

polskiego", s. v. „Sybilla” str. 530). O tej postaci znajdujemy jeszcze u Brücknera w jego „Literatura religijna w Polsce średnio-wiecznej” t. I str. 95, 1) szczegół interesujący: „W Bieńkowicach w ziemi Krakowskiej kobiety w „Szczodry wieczór” nie przędą, bo wtedy czynią to *siwilije*”.

Jeżeli jednak pochodzenie omówionych postaci ze źródeł antyku greckiego wydaje mi się dostatecznie stwierdzone i pewne, to drogi wędrówki ich nie są dotychczas dostatecznie jasne, i jak sądzę, stan tej niejasności potrwa tak długo, aż poznamy bliżej folklor rumuński, który — w przeciwstawieniu do folkloru nowogreckiego, dla ludzi o wykształceniu klasycznym łatwiej dostępnego, przedstawia jeszcze dla nas księgę na siedem pieczęci zamkniętą. Wpływy bowiem greckie mogły docierać do nas zarówno dobrze przez Ruś-Ukrainę, długo obcującą z grodami greckimi wybrzeża Czarnomorskiego, jak przez województwa dunajskie, Mołdawię i Wala-chię, z których ostatnie nawet pozostawało w lennej zależności od Polski, — i żeby między 2 możliwościami dokonać pewnego wyboru, folklorysta polski musi w przyszłości w folklorze rumuńskim o tyle się orientować, o ile już dziś orientuje się w folklorze ukraińskim. To są już jednak dalsze sprawy, w wypadku zaś naszej tradycji o sybillach stwierdziliśmy krzyżowanie się u nas prądów, idących zarówno przez Ukrainę, jak i przez Bałkany, nie mówiąc o niewątpliwym wpływie tradycji literackiej.

SIBIRSKIJ ETNOGRAFICZESKIJ SBORNIK II (Trudy Instituta Etnografii Akademii Nauk SSSR im. N. N. Mikłucho-Makłaja n. s. t. XXXV). Moskwa-Leningrad 1957.

Na treść tego wydawnictwa składają się następujące prace: A. W. SMOL-JAK: Materiały do charakterystyki socjalistycznej kultury i życia rdzennej ludności rejonu Czukockiego.

Początki budownictwa socjalistycznego na Czukotce przypadają na 1925 r., kiedy to w osadach pojawiły się pierwsze rady narodowe i spółdzielnie. Kolektywizacja w rejonie została zakończona w 1952 r. Połączyły się drobne kołchozy nadbrzeżne trudniące się polowaniem na zwierzynę morską z kołchozami hodowców jeleni.

Jelenie są głównym bogactwem kołchozu, dlatego też ich hodowli poświęca się najwięcej uwagi. Brygada hodowców jeleni jest podstawową jednostką produkcyjną w gospodarstwie. Hodowla jeleni dostarcza kołchożnikom żywności, materiału na ubranie, obuwia i mieszkania, kołchozowi zaś dochodów pieniężnych. Życie kołchożników w znacznym stopniu związane jest z tą hodowlą. W końcu grudnia — z początkiem stycznia obchodzi się uroczystością dnia hodowcy jeleni. Uroczystości trwają kilka dni. W końcu marca lub z początkiem kwietnia urządza się jarmarki wiosenne. Myśliwi kończą do tego czasu sezon i przywożą na jarmark futra. Jarmark odbywa się również jesienią.

Drugą ważną gałęzią gospodarki kołchozu jest polowanie na zwierzynę morską. Poluje się na fok, morsy, wieloryby, delfiny. W zajęciach tych coraz większy udział biorą kobiety. Ze zwierząt morskich Czukczowie otrzymują mięso, tłuszcz, skóry. Stosunkowo słabo rozwija się w kołchozie rybołówstwo.

Na zwiększenie się ilości osad znacznie wpłynęła kolektywizacja, a w ostatnich czasach rozwija się na szeroką skalę budownictwo. We wszystkich dziedzinach życia rdzennej ludności dają się zaobserwować poważne zmiany. Kobiety coraz liczniej wkraczają do produkcji, życia kulturalnego i społecznego. Wiele uwagi przywiązuje się do rozwoju oświaty ludowej. Zakłada się nowe szkoły, skutecznie postępuje akcja walki z analfabetyzmem, powstają czytelnie, świetlice, kluby. Ożywiona działalność rozwijają kółka twórczości samorodnej. Liczne kadry młodej inteligencji ujęły w swe ręce kierownictwo całego życia ludności miejscowej.

M. A. SERGEJEW przygotował do druku pracę I. S. Archinczejewa pt. Materiały do charakterystyki stosunków społecz-

nych Czukeczów w związku z socjalistyczną przebudową gospodarki, zaopatrując ją wstępem i uwagami.

Cechą charakterystyczną dla stosunków społeczno-gospodarczych Czukeczów jest podział ich na 2 odrębne pod względem ekonomicznym i oddzielone terytorialnie grupy: 1) nadmorskich osiadłych myśliwych (zwierzyna merska), 2) koczowniczych Czukeczów trudniących się hodowlą jeleni w tundrze. Ciągłe trwa proces przenoszenia się zarówno osób pojedynczych jak i całych rodzin z jednej grupy do drugiej. Czukeczowie zaczęli stopniowo przechodzić od myślistwa morskiego do hodowli jeleni. Z biegiem czasu zabijanie jeleni zaczęło nabierać coraz bardziej zorganizowanego charakteru. Jelenie zabijano więcej ze względu na zdobycie futra na ubranie i mieszkanie niż ze względu na mięso. Stopniowo przystąpiono do osławiania jeleni i z czasem ludzie zaczęli koczować z jeleniami w tundrze. W ten sposób powstała wśród Czukeczów koczownicza hodowla jeleni.

Tak ogólnie przedstawia się pochodzenie dwoistości w ustroju społecznym Czukeczów, charakteryzującej ich rozwój kulturalno-historyczny jako stadium przejściowe od okresu dzikości do barbarzyństwa, od pierwotnego polowania do prymitywnej hodowli. U Czukeczów panowało małżeństwo grupowe. W czukockim koczowniczym gospodarstwie hodowli jeleni istniał podział pracy między mężczyznami i kobietami.

Podstawową formą organizacji społeczno-gospodarczej Czukeczów hodowców jeleni jest zjednoczenie koczowniczych leż dla wspólnego wypasania. Głównym środkiem dla prowadzenia koczowniczej hodowli jeleni jest silne stado jeleni. Czukeczowie hodowcy tworzą dokoła ogólnego stada stowarzyszenie. U Czukeczów nadmorskich istnieje natomiast zjednoczenie dla wspólnego polowania na zwierzynę morską. Środkiem do polowań jest łódź morską, dokoła której powstaje wspólna organizacja Czukeczów nadmorskich. Zwierzętami, na które się poluje są wieloryb, morsy i foki.

U Czukeczów można zaobserwować ciekawe zjawisko społeczno-gospodarcze, połączenie systemu stosunków pierwotnie-przedklasowych z systemem stosunków bezklasowo-socjalistycznych. Ważnym zadaniem jest ostateczne i ściśle określenie granic i składu narodowych okręgów i rejonów. Odczuwa się potrzebę dokonania reorganizacji stad jeleni. W takich warunkach koczownicy przejdą do trybu życia osiadłego.

W. W. ANTROPOWA: Zagadnienia organizacji wojennej i wojskowości u ludów skrajnej części północnowschodniej Syberii.

Skład ludności skrajnej części północnowschodniej Syberii w 2 poł. XVII i pocz. XVIII w. przedstawiał obraz dosyć urozmaity. Rdzennymi mieszkańcami byli Czukeczowie, Koriacy, Itelmenowie, Jukagirowie i Eskimosi. Późniejszymi przybyszami na te tereny były ludy grupy tungusko-mandżurskiej: Lamutowie (Ewenowie) i Tunguzi (Ewenkowie). W okresie

późniejszym tj. w 2 poł. XVIII i XIX w. granice rozszedlenia poszczególnych narodowości znacznie się zmieniły.

Organizacja rodowa w jej formie macierzystej występuje w większym lub mniejszym stopniu jako przeżytek u ludów północnowschodniej Syberii. Do cech charakterystycznych rodu należy zaliczyć wczesną utratę egzogamii. Rozkład organizacji rodowej był związany ze wzrostem sprzeczności wewnętrznych. Cechą charakterystyczną dużej rodziny patriarchalnej u Czukeczów i Koriaków jest fakt, że niewolnictwo nie stało się czynnikiem istotnym w jej kształtowaniu.

Konflikty zbrojne między mieszkańcami nadmorskimi kończyły się zgodą na mocy decyzji starców. O wyniku walki Czukeczów z azjatyckimi Eskimosami decydował pojedynek na skórze morsa. Ludy północnowschodniej Syberii — Czukeczowie, Koriacy, Itelmenowie, Eskimosi i Jukagirowie w XVII—XVIII w. nie posiadali stałych formacji wojskowych. Do walki z plemionami obcymi organizowano drużyny o sile 200—300 mężczyzn; zjednoczenia wojskowe w XVII—XVIII w. tworzone na zasadzie rodowej. Uczestniczyły w nich rody spokrewnione. Funkcje zwierzchnika cywilnego i wojskowego nie łączono, lecz dla celów wojskowych powoływano dowódców. Dowódcy wojskowi i przywódcy z okresu pokoju podporządkowywali się decyzji rady starszych. Specyficzne warunki życia ludów Syberii północnowschodniej nie pozwoliły na ich konsolidację. Jedynie w celu obrony organizowano mniejsze lub większe oddziały. Szczepy północnowschodniej Syberii prowadziły między sobą wymianę. Starcia wojenne między poszczególnymi plemionami były wywołane przyczynami zarówno gospodarczymi jak i innymi. Walka o posiadanie lub zachowanie terenów myśliwskich występuje jaskrawo w konfliktach rdzennej ludności. Wzajemne stosunki Czukeczów i Koriaków do końca XVII w. były typowymi stosunkami 2 obcych szczepów. Zmiana gospodarki Czukeczów wpływa na przeobrażenie stosunków wojennych. Powstanie hodowli jeleni u Czukeczów łączy się z wojnami Czukeczów z Koriakami w XVIII w., które nabrały charakteru łupieskiego.

Najbardziej rozpowszechnioną bronią na terenach północnowschodnich był łuk jako broń zaczepna. Drugą niemniej ważną bronią była kopia, służąca do obrony. Poza tym w użyciu były proce i maczugi. Do obrony ciała używano pancerzy ze skóry, z kości, istniały również pancerze żelazne. Poważną rolę odgrywały tarcze. Korzystano także z umocnień. Były to umocnienia osiadłych ludów, jak również koczowników hodowców jeleni. Działania wojenne polegały na niespodzianym napadzie, kiedy to zabijano mężczyzn, brano do niewoli kobiety i dzieci oraz łupiono stada i inne mienie. Najazdów dokonywano niespodziewanie, aby oszołomić i zniszczyć wroga. Ludy północnowschodniej Syberii nie posiadały stałych oddziałów wojskowych. Istniała zasada pospolitego ruszenia. Każdy dorosły mężczyzna był wojownikiem. Dla utrzymania sprawności fizycznej orga-

nizcwano stale ćwiczenia, zapasy, biegi, noszenie ciężarów, strzelanie z łuku.

I. S. GURWICZ: Jukagiriowie rodu czuwańskiego w poł. XVIII w. Na podstawie dokumentu znajdującego się w Jakuckim Archiwum Republikańskim dokonano analizy danych o dobytku zagarniętym przez Czukczów w 1754 r. podczas napadu na Jukagirów. Z dokumentu można wnioskować jaki był najcenniejszy inwentarz w użyciu Jukagirów. Wszyscy oni posiadali jelenie. Prawie każdemu Jukagirowi odebrano łuk i kołczan ze strzałami. Najbogatsi posiadali kołczugi stanowiące wielką wartość i rzadkość. Wśród zdobytej broni wymieniana są kopie żelazne, kiścienie, noże. Znaczną wartość posiadały zwłaszcza narzędzia metalowe: topory, pily, świdry, młotki, nożyce itd. Złupiono poza tym kotły miedziane i żelazne, patelnie i dzwoneczki.

Ogłoszony dokument przynosi cenne wiadomości dla charakterystyki kultury Jukagirów poł. XVIII w.

W. G. KUZNECOWA: Materiały dotyczące świąt i obrzędów Czukczów — hodowców jeleni nad rzeką Amguemy. Cykl świąt zaczynał się jesienią od dwóch ubojów jeleni. Oba święta jesienne z 2 tygodniową przerwą między nimi urządzano w sierpniu na miejscach letniego pobytu Czukczów. Cechą wspólną pierwszego i drugiego święta był ubój jeleni ze stada wracającego po długotrwałym wypasie letnim. Pierwszy i drugi jesienny ubój jeleni obchodzono wszędzie na całym obszarze zamieszkania Czukczów, hodowców jeleni. Wszystkich obrzędów dokonywano w większości wypadków podczas pierwszego uboju jeleni.

Pierwszy ubój jeleni poprzedzano przeniesieniem mieszkania na nowe miejsce. Przybycie stada do obozu było sygnałem do uboju. Po zarznięciu jelenia kobiety zajmowały się jego oprawianiem, a następnie urządzano przyjęcie, podczas którego główną potrawą było mięso. Przed drugim ubojem jeleni podobnie jak i przed pierwszym powiadamiano mieszkańców zawczasu o zbliżaniu się stada. Z nadejściem wieczoru gromadzili się goście całymi rodzinami. Przybycie stada było połączone z określonym rytuałem, na który składało się rozpalanie i rzucanie ognia w stronę stada, strzelanie z łuków i potrząsanie kopiami, czemu towarzyszyły okrzyki ludzi oraz rozrzućanie żywności ofiarnej. Mieszkańcy ubierali się w najlepsze szaty. Ubój jeleni stanowił drugą część święta. Po zarznięciu jelenia Czukczowie smarowali jego krwią swoje twarze, ubranie, obuwie, poczym oprawiano jelenie i składano ofiary rogom zabitych zwierząt. Uroczystości trwały 5—6 dni. Na zakończenie rozpalano ogniska dla spalania kości.

Zawody w biegach były częścią składową różnych obrzędów i świąt. W zawodach uczestniczyły na równi z mężczyznami kobiety. Ich biegi były urządzone oddzielnie. Zawodnicy, którzy pierwsi przybywali na metę, zabierali sami nagrody.

Jednym z obrzędów było poświęcanie nowych sań. Gromadziło się wówczas sporo uczestników, składano ofiarę i spożywano kiełbasę. Obchodzono również święto zimowego uboju jeleni w końcu grudnia i w styczniu; uroczystość poprzedzało przeniesienie koczowiska na inne miejsce. Uboju jelenia dokonywano na miejscu ofiarnym. Zachowały się także obrzędy związane z polowaniem na zwierzęta futerkowe, a mianowicie na niedźwiedzia brunatnego, losia, rosomaka, wilka. Do tego celu przygotowywano pożywienie obrzędowe. Przed zwłokami zwierzęcia rozpalano ogień, po czym gospodarz składał ofiarę, rozrzucając drobne kawałki jedzenia.

Podział stada jeleni na wiosnę na 2 części wiąże się z szeregiem obrzędów. W dzień podziału stada gotowano specjalne potrawy. Wypełnienie obrzędu towarzyszącego odłączeniu samicy jelenia, które się ocieliły wymagało odpowiedniego ubrania. Święto zaczynało się od uboju jeleni. Po zarznięciu zwierzęcia oprawiano je i gotowano pożywienie.

Czukczowie obchodzili także święto rogów, na które szykowano specjalne potrawy mięsne. Obecni na uroczystościach popychali wspólnymi siłami stertę rogów. Następnie gospodyni rozdawała gościom i członkom rodziny po kawałku gotowanego mięsa.

Zimą i wiosną, a czasem również w jesieni urządzali Czukczowie wyścigi zaprzęgów jelenich. Przynoszono żywność ofiarną i rozpalano ogień. Zawody mogły się zacząć dopiero po rozpaleniu ogniska; składania żywności w ofierze dokonywano zarówno przed odjazdem zaprzęgów jelenich, jak i po ich powrocie. Na wiosnę po wyścigach jeleni urządzano biegi i kończono zawody zapasami. Czukczowie lubią szybką jazdę, używając do tego celu jeleni rasy łamuckiej.

Zarówno Czukczowie hodowcy jak i nadmorscy obchodzili święto dziękczynne w okresie od końca października do początku stycznia. Spełniali oni obrzęd w jesieni, zimą i na wiosnę, łącząc go z wyścigami jeleni, jesiennym ubojem, na wiosnę ze świętem rogów. Gotowano potrawy ofiarne z mięsa i kaszy. Po złożeniu ofiary goście i członkowie rodziny przystępowali do jedzenia.

Obrzęd wiosłarzy obchodzono jedynie na wybrzeżu morskim. Odprawiano go jednocześnie z biegami. Kobiety przygotowywały żywność, mężczyźni zaś dostarczali łasek jako wiosła. Obrzędowi towarzyszyło rozpalanie ogniska. Przed mieszkaniem ustawiano duże sanie ciężarowe i przymocowywano wiosła. Zaczynano od czynności związanych z istotą święta: „łódka” i „wiosłarze”. Zawodnicy wsiadali do sani i uderzając łaskami udawali, że wiosłują, później zrywali się i biegli. Po powrocie otrzymywali nagrody. Po zakończeniu biegów następowała część ofiarna obrzędu, rzucano mięso do ognia i na ziemię, a po spełnieniu ofiary rozpoczynało uczęty. U Czukczów istniały także obrzędy związane z rybołówstwem.

Święta i obrzędy Czukczów obrazują tę bazę gospodarczo-materialną, na której się one kształtowały.

Włodzimierz Zajączkowski

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA AN ZSRR, Moskwa 1955 z. 3 B. I. Szarewskaja. Los młodzieży ludności tubylczej we współczesnej Australii.

Artykuł Szarewskiej jest napisany na marginesie wystawy zorganizowanej latem 1950 r. w Londynie, poświęconej twórczości młodzieży autochtonów Australii. Los młodzieży autochtonskiej jak i metyskiej w Australii jest niezmiernie ciężki i nie ulega prawie żadnej poprawie. Jest ona nadal wychowywana w szkołach misji, w których nauczanie ogranicza się do katechizmu, modlitwy i pieśni religijnych. Po wyjściu ze szkoły dzieci idą do pracy fizycznej i szybko zapominają o nabytych wiadomościach pozostając niemal analfabetami.

Dyskryminacja rasowa w Australii ma odmienne oblicze niż w USA lub Południowej Afryce. Rezerваты przeznaczone dla autochtonów eliminują ich w zasadzie z życia społecznego, nie potrzebne tym samym są osobne szkoły dla nich lub zakaz uczęszczania do szkół państwowych. Na północy, gdzie autochtoni i metysi są dość liczni „biali” protestują przeciw uczęszczaniu dzieci autochtonów do szkół ogólnych. Zresztą nędza najczęściej nie pozwala im na posyłanie dzieci do szkół. Najambitniejsze rodziny tubylcze, po wielu wysiłkach i próbach, najczęściej same rezygnują z kształcenia dzieci.

Szarewskaja opiera swój artykuł na książce Mary Durack Miller, *Child Artist of the Australian Bush*, Sydney 1952 r., poświęconej historii szkoły w rezerwacie Carrallup, położonym na południe od stolicy Zachodniej Australii — Perth, na pograniczu pustyni Wiktorii.

Kerrolupe jest to coś w rodzaju obozu dla zwolnionych z więzień przestępców, pijaków, nieuleczalnie chorych, zbiegów ze stacji misji itp. Warunki życia wprost przerażające. Administracja obozu zorganizowała dla dzieci, które dzieliły los rodziców, lub rodziły się w obozie z przygodnych związków, szkołę początkowo nie odbiegającą w swym programie od szkół misyjnych. Jednakże z chwilą przybycia w 1945 r. nowego nauczyciela Paul What, pedagoga — entuzjasty, który wraz z żoną wywalczył lepsze traktowanie dzieci przez administrację obozu, poziom nauczania podniósł się znacznie. Lekcje rysunków, które początkowo miały służyć jako lekcje rozwijające spostrzegawczość dziecka, odkryły przed What'em kilka prawdziwie utalentowanych chłopców. Wizyty inspektora szkolnego Crebba oraz zorganizowana w Perth wystawa prac kilku chłopców wywołała wiele hałasu. Celem położenia kresu podejrzeniom o redagowanie rysunków przez What'a zorganizowano popis chłopców w trakcie wystawy na dowolnie zadawane im przez publiczność tematy. Wystawa objechała większe miasta Australii i zawędrowała w lutym 1950 r. do Londynu, budząc podziw i entuzjazm.

Ogólne zainteresowanie obozem w Carrallup zmusiło władze administracyjne do podjęcia decyzji przeniesienia właściwego obozu gdzie indziej;

dziewczęta umieszczono w szkołach misyjnych, które zapewnią im co najwyżej prace pomocnicze domowych, w Carrallup zaś zorganizowano fermę na której pozostali chłopcy. Ferma jest pomyślana jako przedsiębiorstwo dochodowe, obsługiwane przez dawnych wychowanków szkoły rezerwatu.

Najbardziej utalentowanym chłopcom dano pracę w mieście i zezwolono uczęszczać do popołudniowych szkół technicznych. Wyczerpująca praca fizyczna w ciągu dnia nie pozwoliła jednak na poważniejsze studia a zniechęceni chłopcy zaangażowali się do prac na fermach.

#### A. I. PERSZYC, Arabowie Saudyjskiej Arabii.

Na wstępie A. I. Perszyc podaje krótki zarys wypadków historycznych, które doprowadziły na pocz. XX w. do powstania państwa Saudyjskiego, wspieranego w swych dążeniach do niezależności i zjednoczenia przez Związek Radziecki, wbrew zresztą bezplodnym wysiłkom polityków angielskich i amerykańskich dążących do podporządkowania półwyspu Arabskiego swym interesom.

Ludność Saudyjskiej Arabii dzieli się, jak niegdyś, bardzo wyraźnie na koczowniczą i osiadłą. Ludność osiadła zajmuje się rzemiosłem, drobnym przemysłem i handlem, chłopci zaś rolnictwem i hodowlą. Ludność koczownicza zajmuje się przede wszystkim hodowlą bydła, obok tego dość często rolnictwem. Nieliczna ludność miejska, zajmuje się przeróbką surowców rolniczych. Większość robotników jest zatrudniona w przemyśle naftowym Kompanii arabsko-amerykańskiej lub na budowach amerykańskich. Pozostali mieszkańcy miast pracują jako służba domowa, robotnicy, nosiciele wody itp. Nieliczni są również osiadli rolnicy. Ziemię nawadniają za pomocą kanałów irygacyjnych, czerpiących wodę z olbrzymich zbiorników. Urządzenia irygacyjne jak też normowanie wody jest surowo strzeżone.

Ze zbóż uprawia się najczęściej: pszenicę, jęczmień, kukurydzę i durum; z roślin strączkowych: soczewicę, groch, fasolę i tykwę. W sadownictwie przeważa uprawa palmy daktylowej, winogron, fig itd.

Technika uprawy roli jest b. niska; ulepszenia stosowane są rzadko. Do tej chwili używa się t. zw. „arabskiego” pług z drzewa, do którego zaprzęga się wielbłąda, osła lub byka, w biedniejszych gospodarstwach czasami nawet kobiety. Ziemia jest tu uprawiana za pomocą drewnianej motyki. Po zaoraniu, celem spulchnienia ziemi używa się drewnianych grabi, łopat i rydli. Zboże jest żęte sierpami lub krzywymi nożycami ogrodniczymi. Miócenie zboża odbywa się za pomocą bydła, które przepędza się po rozesłanych na ziemi snopach. Do wiania ziarna używa się sit i wielozębnych, drewnianych wideł. Ziarno oddziela się od plew również sposobem podrzucania w palmowych plecionkach lub na drewnianych tacach. Zboże miele się w ręcznych młynkach kamiennych, czasami tłucze się w drewnianych stębach.



Stosunki towarowopieniężne w gospodarstwach rolnych są rozwinięte słabo. Gospodarstwa w dużym stopniu są samowystarczalne. Większość przedmiotów koniecznych w gospodarstwie jest wyrabiana przez domowników. Kobiety tkają wełniane materiały i dywany, lepią gliniane naczynia, sporządzają obuwie i uprząż. Mężczyźni wyprawiają skóry, sporządzają narzędzia z drzewa do uprawy roli, toczą kamienie do żaren. Za pieniądze kupuje się tylko wyroby metalowe i tkaniny. Kowale i inni rzemieślnicy, dość zresztą nieliczni, stanowią zamkniętą w sobie kastę.

Drugą, liczbowo przeważającą grupą ludności Saudyjskiej Arabii są koczownicy, hodowcy wielbłądów, przewodnicy karawan i beduini, mieszkańcy pustyni. Plemiona te wędrują tradycyjnymi, ściśle ustalonymi szlakami, przebywając ogromne przestrzenie pustyni. Ogranicza to możliwości hodowli bydła, które nie może pozostawać przez dłuższy czas bez wody. Posiadanie konia jest oznaką niemałej zamożności.

Hodowla kóz tak rozwinięta w Syrii i Iraku nie rozpowszechniła się w Arabii Saudyjskiej i tylko niewielka liczba napółosiadłych plemion z Nedżd, Dżebel Szammar i doliny Hidżazu uprawia tę hodowlę.

Już w XIX w., gdy półwysep Arabski został wciągnięty w orbitę polityki krajów kapitalistycznych rozpoczął się upadek hodowli wielbłądów i karawan, jako środków transportowych. Po pierwszej wojnie światowej stan ten pogłębił się wraz z budową autostrad automobilowych na szlakach handlowych i pielgrzymek karawan, to też cena wielbłądów ogromnie spadła a beduini znaleźli się w nędzy. W tych warunkach zrodził się wśród nich pęd do osiedlania się. Rząd państwa saudyjskiego popierał ten ruch, sprzyjało to bowiem uporządkowaniu mocno zdeorganizowanego życia gospodarczego. Zaczęto organizować kolonie rolnicze (hidżry). W stosunku jednak do całości plemion koczowniczych była to stosunkowo niewielka ilość. Reszta z braku ziemi uprawnej zmuszona była kontynuować nadal hodowlę wielbłądów i organizować karawany.

Stosunki społeczne Saudyjskiej Arabii są mieszaniną ustroju feudalnego z przeżytkami patriarchalno — rodowego oraz z zaczątkami ustroju kapitalistycznego. W głębi Arabii do niedawna spotykało się jeszcze niewolnictwo oparte na wwozie i sprzedaży Afrykańczyków. Pozostałością ustroju feudalnego jest duża ilość wielkich własności ziemskich, choć niewielka część ziemi jest uprawiana przez feudała reszta zaś jest oddawana w dzierżawę. Powszechny jest zwyczaj oddawania ziemi chłopom pod uprawę na warunkach podziału zbiorów. Część przypadająca chłopom nie wynosi więcej jak 1/3 zbiorów. Poza uprawą roli ciążą na nich inne obowiązki jak czyszczenie i naprawa kanałów irygacyjnych, posługi w domu ziemianina itd.

Niepoślednią rolę odgrywa we wsi arabskiej handlarz, lichwiarz; udzielając chłopom pożyczek na wysokie procenty zmusza ich równocześnie do pracy dla niego i do podziału zbiorów itd. Chłopi osiedli na środkowych

terenach Półwyspu arabskiego zachowali wiele przeżytków ustroju patriarchalno — rodowego, podział na rody zamieszkujące jedną wieś i na plemiona obejmujące pewną grupę wsi. Na czele plemienia stał dziedziczny szejek zatwierdzany przez władzę centralną. Szejek w gruncie rzeczy jest feudałem, a jego ziomkowie — poddaniymi chłopami uprawiającymi zagarniętą niegdyś przez szejka ziemię. Korzystając z takiego stanu rzeczy szejek pobiera nie tylko dzierżawę w postaci naturalnej ale każe płacić dodatkowe opłaty.

Wśród plemion koczowniczych panują również stosunki społeczne o charakterze feudalnym, choć w większej mierze zachowały one przeżytki ustroju patriarchalno — rodowego. Wśród plemion koczowniczych ściśle przestrzegana jest rodowo — plemienna organizacja. Rodziny beduińskie są zespolone w niewielkich grupach rodowych — patronimii; kilka patronimii tworzy późny ród patriarchalny. Ród tego typu nie jest podobny do klasycznego rodu matriarchalnego lub wczesnopatriarchalnego ponieważ zezwala na własność prywatną, uznaje podział na warstwy społeczne zależnie od posiadanego majątku, dopuszcza do wyzysku. Mimo wszystko członkowie rodu są zjednoczeni tradycyjnymi więzami gospodarczymi, społecznymi i ideologicznymi. Ród jest uważany za zespołowego właściciela pastwisk i studni, i jest obowiązany do obrony swoich członków; ród posiada swój *wasn* to jest znak do znaczenia bydła, swoją nazwę wywodzącą się od imienia przodka założyciela rodu. Członkowie rodu uważają się za braci a starsi nazywają młodszych bratankami, młodszy zaś starszych — wujami.

Rody są zjednoczone w plemiona na czele których stoi szejek wywodzący się z rodziny w której stanowisko to jest dziedziczne. Urząd szejka jest obecnie zatwierdzany przez rządę dzielnic na której terenie znajdują się koczowiska i ziemia plemienia. Urząd sędziego plemienia jest również dziedziczny. Do zadań sędziego „aryfa” należy przestrzeganie i objaśnianie prawa zwyczajowego. Stanowisko sędziów plemiennych zostało uznane przez rząd. Do warstwy uprzywilejowanej plemienia należy również rodzina „akidów”, rodzina wodzów. W chwili obecnej urząd akida został zniesiony, jednakże dochody z nim związane i zaszczytny tytuł istnieją nadal.

Rodowo — plemienna organizacja i przeżytki ustroju rodowego są formą w którą przeoblekły się w rzeczywistości typowe stosunki społeczne feudalne. Szejkowie, sędziowie i akidzi pod pozorem pomocy rodowej eksploatują biedotę plemienną, wyzysk zaś stał się bardziej uciążliwy po powstaniu zjednoczonego państwa Saudyjskiego, ponieważ zmniejszyły się dochody szejków płynące z grabieżczych napadów na plemiona osiadłe w oazach i karawany kupieckie;

Wzrastający ucisk plemion beduińskich wywołał szereg powstań w latach 20-tych XX w.

Biedota chłopska ucieka do miast, lecz słabo rozwinięty przemysł nie może ich zatrudnić — to też po bezowocnych poszukiwaniach pracy najczęściej wracają oni do swych gospodarstw zadłużonych i obciążonych różnego rodzaju podatkami. Ci którzy pozostają w mieście są napół włóczęgami i mają się najniższych posług.

Panujące przeżytki ustroju rodowo-patriarchalnego zachowały w Arabii Saudyjskiej wielką rodzinę. Władza ojca jest w rodzinie nieograniczona. Syn nawet w starszym wieku nie ośmieli się usiąść w obecności ojca lub jeść z nim z jednego naczynia. Odwieczny obyczaj pozwala ojcu zabić nieposłusznego syna lub córkę.

Stanowisko kobiety w życiu społecznym i w rodzinie jest nadzwyczaj upośledzone. Mimo, że główny ciężar prac gospodarczych spoczywa na jej barkach, jest ona pozbawiona prawa własności i dziedzictwa. Jedyną jej własnością pozostaje *mercha* tj. zapłata za kobietę, która stanowi jej zabezpieczenie materialne na wypadek rozwodu lub śmierci męża. Zarówno żona jak i córka nie dziedziczą po zmarłej głowie rodziny, chociaż córka według prawa powinna dziedziczyć po ojcu 1/3 pozostawionego majątku, prawo to jest jednak przestrzegane tylko w miastach. Dzieci należą do ojca. Zabójstwo kobiety, która shañbiła swą rodzinę nie jest uważane za przestępstwo, lecz za obowiązek głowy rodziny.

Mężczyźni żenią się od lat 16-tu, kobiety wychodzą za mąż od lat 12-tu. Małżeństwa są ustalane przez rodziców, młodzi poznają się w trakcie zawierania małżeństwa. Wprawdzie na wsiach i wśród plemion koczowniczych chłopcu pozwalają wybrać sobie pannę, jednakże ostateczna decyzja jest podejmowana przez ojca. Arabowie starają się zawierać małżeństwa w wąskim kręgu krewnych. Najbardziej pożądanym związkiem jest małżeństwo stryjecznych braci i siostr. Oświadczyń kuzyna o rękę kuzynki nie mogą być odrzucone; kuzynowi wolno porwać kuzynkę w wypadku odmowy.

Chociaż religja i zwyczaje zezwalają Arabom na wielożenstwo jest to jednak zjawisko dość rzadkie. Tylko ludzie zamożni posiadają kilka żon. Przy zawieraniu umowy ślubnej często umieszcza się warunek, że mąż po przestaniu na jednej żonie.

Zwyczaje weselne są nieco różne u poszczególnych plemion i w dzielnicach kraju. Rodzina pana młodego płaci tzw. *merch* w wysokości zależnej od sytuacji społecznej i od zalet panny. Za wdowę i rozwiedzioną żonę płaci się mniej. Na miesiąc przed ślubem sędziowie ustalają warunki umowy ślubnej. Wesele rozpoczyna się w poniedziałki lub wtorki w domu panny młodej i trwa, w zależności od zamożności rodziny 1—7 dni. Po weselu panna młoda przeprowadza się do domu męża. Koszty weselne ponosi rodzina pana młodego; są one zazwyczaj bardzo wysokie; rodziny mniej zamożne popadają w długie a niejednokrotnie w zupełną ruinę.

Narodziny dziewczynki są przyjmowane z niezadowoleniem; urodziny

chłopca są witane z radością. Od chwili urodzenia syna rodzice są nazywani od imienia syna: ojciec tego a tego, matka tego a tego. Dziecko karmi się piersią 2 a nawet 3 lata. Dzieci zaczynają dość wcześnie pracować, pomagają w gospodarstwie, pasą bydło, w mieście zaś idą do służby. Do szkoły chodzą zarówno chłopcy jak dziewczynki zamożniejszych rodzin; dziewczynki jednak są wycofywane ze szkoły i pozostają zamknięte w domu do momentu dojrzałości. Do niedawna jeszcze zamożni mieszczaństwo oddawali starym obyczajem, synów na wychowanie do beduińskich szejków; w środkowej Arabii zwyczaj ten trwa dotychczas. Dużą rolę w wychowaniu dziecka odgrywa dziadek ze strony matki, gdyż Arabowie uważają, że każdy człowiek dziedziczy wiele cech charakteru po dziadku ze strony matki, dlatego też powinien on specjalnie troszczyć się o swego wnuka.

Urodziny dziecka, pierwsze postrzyżyny oraz pierwsze włożenie kaftana są uroczystości obchodzone w zależności od stanu zamożności. Chłopcy podlegają obrzezaniu między 3-cim a 7-ym rokiem w mieście, między 10-tym — 12-ym rokiem na wsi. Na wsiach obrzędu tego dokonuje wielokrotnie kowal; moment ten jest uroczystości obchodzony. Prócz tego obrzędu, właściwego wszystkim muzułmanom, mieszkańcy środkowej Arabii do niedawna przestrzegali również obrzędu *as-sačh* tj. zdzieranie skóry; jest to bolesna operacja, której poddawano chłopców między 16-ym a 17-ym rokiem życia na znak przejścia do wieku męskiego. Obyczaj ten znikł pod wpływem Wahhabitów, nieustannie zwalczających dawne przeżytki. Dzięki nim również znikł obyczaj oddawania chłopców, zaś przede wszystkim dziewczynek tzw. infibulacji, która miała zapobiegać stosunkom płciowym młodzieży przed małżeństwem.

Rolniczy charakter kraju oraz słabo rozwinięty przemysł określają specyfikę miast. Są to przede wszystkim ośrodki administracji i rynki, obsługujące pobliskie okręgi rolnicze. Stąd też miasta zachowały do dnia wygląd wschodnich miast średniowiecznych z labiryntem wąskich uliczek i zaułków, z krytymi bazarami, minaretami, kawiarniami i domami z fasadami wewnętrznymi.

Zamożny dom miejski jest to czworobok niskich budynków związanych centralnym podwórkiem wewnętrznym. Pokoje są długie i wąskie nie łączące się ze sobą. Dom jest podzielony na stronę żeńską i męską. Drzwi i okna wychodzą na podwórkę wewnętrzną. Podwórkę wewnętrzną posiada portyk nad którym biegnie kryta galeria. Na podwórku spędza rodzina większą część dnia; jest ono pokryte matami, chodnikami lub dywanami, podzielone kotarami, z basenem lub studnią.

Murowany typ tzw. domu śródziemnomorskiego nie jest charakterystyczny dla budownictwa biedniejszych warstw ludności, które muszą zadowalać się lepiankami jednoizbowymi; w większych miastach widzi się b. często wielkie skupiska chałup byle jak ustawionych.

Domy wiejskie są otoczone budynkami gospodarczymi z podwórzem

zewnątrznym zamkniętym ścianą z gliny. Domy bogatych włościan składają się z kilku izb i są podobne do domów typu śródziemnomorskiego. Podwórze wewnętrzne łączy się z ulicą za pomocą szerokiego korytarza, którego część jest odgrodzona dla bydła, siana itd.

Namioty koczowników zwane „domami z koziej sierści” ustawia się na tykach, których ilość i wysokość jest zależna od zamożności właściciela. Biedny namiot posiada od 2—3 tyk, bogaty 9 potrójnych rzędów tyk. Na tyki naciąga się wełniany materiał z pionowo zwisającymi ściankami. Namioty szejków i bogatych koczowników są podzielone kotarami na kilka pomieszczeń przeznaczonych dla gości, żon i zapasów.

Strój jest odmienny wśród poszczególnych grup ludności. W miastach najbardziej jest rozpowszechniony tzw. „mekkański ubiór” składający się z długiej i szerokiej białej koszuli, kolorowej narzutki bez rękawów, kaftana i niewysokiej, okrągłej czapeczki lub turbanu. Strój ten jest przeżytkiem ustroju patriarchalnego i jest noszony przez bogatych mieszczan i wiejskich bogaczy. Obecnie noszone są również ubiory europejskie. Biedota miejska nosi ubiór półeuropejski tzn. koszulę włożoną na wierzch tanich i lichych spodni, narzutkę bez rękawów, zimą kurtkę z sukna lub waciak.

Ubiór osiadłego chłopu składa się z białej koszuli i szerokich zwężonych u dołu spodni; spodnie są specyficzną częścią ubioru chiopskiego. Zimą noszone są kurtki ze skóry owczej lub płaszcze *aby* z owczej, koziej lub wielbłądziej wełny, szerokie i długie, bez zapięcia z przodu z otworami dla rąk, lub rzadziej, z krótkimi rękawami.

Zasadniczymi częściami ubioru koczowników są: biała lub niebieska koszula, *aba* i chusta na głowę, używana powszechnie w Arabii nie tylko przez Beduinów, lecz również przez chłopów a nawet mieszczan. Jest to kwadratowy kawałek materiału złożony po przekątnej i zarzucony na głowę tak, że jeden z rogów opada na potylicę i szyję, dwa pozostałe na plecy lub przykrywają dolną część twarzy. Chusta jest przytrzymana za pomocą sznura dwa razy okręconego wokół głowy. Kolor sznura i chusty wskazywał ongiś na przynależność plemienną lub dzielnicę pochodzenia.

Powszechnie używanym obuwiem są skórzane sandały przymocowane do nogi pętlą przesuniętą pomiędzy palcami. Beduińskie sandały są często noszone przez chłopów i mieszczan.

Ubiór kobiety niewiele różni się od męskiego. Na wierzch szerokich, zwężonych u dołu spodni wkłada się długą koszulę, podpasaną pasem. Jako zwierzchnia odzież używane są narzutki bez rękawów, kaftany lub płaszcze. Na głowie noszą kobiety chustę najczęściej koloru czarnego, czasami niebieskiego lub czerwonego. Zakrywanie twarzy jest stosowane tylko w miastach i okolicach podmiejskich. Do tego celu służą czarne zasłony lub białe, ozdobione po brzegach frędzlami; zasłony bogatych mieszczanek przetykane są złotą nitką lub obszyte koronką. Kobiety noszą

wszystkie możliwe upiększenia z niebieskiego i zielonego szkła, rogu, masy perłowej, ołowiu, srebra i koralu; bransolety i obrączki na nogach, pierścienie i ozdoby nosa.

Bardzo rozpowszechniony jest tatuaż; dziewczynki po skończeniu 6 lat są tatuowane czerwoną lub zieloną farbą. Tatuaż pokrywa czoło, policzki, ręce, pierś, stopy nóg; najstaranniej tatuowane jest czoło i podbródek.

Rodzaj pokarmów jest zależny nie tylko od stopnia zamożności lecz i od charakteru zajęć ludności. Chłopi spożywają przede wszystkim produkty rolne, koczownicy zaś produkty związane z hodowlą bydła.

Podstawowym produktem spożywanym przez ludność osiadłą jest jęczmień, czasami chleb pszeniczny, wypiekany w formie lepioszek. Najczęstszą potrawą jest *burgul* kasza z tłuczonej pszenicy lub kukurydzy zalana zsiadłym mlekiem, w czasie świąt pokryta kawałkami mięsa. Zupy gotuje się z grochu, soczewicy lub dyni. W wielu dzielnicach narówni z potrawami z ziarna zbożowego cenione są daktyle. Najczęściej sporządza się z nich masę zmieszaną z jęczmienną mąką. Z daktyli wytwarza się też wódkę a z soku palmy daktylowej warzy się cukier i przyrządza się napój *lagbi*.

Ludzie niezamożni jadają mięso rzadko, przeważnie w czasie świąt; mięso spożywa się uroczysto, podobnie jak kawę pije się w znamiennych chwilach życia rodzinnego, chociaż jest to tradycyjny napój Arabów znany im od XVI w.

W potrawach Arabów koczowników przeważa mleko. Zimą i na wiosnę, gdy udój jest najbogatszy robi się zapasy masła. Sery są mało znane. Arabowie sporządzają proszkowane mleko za pomocą długiego gotowania; w trakcie gorących dni jako napój orzeźwiający służy mleko zsiadłe rozrzedzone wodą. Na drugim miejscu znajdują się produkty rolne, które koczownicy muszą kupować, jest to przede wszystkim chleb i daktyle. Mięso na stole koczownika pojawia się rzadko i to przy końcu lata, gdy pasza maleje a bydło nie daje mleka.

Arabowie Saudyjskiej Arabii mówią jednym z pięciu podstawowych narzeczy języka arabskiego, który dzieli się na dialekty Nedżda, Hidżaza, Asira i in. Każdy z dialektów ma swoje specyficzne cechy w obrębie poszczególnych plemion.

Źródła arabskiej literatury sięgają wczesnego średniowiecza. Utwory starożytnej poezji arabskiej przez długi okres przekazywane ustnie, zostały utrwalone na piśmie w poł. IX w., w okresie kalifatu bagdadzkiego. Najbardziej znane są utwory poetów Irmu-Kajsa, Antary, Zuhejra i in. Pierwszym utworem prozy literackiej był koran, spisany w poł. VII w. W przeciwieństwie do starożytnej poezji arabskiej koran, który daje obraz społeczności przechodzącej do układu klasowego — powstał nie wśród beduinów, lecz wśród ludności osiadłej, w środowisku handlowo-rzemieślniczym mieszkańców Mekki i Medyny.

Po utrwaleniu na piśmie klasycznej poezji arabskiej, dalszy rozwój lite-

ratury Arabii był słaby, ograniczony do utworów religijnych chylących się ku upadkowi świętych miast Hidżaza — Mekki i Medyny. Nowy rozkwit literatury nastąpił dopiero w XX w. pod wpływem ogólnego odrodzenia arabskiej sztuki, które nastąpiło w poł. XIX w. w Syrii i Egipcie.

Wielkim bogactwem i różnorodnością odznacza się ustna i muzyczna twórczość ludowa. Mimo, że Wahhabici surowo zabraniają uprawiania muzyki, tańców i pieśni świeckich we wsiach szczególnie w okręgach koczowniczych, pieśnią, muzyką i tańcami święci się święta rodzinne, wesele, urodziny dziecka, obrzezanie.

Najbardziej popularne są beduińskie pieśni ludowe o charakterze miłosnym lub bohaterskim. Obok tego powszechnie śpiewane są pieśni poświęcone pracy; są to pieśni poganiaczy wielbłądów, kobiet ubijających masło itd. Powodzeniem cieszą się również krótkie opowiadania satyryczno-fantastyczne o zwierzętach. Wśród beduinów szczególnie są rozwinięte historyczne opowiadania na temat genealogii plemion.

Pieśni są śpiewane przy akompaniamencie *rababy* lub *erbaby* jedno lub dwustronnej skrzypki ze smyczkiem z końskiego włosia. Dość często *rababa* jest zrobiona ze zwykłego pudła obciągniętego skórą kozy; przez pudło przeciągnięty jest patyk do którego umocowują struny. Pieśniom chóralnym i tańcom towarzyszy bicie w ogromny bęben lub *tabla* miedzianych, obciągniętych skórą litaurów. Znałe są powszechnie flety oraz różnego rodzaju grzechotki lub kwadratowe czy okrągłe tamburina.

Etnograficzne badania Arabii Saudyjskiej wskazują, że długotrwały wpływ zacofanego imperium Osmańskiego, panowanie feudalnych stosunków i zależność od cudzoziemskich monopolii kapitalistycznych zahamowały rozwój ekonomiczny i kulturalny kraju, a ludność pozbawiona została możliwości rozwijania swych przyrodzonych uzdolnień.

I. DŻABBAROW: Ocena monografii „Kultura i byt tadżyckiego chłopstwa kolchozowego” w Akademii Nauk Uzbeckiej SRR.

12 kwietnia 1955 r. na posiedzeniu Wydziału etnografii Instytutu historii i archeologii AN Uz SRR poddano dyskusji pracę zespołową pt. „Kultura i byt tadżyckiego chłopstwa kolchozowego”. Do zespołu autorów należą: N. N. Erszow, N. A. Kisliakow, E. M. Pieszczerewa i S. P. Rusiajkina. Monografia została opracowana na podstawie materiału zebranego w jednym z przodujących kolchozów Tadżykistanu.

Dyskutanci podkreślili doniosłość wydania tej monografii i jej pionierski charakter w badaniach naukowych nad zagadnieniem kultury i bytu socjalistycznego chłopstwa. Praca ta jest próbą stworzenia obrazu rzeczywistego życia kolchoźników, ich społecznego i rodzinnego życia. W poszczególnych rozdziałach książki autorzy w zasadzie rozwiązyali te zagadnienia z powodzeniem, jednakże całość monografii została poddana ostrej krytyce jako zawierająca szereg poważnych błędów i niedociągnięć.

Wyniki dyskusji podsumowała O. A. Sucharewa w następujących punktach:

1. Rozdział o gospodarce kolchozu daje fałszywy obraz, zacofanych metod uprawy;

2. Materiał ilustracyjny w większej mierze przedstawia stare formy bytu i gospodarki z pominięciem form właściwych dla współczesnego kolchozu;

3. Rozdział poświęcony historii osiedli przed rewolucją i po rewolucji jest suchym i powierzchownym opisem, nie zawiera materiałów do najważniejszego zagadnienia okresu przedrewolucyjnego tj. stosunków społecznych; zagadnienia własności ziemskiej i podatków w chaństwie Kokandzkim nie zostało wyjaśnione; historia osiedli w okresie radzieckim opracowana pobieżnie i schematycznie a wydarzenia zasadnicze potraktowano w sposób uproszczony; walki klasowej oraz historii kolchozu nie pogłębiono w dostatecznym stopniu. Nie wyjaśnione pozostały zagadnienia nawodnienia przed i po rewolucji.

4. W rozdziale poświęconym rodzinie nie wyjaśniono form rodziny; zagadnienie zmierzchu wielkiej rodziny i powstawanie małej rodziny jako głównej formy zostało pominięte;

5. Ostatni rozdział „Życie społeczne i budownictwo kulturalne” jest powierzchowny i deklaracyjny. Rozdział ten należałoby podać po rozdziale o gospodarce z którą jest on bardziej powiązany, niż z rozdziałem o życiu rodziny i domu.

6. W układzie całej pracy widoczna jest niestaranność opracowania czego wyrazem jest powtarzanie się pewnych zagadnień;

7. Tytuł monografii nie odpowiada jej treści; nie można zjawiskami życia jednego kolchozu obejmować całego tadżyckiego chłopstwa kolchozowego.

A. ORŁOWA: Ocena tomu *Ludy Afryki*. W 1955 r. Rada Naukowa Instytutu Etnografii AN ZSRR poddała dyskusji I tom serii „Ludy świata”, poświęcony ludom Afryki, opracowany przez zespół wydziału Afryki. Poza etnografami udział w dyskusji wzięli: historycy, ekonomiści i językoznawcy. Dyskusję otworzył dyr. Instytutu Etnografii S. P. Tołstow, podkreślając wagę oceny pracy dla zespołu autorskiego, który ma za sobą zasługi, lecz równocześnie ponosi odpowiedzialność za błędy wydanej pracy.

D. A. Olderogge podkreślił liczne trudności w pracach zespołu wypływające z braku opracowań wstępnych. Należy podkreślić, że szereg problemów wogóle nie było nigdy zbadanych, brak jest również ścisłych danych statystycznych, map etnicznych niektórych dzielnic Afryki; wiele języków kontynentu afrykańskiego do tej chwili jest niezbadanych tak dalece, że autorzy monografii nie byli w stanie opracować mapy lingwistycznej Afryki; w końcu zaś nieliczny zespół autorski, uwarunkował pewne braki pełnej charakterystyki ludów Afryki. Z przyczyn powyższych

wypływa również niejednolita waga naukowa poszczególnych rozdziałów książki. Zdaniem D. A. Olderogge rozdziały poświęcone walce wyzwolenczej ludów Afryki należą do najlepszych w wydanej pracy.

Z kolei głos zabrali S. A. Tokarew podkreślając, że wydanie tomu „Ludy Afryki” jest wydarzeniem ważkim nie tylko dla nauki radzieckiej lecz ma znaczenie dla naukowej literatury międzynarodowej. Zdaniem S. A. Tokarewa książka ma dużą wartość poznawczą i jest dobrze opracowana metodologicznie. Materiały źródłowe uzasadniają naczelną ideę dzieła a mianowicie: ludy Afryki są twórcami swej własnej kultury i jako takie posiadają prawo do niezawisłości. Tokarew podkreślił znaczenie rozdziału o językach i piśmiennictwie ludów Afryki, opracowanego przez D. A. Olderogge.

Zdaniem S. A. Tokarewa słabymi stronami dzieła są: jej niedostateczna „etnograficzność”, brak opracowania zagadnień rolnictwa i hodowli, nie poruszono w nim tematu upadku ustroju rodowego ani przeżytków matriarchatu, ani też tajnych związków, które odegrały wybitną rolę w kształtowaniu się społeczeństwa klasowego. Dużym brakiem pracy jest pominięcie materiałów dotyczących problemów religii ludów Afryki; rozdział poświęcony temu zagadnieniu jest zdaniem Tokarewa najslabszym rozdziałem książki. Również analiza i krytyka koncepcji burżuazyjnych przeprowadzona jest powierzchownie i słabo uzasadniona.

B. G. Szarewska podkreśla, że wydawnictwo „Ludy Afryki” jest pierwszym wydawnictwem tego rodzaju w międzynarodowej literaturze naukowej. Książka jest napisana żywo i interesująco, tym samym przystępna szerokiemu kręgowi czytelników. Wbrew opinii S. A. Tokarewa, Szarewska stwierdza, że problem zacofania ludów Afryki do chwili kolonizacji jest przez autorów opracowany błędnie, godzi się z nim natomiast w opinii o jednostronnym naświetleniu działalności tajnych związków i kształtowaniu się ustroju społecznego państw afrykańskich. Szarewska wiele uwag poświęciła bogatym źródłom naukowym zgromadzonym w pracy jednakże w pełni nie wykorzystanym.

P. S. Kuzniecowa szczególną uwagę zebranych zwrócił na błędy i niedociągnięcia w rozdziale poświęconym językom i piśmiennictwu ludów Afryki, stwierdzając potrzebę szerszego opracowania poszczególnych języków i grup językowych Afryki.

G. F. Debec godzi się z opiniami swych przedmówców o znaczeniu tego wydawnictwa, równocześnie zaś wiele uwagi poświęca niedostatkom opracowania. Zdaniem jego najpoważniejszym niedociągnięciem pracy jest brak mapy językowej, która wbrew twierdzeniom Olderogge mogła i powinna być opracowana, gdyż materiał do opracowania był dostateczny. Jedyne okół rzeczywiście mało zbadany środkowego Sudanu jest stosunkowo wąskim okółem.

Wartość książki zasadza się na skoncentrowaniu i zestawieniu materiałów historycznych i etnograficznych, co pozwoliło historykom na wykrycie szeregu faktów o dużym znaczeniu.

Do słabych stron pracy zalicza Jeruzalimskij niekonsekwentnie przeprowadzoną zasadę historyzmu, prawie zupełne pominięcie historii Burów i okresu pomiędzy anglo-burską wojną a historią współczesną Południowej Afryki.

A. J. Szpirt wysoko oceniając książkę podkreśla brak analizy wypadków drugiej wojny światowej, niedostateczne oświetlenie walki między państwami imperialistycznymi, co staje się bodźcem wzmożenia ruchu narodowo-wyzwolenczego, brak danych statystycznych itp.

P. E. Terleckij godząc się z opiniami przedmówców, stwierdza, że praca winna zawierać więcej materiału kartograficznego.

I. P. Jastriebowa nawiązując do znaczenia wydawnictwa obliczonego na szeroki krąg czytelników uważa, że przy opracowywaniu drugiego wydania książki należy wziąć pod uwagę opinie przedstawicieli różnych dyscyplin z zakresu historii, etnografii, językoznawstwa i ekonomii. Zdaniem jej wielkie znaczenie książki polega na słusznej ocenie przyczyn głębokiego kryzysu systemu kolonialnego, szczególnie ostro występującego w zagadnieniach agrarnych, poraz pierwszy opracowanych przez naukowców radzieckich. Uważa natomiast, że zebrany olbrzymi materiał do zagadnień ekonomicznych został niedostatecznie zanalizowany, nie dokonano uogólnień a niektóre dane statystyczne są nieaktualne.

Zdaniem B. W. Andrianowa wartość książki polega na tym, że po raz pierwszy wysunięto polityczne zagadnienia współczesnego bytu mas pracujących Afryki. Drugą zaletą książki jest zawarta w niej krytyka etnografów burżuazyjnych, którzy celowo przesadzają etniczne rozdrobnienie mieszkańców Afryki. W książce został podany proces kształtowania się wielkich i nowych społeczności etnicznych, wprawdzie nie we wszystkich częściach książki dostatecznie uzasadniony, skutkiem ubożego materiału źródłowego. B. W. Andrianow uważa, że klasyfikacja języków opracowana przez D. A. Olderogge jest nieco dogmatyczna i dobrze byłoby dla porównania podać inne systemy klasyfikacji języków Afryki.

I. I. Potiechin, jeden z autorów i redaktorów tomu zgodził się z wielu zarzutami, natomiast wszczął dyskusję z A. S. Jeruzalimskim stwierdzając, że zarzut jego o braku zasady historycznej został oparty na jednym z rozdziałów tej części książki, która mówi o historii Południowej Afryki, jednak biorąc pod uwagę trzy rozdziały tej części widzi się, że tworzą one całość. Potiechin odpowiadając na zarzuty I. P. Jastriebowej uważa je za słuszne, lecz powinny one być skierowane przede wszystkim pod adresem ekonomistów, którzy dotąd nie opracowali działania praw ekonomicznych współczesnego kapitalizmu w warunkach ucisku kolonialnego. Inne zarzuty uważa Potiechin za słuszne.

Na zakończenie dyskusji D. A. Olderogge stwierdził, że zarzuty specjalistów w większej mierze dotyczyły za mało rozwiniętych zagadnień tych dyscyplin, które reprezentują dyskutanci, jednakże zespół redakcyjny czuwał aby problemy szczególnie ważne były opracowane równomiernie. Nie godzi się z zarzutem S. A. Tokarewa o pominięciu zagadnień hodowli i dróg rozwoju ustroju społecznego wczesnych państw Afryki, uważa on że materiały źródłowe i ich opracowanie jest dostateczne. Natomiast zagadnienie kształtowania się społeczeństwa klasowego i rola tajnych związków w kształtowaniu się tegoż społeczeństwa zostały pominięte świadomie, ponieważ zagadnienie nie było teoretycznie opracowane.

W dziale krytyki i bibliografii znajdujemy recenzję pracy P. P. Iwanowa pt. *Gospodarstwo dżujbarskich szejków. Przyczynek do historii feudalnej własności ziemskiej w Azji Środkowej w XVI—XVII w.* Autorem recenzji jest E. A. Dawidowicz. Książka składa się z trzech części: pierwsza z nich zawiera wyniki prac badawczych P. P. Iwanowa, druga — tłumaczenia materiałów z archiwum szejków Dżujbary, trzecia zaś — przykłady w postaci urywków z tekstu arabskiego. Książka jest zaopatrzona w wykaz imion, nazw geograficznych i terminów.

E. A. Dawidowicz pomija szereg poważnych niedociągnięć i błędów książki Iwanowa, natomiast omawia 4 problemy główne recenzowanej pracy: 1) O mulkowych (milkowych) ziemiach. Zdaniem recenzenta zagadnienie własności ziemskiej okresu feudalnego wymaga dalszych badań. Punkt widzenia autora na to zagadnienie reprezentuje jeden z dwóch ułartych dziś poglądów. Autor recenzji przedkłada do dalszej dyskusji swoje zapatrywanie na ten problem.

2) Drugim z kolei problemem w książce Iwanowa jest problem określania rzeczywistych rozmiarów, wymienionych w źródłach obszarów ziemskich i ich dochodów. Zdaniem Dawidowicza, Iwanow rozwiązał zagadnienie błędnie na skutek pominięcia źródeł z XVI w., biorąc za podstawę swych badań miary i wagi XIX w.

3) Trzecim z kolei problemem, jest zagadnienie roli miasta Azji Środkowej w XVI w. w systemie feudalnym, która nosiła odmienny charakter niż w innych krajach wschodniej Europy lub Azji.

Recenzja G. E. Markowa pt. *Nowyje raboty o Turkmenach* poświęcona jest pracom zamieszczonym w zbiorze pt. „Sriednieaziatiskij etnograficzeskij sbornik” w „Trudach Instituta etnografii AN SSSR”. Zbiór zawiera 3 prac. G. Markow omawia w swej recenzji dwie prace tego zbioru: G. P. Wasiliewej i J. R. Winnikowa poświęcone etnografii Turkmenów. Prace te są zasadniczo różne, G. P. Wasiliewa poświęca swój artykuł materialnej i duchowej kulturze Nochurców przeważnie do okresu przedrewolucyjnego, natomiast J. R. Winnikow stara się naświetlić prze-

obrażenia socjalistyczne w ustroju społecznym i kulturze Tehinców dzielnicy Maryjskiej.

Artykuł G. P. Wasiliewej poświęcony jest opisowi niewielkiej ale bardzo interesującej grupy ludności turkmeńskiej — Nochurcom. Głównym zadaniem tej pracy jest wyjaśnienie w jakim stopniu Nochurcowie są zbliżeni do innych grup turkmeńskich. Wiele uwagi G. P. Wasiliewa poświęca zagadnieniu uprawy roli ludności osiadłej. G. E. Markow ocenia pracę pozytywnie i uważa, że daje ona dostatecznie pełny obraz historii i etnografii tej grupy Turkmenów. Praca jest ilustrowana starannie dobranym materiałem.

Markow omawia szczegółowo te zagadnienia w pracy Wasiliewej które zdaniem jego nie są dość ściśle zanalizowane. Zdaniem Markowa słabo zostało opracowane powiązanie ustroju rodowoplemiennego z całą jego tradycyjną genealogią i gospodarczymi potrzebami koczowników i półkoczowników o organizacji wojskowej.

Dalszym zarzutem G. E. Markowa jest niedostatecznie krytyczne podejście do wiadomości czerpanych z opowiadań t. zw. informatorów. Przy omawianiu podziału ludności na podgrupy, zdaniem Markowa, G. P. Wasiliewa wyciąga wniosek niczym nieuzasadniony o istniejącym już wśród nich rozwarstwieniu społecznym. Podobne uwagi czyni Markow odnośnie części pracy, która jest poświęcona gospodarstwu, osiedlom, domom, strawie, odzieży i upiększeniom stroju Nochurców, równocześnie Markow podkreśla dużą wartość naukową zebranego w tej części pracy materiału.

W pracy J. W. Winnikowa, zostały poruszone tak różne zagadnienia, jak historia Turkmenów dzielnicy Maryjskiej w okresie ponad 50 lat, budownictwo socjalistyczne w turkmeńskim aule, rozwój przemysłu kołchozowego, kultura materialna, sytuacja kobiety, małżeństwo i rodzina, wzrost kultury chłopstwa kołchozowego. Biorąc pod uwagę niewielką ilość prac naukowych poświęconych Turkmenom na których można byłoby się oprzeć Markow wyraża obawę czy autor będzie zdolny dać choćby pobieżny obraz tak złożonego problemu. Markow omawiając poszczególne części podkreśla pobieżne opracowania zagadnień, brak uzasadnień szczegółowych i materiałów porównawczych. Recenzję kończy uwagą, o potrzebie pełniejszego i głębszego opracowania poszczególnych zagadnień.

Trzecia recenzja B. Karmyszewa poświęcona jest monografii *Kultura i byt tadżyckiego chłopstwa kołchozowego* napisanej przez N. N. Erszowa, N. A. Kisliakowa, E. M. Pieszczerewą, S. P. Rusiakina. Książka składa się z czterech części i zakończenia. Pierwsza część poświęcona historii ludności i kołchozu jest napisana przez Kisliakowa. Zawiera ona krótką charakterystykę osiedla Czakalowsk, jego geograficzne położenie i ogólny opis ludności oraz historię powstania kołchozu. Druga część której autorem jest N. N. Er-

szow poświęcona jest gospodarczej działalności kołchozu. Znajdujemy w niej opis organizacji pracy w kołchozie oraz poszczególnych gałęzi gospodarstwa kołchozowego takich jak: uprawa bawełny, sadownictwo, hodowla bydła, jedwabnictwo itd.

Osobna część poświęcona jest użyciu domowemu i rodzinie. Autorem jej jest E. M. Pieszczerewa. W części tej znajduje się szczegółowy opis mieszkania, odzieży i pokarmów kołchoźników. Trzy ostatnie rozdziały poświęcone są małżeństwu, narodzinom i wychowaniu dzieci oraz obyczajom i obrzędom związanym ze śmiercią i pogrzebem. Czwarta część monografii opracowana przez N. N. Kisliakowa i S. P. Rusiakina dotyczy życia społecznego i budownictwa kulturalnego.

Zdaniem B. Karmyszewa zespół autorski zasadniczo wywiązał się ze swych zadań a monografia jako pierwsza tego rodzaju praca posiada duże znaczenie naukowe dla etnografów. Szczególnie pozytywnie ocenia Karmyszew pracę Pieszczerewej podkreślając jej piękny i żywy styl pisarski, po przez który wyraża się jej głębokie umiłowanie przedmiotu badań i wciąż narzuca czytelnikowi przypomnienie, że przedmiotem badań jest człowiek. Za najmniej udaną część monografii uważa Karmyszew opracowanie Kisliakowa i Rusiakina poświęcone życiu społecznemu i budownictwu kulturalnemu kołchozu. Pozostałe części monografii nie są pozbawione również pewnych niedociągnięć jak np. brak analizy toponimiki lub historii rozwarstwienia socjalnego kishlaku, w niektórych częściach za mało materiału faktograficznego, niedostateczne opracowanie najnowszych metod gospodarki rolnej kołchozu. Budzi również zastrzeżenia materiał ilustracyjny, źle wykonane i powtarzające się fotografie.

Anastazja Kojdecka

Jan Reychman

#### Z WĘGIERSKICH WYDAWNICTW ETNOGRAFICZNYCH

Organ węgierskiego Towarzystwa Etnograficznego *Ethnografia* ukazał się w 1957 r. w postaci tomu LXVIII/2. Tom ten otwiera artykuł I. Tálasia *Stosunki języka i produkcji w naszych czynnościach żniwnych*. Porusza on ważne dla etnografów i językoznawców zagadnienie jak w dzisiejszym języku węgierskim zachowały się relikty określić, które wskazują na starsze a już dziś zanikłe etapy rozwoju czynności żniwnych, na ewolucję od sierpa do kosy, na zanikłą już dziś technikę zbiorów. T. Domotor w artykule *Warstwy historyczne w węgierskich widowiskach ludowych* opierając się na materiale rękopiśmiennym odnalezionych przez siebie wielu tekstów ludowych widowisk z XVI—XVIII w. przeważnie w języku węgierskim, wskazuje jak w widowiskach tych odbija się lub zanika

pierwiastek ludowy wyrażający się w szczegółach onomastycznych, imionach, nazwach jak i motywach czerpanych nieraz z żywej tradycji ludowej. Znow do zagadnienia techniki żniwnej powraca I. Balogh w artykule *Żniwa zboża w XVI—XVII wieku*. Autor opiera się przede wszystkim na materiale węgierskim, uwzględnia jednak porównawczo i inne kraje europejskie; wskazuje na dwa podstawowe sposoby techniki żniwnej jaką było używanie kosy (po węgiersku „kaszalás”. Od słowiańskiego terminu „kosa”) oraz sierpa (po węgiersku „aratás”).

Kilka rozpraw odnosi się do dziedziny tradycji ludowych. W okolicach miejscowości Csokmő koło Debreczyna żyła tradycja o smoku, który w opowieści ludowej wiązał się z postacią Ferencza Csuby, ludowego bohatera. Czy tradycja ta była wytworem wyłącznie fantazji, czy też opierała się na rzeczywistych jakichś momentach? Opinie historyków i etnografów były dotąd podzielone. W artykule *Dzieje smoka z Csokmő w świetle współczesnych dokumentów* G. Nagy na podstawie zachowanych akt sądu miasteczka Gyula wskazuje na to że Ferenc Csuba był rzeczywistą postacią a cała historia ze smokiem była echem prawdziwego wydarzenia, w którym Csuba odegrał rolę wydrwigrosza, dyskontującego ludzką naiwność i ciemnotę. Drugi artykuł z dziedziny badań nad wątkami ludowych opowieści to artykuł Lindy Dégh, *Przyczynki do formowania się wątków i opowieści o «wdzięcznym zmarłym»* (nr 505—508 według klasyfikacji Aarne i Thompsona), sporządzony na zasadzie nowo zapisanych bajek od znanej ludowej narratorki, artystki ludowej Węgierskiej Republiki Ludowej sędziwej Zsuzsi Pálko ze wsi Kakasd na Węgrzech, repatriantki z osiedli węgierskich z Bukowiny. Autorka zwraca uwagę na wpływ jaki na wyobraźnię tych ludowych narratorek mają nowe wydawnictwa bajek, radio, film.

Artykuł T. Hoffmanna poświęcony jest stułetniej rocznicy działalności naukowej niemieckiego etnografa XIX wieku W. H. Riehla.

W dziale drobnych komunikatów M. Belényesy na zasadzie dochowanych testamentów z XV wieku informuje o cenie jaką przywiązywano do konia na Węgrzech w XV wieku, J. Jagmas podaje szereg melodyj ludowych z Siedmiogrodu, które wykazują daleko idące podobieństwo do pewnych melodyj czuwaskich, T. Hoffer podaje interesujące dane o fosach obłąnicznych, które na południowych terenach Węgier, w okresie okupacji tych obszarów przez Turków (XVI—XVIII w.) używane były w charakterze „wilczych dołów” do łowienia dzikiej zwierzyny, gdyż Turcy zabraniali posiadania broni palnej. Gy. Módy dostarcza szeregu ciekawych przykładów do dawnego znaczenia na Węgrzech wyrazu „betyár”; wyraz ten pochodzenia perskiego, *bikār* w znaczeniu „bez zajęcia, bez pracy, nieżonaty”, przeszedł potem za pośrednictwem języka turecko-osmańskiego do języków krajów bałkańskich i z serbsko-chorwackiego *bečar* 'kawaler', dawniej 'żołnierz zaciężny', przeszedł do węgierskiego, gdzie znaczył on



pierwotnie 'człowieka niezwiązanego z żadną stałą pracą', 'człowieka luźnego' nim na przełomie XVIII i XIX wieku nabrał on późniejszego znaczenia: 'włóczęgi' 'rozbojnika', por. polskie *batiar*, *baciarz* itd. A. Vajka i podaje interesującą konstrukcję prasy do jabłek z Cikolasziget (północno-zachodnie Węgry koło Magyaróvaru, nad Dunajem) wraz z rysunkiem a E. Solymos zapoznaje nas z zwyczajami zapustnymi, maszkarami, korowodami z miasta Baja na południu Węgier.

W dziale kronikarskim zamieszczone zostało sprawozdanie z dyskusji nad *Atlasem Etnograficznym Węgier* w Komitecie Etnograficznym Węgierskiej Akademii Nauk w dniu 5 kwietnia 1957 oraz z następnej dyskusji w sekcji kultury materialnej i folkloru Węgierskiego Towarzystwa Etnograficznego w dniach 3 i 4 maja 1957.

Numer zamyka obfity dział recenzyjny.

Drugi węgierski organ etnograficzny, wydawnictwo Muzeum Etnograficznego w Budapeszcie *Néprajzi Értesítő* ukazał się w roku 1957 w postaci grubego, XXXVIII-ego tomu za rok 1956. W artykule wstępnym B. Korompay analizuje typy zasadzek i pułapek na zwierzyzny zwane „csikle” i „csikkentő”, ich wzajemną ewolucję na szerokim tle porównawczym podobnych pułapek wśród innych ludów tak ugrofińskich jak i innych, z uwzględnieniem podobnych typów w krajach słowiańskich, Polsce itd. M. Bélenyész w artykule „Chów bydła na Węgrzech w XIV wieku na zasadzie źródeł historycznych i etnograficznych” analizuje stan chowu tak bydła rogatego jak i koni w tym okresie średniowiecza węgierskiego. V. Dietz opisuje „kussu” z Nagykövesdu, rodzaj aplikowanej i bogatej w ozdoby wyszycia skórzanej kurtki czy serdaka noszonego przez kobiety w Nagykövesd. Gy. Nagy prezentuje szczegółowy i obszerny, zaopatrzone w dokładne rysunki, wykresy i zdjęcia opis „Ostatniego działającego suchego młyna” to jest ani poruszonego wodą ani rzeczno ani wiatrem, lecz poruszanego siłą końską systemem kieratu. Młyn ten znajduje się w Szarvas i jest własnością Słowaka Al. Tomki. Autor podaje nazwy części składowych również po słowacku. A. Szendrey notuje ciekawe szczegóły o wróceniu przy pomocy ziarnek fasoli czy kukurydzy, co autor łączy z podobnymi przejawami u innych ludów ugrofińskich. Takács L. daje szczegółowy opis tak zwanego „betyárcsutora”, rodzaju drewnianej manierki z podwójnym wnętrzem na wino i na „palinkę”, znanej w tradycji „zbójników” głównie na terenie komitatów Tolna i Somogy. L. Boglár w artykule w języku angielskim *Przyczynki do badań nad używaniem tytoniu przez Indian południowej Ameryki* na zasadzie cennych zbiorów znajdujących się w Muzeum Etnograficznym w Budapeszcie omawia ten ciekawy odcinek życia mieszkańców pierwotnych Ameryki Południowej. I. Sándor zajmuje się osobliwym zagadnieniem z zakresu obyczajowości ludowej: jego artykuł *Dom i praca sezonowa w życiu tak zwanych Matyów w Mezőkövesd*, traktuje o wzajemnym stosunku ludności stałej oraz ludności,

która z jednej tylko okolicy udawała się na stałe roboty rolne do innych i tworzyła rzesze tak zwanych „summásów”, to jest dostających określoną sumę świadczeń pieniężnych czy naturalnych, co wytwarzało dwa odrębne środowiska obyczajowości tak zwany „otthon” (dom) i „summaság”. Nowszych czasów dotyka A. Oláh w rozprawie „Kultura zdrowotna i pożywienie członków spółdzielni produkcyjnej im. Petőfiiego w Doboz”. Wreszcie M. Szabó podaje opis prymitywnej prasy do szynki w Algyó w komitacie Csongrad nad ciś.

W drobniejszych materiałach A. Kovács daje zestawienie materiałów folklorystycznych znajdujących się w dziale rękopisów Muzeum Etnograficznego w Budapeszcie. A. Ipolyi (1823—1886) był historykiem i etnografem; w jego spuściźnie znajdują się liczne zapiski ludowych opowieści i wątków, nieraz zupełnie nieznanych i stanowiących cenne uzupełnienie do przygotowywanego katalogu bajek ludowych węgierskich.

Kilka drobiazgów z zakresu kultury materialnej dają T. Hofer; opis przenośnego okrągłego wiklinowego koryta do karmienia koni i również przenośnego ochraniacza wiklinowego od deszczu i wiatru, używanych w wystawionych na silne słońce okolicach Hajdúböszörmény, B. Molnár daje opis ozdobnej inkrustowanej skrzyneczki z lustrem (t. zw. „tűkrös”) z Domaháza w górach Bükk. P. K. Kovács zajmuje się pewnymi szczegółami związanymi z hodowlą bydła we wsi Bocs koło Miskolca.

Dłuższa notatka L. K. Kovácsa „Etnograficzne zdjęcia filmowe na Węgrzech” obszernie informuje o podjętych na tym polu pracach na Węgrzech. Rozpoczęte zostały one jeszcze w okresie międzywojennym, przy czym na początku filmowano przede wszystkim tańce i zbiorowe sceny ludowe ze strojami. Podczas wojny działalność na tym polu podjęło Towarzystwo Naukowe Siedmiogrodzkie, filmujące nie tylko efektowne sceny taneczne i stroje ludowe ale i sceny zawierające materiały do życia gospodarczego ludności, techniki wiejskiej, produkcji, pracy i przetwórczości. Wiele zdjęć spłonęło w czasie oblężenia Budapesztu w 1944/45. Po wojnie działalność filmową podjął tak zwany Instytut Wiedzy o Ludzie, zdjęcia te obejmowały również tańce ludowe, co wywołane było wzmocnionym zapotrzebowaniem na dokumentację autentycznych tańców ludowych, konieczną dla nowych zespołów tanecznych. Po likwidacji Instytutu Wiedzy o Ludzie filmowanie obiektów etnograficznych poszło na Węgrzech kilka torami. Został stworzony Instytut Kultury Ludowej, który dawał duże dotacje na filmowanie tańców i uroczystości ludowych. Instytut Etnograficzny Uniwersytetu Budapeszteńskiego podjął ponownie inicjatywę dawnego Towarzystwa Naukowego Siedmiogrodzkiego i rozpoczął filmowanie robót wiejskich, prac produkcyjnych, scen z techniki twórczości wiejskiej, szczegółów z życia rolniczego. Wreszcie i przedsiębiorstwo filmowe „Hunnia” w ramach filmów dokumentacyjnych przygotowało szereg fil-

mów z zakresu zwyczajów ludowych. Te zdjęcia w przeciwieństwie do poprzednich wąskotaśmowych są na normalnej taśmie.

Numer kończy obszerne sprawozdanie z działalności Muzeum Etnograficznego za 1955 r. Działalność ta była bardzo wyjątkowa i owocna: Muzeum zorganizowało dwie sesje naukowe poświęcone aktualnym problemom etnografii węgierskiej, jego zbiory wzbogaciły się o szereg interesujących obiektów z etnografii krajowej i zagranicznej, prowadzono wiele skutecznych badań terenowych, których wynik częściowo ogłoszony został drukiem. Muzeum prowadziło też ożywioną działalność popularyzatorską, współdziałało w organizowaniu rozmaitych wystaw. Zacieśnione zostały stosunki zagraniczne, szczególnie z nauką etnograficzną krajów sąsiedzkich, z którymi istnieje szereg wspólnych problemów na polu badań kultury materialnej i folkloru.

Skoro mowa jest o powiązaniach etnografii węgierskiej z badaniami nad sąsiednimi, częściowo zamieszkującymi dawne terytoria Węgier sprzed 1920 r. narodami, to wymienić tu trzeba działalność jednego z wybitniejszych reprezentantów, którego prace szczególnie nas tu w Polsce mogą zainteresować, to jest profesora uniwersytetu w Debreczynie i kierownika tamtejszego Zakładu Etnografii dr Béli Gundy. Cała działalność tego wybitnego etnografa zmierzała ku powiązaniu badań nad etnografią Węgier z podobnymi badaniami wśród ludów słowiańskich i Rumunów. Dał temu wyraz w mało znanej u nas, zagubionej w czasach wojny ale cennej rozprawce *Węgiersko-słowiańskie stosunki w zakresie etnografii* drukowanej w 1942 r. w publikacji zbiorowej „Węgrzy a Słowianie”. Obecnie autor ten wydał zbiór swoich szkiców w formie pięknej bogato ilustrowanej częściowo własnymi szkicami autora książki pod tytułem „Népráji gyűjtőúton” czyli dosłownie *Na drodze zbieractwa etnograficznego* to znaczy „Na drodze kwerend etnograficznych”. Są to żywo opisane rozdziały o pracy autora i jego poszukiwaniach etnograficznych w terenie. Pierwszy szkic opisuje poszukiwania za tradycją legendarnego „zbójnika”, który brał udział w walce o niepodległość pod wodzą Kossutha w roku 1848, Sandora Rózsy. Drugi szkic „Z przeszłości Ormanságu” opisuje pewne badania nad tą ciekawą etnograficznie okolicą na południu Węgier w komitecie Baránya. Wiele tu ciekawych relikwów z zakresu kultury materialnej i ustnej twórczości ludowej. Następny szkic opowiada o wynikach interesujących badań podjętych przez autora w roku 1941 wśród Węgrów siedmiogrodzkich w dolinie Lápos. Druga wyprawa opisana w następnym rozdziale miała na celu zbadanie pewnych zjawisk i obiektów kultury materialnej wśród górali węgierskich w górach Gyálu w Siedmiogrodzie. Członkowie wyprawy obserwowali technikę serowarską na halach (niektóre terminy są wspólne naszemu pasterstwu, gdyż są to terminy rumuńskie jak „isztrynga” = „strąga”) oraz bartnictwo czyli zbieranie miodu z dzikich pszczół. Inny szkic przedstawia technikę przepłukiwania „złotego piasku” wśród Rumu-

nów w dolinie Berke w Siedmiogrodzie. Prymitywne jest budownictwo, technika i całość kultury materialnej tak zwanych „Czangów”, niezwykle ciekawej grupy ludności na pograniczu Siedmiogrodu i Mołdawii, mówiącej po węgiersku dość odrębnie zarysowaną i zamieszkującą górskie, odcięte od świata regiony. Wycieczce w te okolice poświęcony jest kolejny rozdział książki Gundy. Już z Debreczyny podjął po wojnie Gunda wyprawę do równiny szatmarskiej, która pod względem etnograficznym stanowi przejściowy teren między węgierskim Nyírségem to jest okolicą Debreczyna, Siedmiogrodem i Karpatami Wschodnimi. Celem wyprawy było zebranie danych tak z zakresu gospodarki i kultury materialnej jak i folkloru. Okolice te przechowują żywe tradycje niepodległościowe (kuruckie). Z kolei autor opisuje kilka wypraw w teren etnograficzny słowacki, do północnozachodniej Słowacji, które dostarczały na teren Bałkanów i Europy wschodniej licznych kupców wędrownych, olejkarzy, druciarzy, kramarzy wędrownych znanych w Polsce „węgrów”, „słowaków”. Z elementami słowackimi stykał się autor również w czasie poszukiwań opisanych w następnym rozdziale a podjętych na terenie północnowschodnich komitatów węgierskich Abauj i Zemplén, graniczących ze Słowacją. Folklorowi cygańskiemu poświęcony jest szkic „Cygańscy ozdrowiacze i bazarze”. Jeszcze raz do folkloru słowiańskiego powraca Gunda w ostatnim rozdziale „Na ziemi Wołochów merawskich”, opisując badania przeprowadzone na szerokim pasie tak zwanego Morawskiego Walaśka, na pograniczu Śląska, Moraw i Słowacji w 1955 r. Książka Gundy bardzo starannie wydana i opatrzona w przypisy, napisana pięknym żywym językiem stanowi przykład dobrze pojętej popularyzacji zagadnień etnograficznych: nie tracąc charakteru naukowego i odkrywczego, książka stanowi piękną łatwo czytelną i pociągającą lekturę dla niewprowadzonego w tajniki etnografii czytelnika.

Gdy jest mowa o pracach Béli Gundy warto omówić jeszcze kilka ostatnio opublikowanych rozpraw tego płodnego i twórczego badacza. W szkicu „Contributions à l'étude d'un type de piège en Europe Orientale”, odwołując się do „Acta Ethnographica” a równocześnie numer 5, serii „Prace Zakładu Etnografii Uniwersytetu im. Kossutha w Debreczynie” na szerokim tle porównawczym opisuje Gunda pewien typ pułapki, zasadzki czy wilczych cełów stosowany u wielu ludów Europy Wschodniej do chwytania zwierząt, głównie jeleni i antylop np. u Kazachów. Bogato udokumentowana rozprawka Gundy stanowi cenny przyczynek do etnologii porównawczej Europy Wschodniej. Zwrócić tylko należy uwagę autora, że niewłaściwie używa on nazwy „Kirgizi”: w tekstach z XVIII i początku XIX wieku (Pallas, Lewszyn) służy ona na oznaczenie ludu, którego dziś nazywamy Kazachami i tak też należy ich dziś określać.

Druga ciekawa rozprawka Gundy, umieszczona we wspomnianej serii to „Etnograficzne powiązania znaczenia rosyjskiego terminu 'wengierec’ =

kramarz wędrowny domowy". Autor zajmuje się tu obszerniej zjawiskiem wędrownych kramarzy, głównie Słowaków, pochodzących z obszaru dawnych Węgier, którzy przed pierwszą wojną światową wędrowali po całym obszarze dawnego cesarstwa rosyjskiego.

Kilka rozpraw Gundy dotyczy zagadnień ogólnych i dlatego posiada tu dla nas specjalne znaczenie. Artykuł *Badania nad budownictwem ludowym na Węgrzech w okresie między dwiema wojnami i ich krytyka* (Prace Zakładu Etnografii Un. Debreczyńs. nr 4.), stanowi doskonały krytyczny przegląd całej literatury naukowej dotyczącej tak wybitnego zagadnienia, metodologicznie jest on więc dla nas, ze względu na liczne powiązania np w terenie karpackim, bardzo pożyteczny.

Druga rozprawka Gundy z zagadnień ogólnych to *Węgierski słownik etnograficzny*, Budapeszt 1957, odbitka z Rozpraw Wydziału Historyczno Społecznego Węgierskiej Akademii Nauk. Idea stworzenia słownika, któryby zawierał w sobie terminy z zakresu folkloru węgierskiego, kultury materialnej, świata pojęć i ich należyte objaśnienia od dłuższego już czasu kiełkowała wśród etnografów węgierskich, myślał o niej Z. B á t k y, jeszcze gdy w roku 1906 przygotowywał *Przewodnik dla zakładających muzea etnograficzne*. Później materiały dla pewnych działów przygotowali w rękopisie Z. Szendrey i A. Szendrey, części jego nawet były drukowane, reszta pozostała w rękopisie. Po wojnie Komitet Etnograficzny Węgierskiej Akademii podjął inicjatywę prac nad słownikiem terminów i pojęć z zakresu etnografii i folkloru węgierskiego, wykorzystując do tego rękopisy Szendreyów i zbierając nowe dane. Z biegiem czasu prace rozłożono na rozmaite działy, z których w przygotowaniu znajduje się dział budownictwa. Dla przykładu autor daje kilka opracowanych dla słownika haseł: obejmują one wyrazy z zakresu budownictwa ludowego, objaśnienia przedmiotu tym terminem określonego, jego zasięg, nazwy dla podobnego obiektu w innych okolicach Węgier czy też u ludów sąsiednich oraz literaturę. Autor daje treściwe informacje o podobnych słownikach w innych krajach oraz o próbach międzynarodowych słowników podjętych z inicjatywy van Gennepa w 1940 r. w Commission Internationale des Arts et Traditions Populaires a przejętych następnie przez UNESCO. Projekty ogłoszone zostały przez S. E r i x o n a, *International Dictionary of Regional European Ethnology and Folklore*, LAOS, III Stockholm 1955.

Sz. JUDIT MORVAY „Asszonyok a nagycsaládban” (Kobiety w wielkiej rodzinie) Budapest 1956 str. 258 ilustr. 16.

Praca J. Morvay dotycząca sytuacji społecznej kobiety w wiejskiej rodzinie patriarchalnej spotkała się z dużym zainteresowaniem zagranicą<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Rec. Deutsches Jahrbuch für Volkskunde III B. 1957 T. II M. Belényesv. Rec. „Ceskoslovenská Etnographie” 1957 III. Sona Svecova rec. Schweizerisches Archiv.

Interesującym jest zarówno rodzaj problematyki który porusza jak i sam sposób opracowania. W oparciu o badania we wsiach Porad, Mateaballe, Matradereeske — (teren górzysty, zacofany rolniczo, o złej glebie, dużej izolacji) konstruuje autorka obraz życia kobiet na tle organizacji rodziny, podziału pracy, stosunków sąsiedzkich i wszelkich innych elementów środowiska społecznego oddziaływających na stanowisko kobiety. Ograniczenie terenu do jednego z najarchaicznych zakątków, i do jednego z najważniejszych w rozwoju wsi europejskiej okresów 1870—1950 r., pozwoliło na przedstawienie stosunków rodzinnych, stylu życia na wsi przed — i w momencie rozpadu wielkiej rodziny w związku z reorganizacją gospodarstwa, upadkiem stosunków feudalnych i przełamaniem izolacji między wsiami. Praca opiera się wyłącznie o materiały terenowe, jest licznie ilustrowana wypowiedziami informatorów. Autorka skupia uwagę na stronie opisowej, ale sama selekcja zagadnień i montaż obrazu służy ukazaniu ciężkiej sytuacji kobiet na tle ogólnogospodarczych uwarunkowań, więzi biologicznej i hierarchii społecznej. Przeważnie nie pretendując do uogólnień, zajmuje się też wskazywaniem uwarunkowań, ale nie opracowuje ich szczegółowo, nie rozróżnia w trakcie opisywania czynników od samych instytucji i unormowań, które te czynniki tworzą czy utrzymują. Daży do wyjaśnienia jednostkowych faktów a nie problemów szerszych. Dzięki niezwykle wyczulonej obserwacji obraz jest interesująco przedstawiony i nie pozbawiony cech dynamiczności. W oparciu o materiał terenowy daje autorka w pierwszej i trzeciej części obraz stosunków rodzinnych ujętych na tle ram przestrzennych zagrody, pola i mieszkania. Głową rodziny jest *gazda* stojący na straży rodzinnego majątku, przestrzegający podziału pracy, obowiązków wynikających z miejsca zajmowanego w stosunkach pokrewieństwa, będący jednocześnie autorytetem moralnym. Następne stanowiska w hierarchii społecznej zajmują: najstarszy brat gazdy i jego najstarszy syn. W linii żeńskiej odpowiada temu układowi pozycji uprzywilejowana sytuacja *gazdaszony* (żony gazdy, albo jeśli ta nie żyje, żony najstarszego brata) i jej nadrzędny stosunek do pozostałych kobiet, przy określonej zwyczajowo podrzędności w stosunku do niektórych mężczyzn. Podział według płci i wieku wycisnął swoje piętno na całokształcie życia, warunkach mieszkaniowych (inne miejsca pracy i odpoczynku, spożywania posiłków) pracy, (podziale, rodzajach, terminie) obowiązków i uprawnieniach poszczególnych członków rodzin. Z ciekawszych przykładów gorszej sytuacji kobiet o szerszym znaczeniu zasługują na uwagę: patrylokalność posunięta nie tylko do tego iż po śmierci męża kobieta zostaje z dziećmi w jego rodzinie, ale najczęściej poślubia młodszego brata męża tj. „mniejszego pana”, oraz fakt matrylokalnego przeszerogowania dziewcząt w rodzinach gdzie oboje rodzice nie żyją. Dla badacza kultury społecznej poza wymienionymi powyżej zagadnieniami praca przynosi materiał porównawczy do zagadnienia: sytuacji społecznej dziecka, dziewczyny,

żony i gospodyni, wdowy, stosunków sąsiedzkich na wsi, organizacji grup płci i wieku, podziału pracy, obrzędów rodzinnych, umiejętności kobiecych i męskich określonych wymogach środowiskowymi. Mimo świetnej źródłowej bazy terenowej nie próbuje tu autorka przedstawić stosunku wielkiej rodziny do rodu i szerszej wspólnoty plemiennej i etnicznej. Wydaje się iż akcentowanie pewnych zagadnień teoretycznych odbiłoby się korzystnie na przejrzystości obrazu, ale niekorzystnie na konstrukcji literackiej i barwności stylu. Praca ta na pograniczu surowego materiału i szeroko zakrojonych obrazów celowo konstruowanych, wydaje się być szkicem sytuacji wyjściowej dla dalszych badań autorki nad rodziną.

Należy zaznaczyć iż wielką zasługą etnografów węgierskich jest poruszenie tego zagadnienia (opracowywanego już od kilku lat przez uczonych radzieckich) choć brak streszczeń w językach obcych jest ich wielkim niedociągnięciem.

*Maria Trawińska-Kwaśniewska*

S. GEORGIEWA-STOJKOWA „Ogniszceto w bałgarskija byt” — Sofia 1956, wyd. — Bułgarska Akademia Nauk. — str. 114.

Praca S. Georgiewy-Stojkowej jest poświęcona jednemu z najważniejszych elementów starego budownictwa Półwyspu Bałkańskiego — otwartemu palenisku. W swoich rozważaniach autorka nie ogranicza się do przesłedzenia rozwoju paleniska otwartego tj. ogniska, ale zajmuje się też procesami pojawiania się i przemian konstrukcyjnych pieca chlebowego i ogrzewalnego.

Źródłem pracy są przede wszystkim badania własne autorki, prowadzone na terenie całego kraju, następnie opisy podróży XV—XVI w., literatura historyczna i etnograficzne prace bułgarskie z zakresu kultury materialnej. W literaturze etnograficznej nie ma większych opracowań monograficznych, które zajmowałyby się lokalizacją i funkcjami paleniska i pieców w obrębie i poza budynkiem mieszkalnym, jakkolwiek można znaleźć wiele danych w rozprawach o budownictwie. Ze względu na pionierski charakter, szerokość problematyki i sposób ujęcia praca S. G.-Stojkowej zasługuje na szczególną uwagę. Publikacja ta posiada doniosłe znaczenie dla badań nad budownictwem słowiańskim tak ze względu na przytoczone materiały, jak i ujęcia teoretyczne. Zanim przejdziemy do tych ostatnich należy zapoznać się z jej treścią: W części wstępnej omawia autorka znaczenie paleniska jako centralnego ośrodka budownictwa mieszkalnego i gospodarczego. Znaczenie to występuje powszechnie dawniej i obecnie i jest poświadczone przez fakt występowania motywu paleniska w literaturze ludowej, występowania nazwy „dymina”, na daninę płaconą przez chłopów, liczne powiązania etymologiczne z nazwami pomieszczeń. Rozdział I, zatytułowany „Miejsce paleniska w budynku mieszkalnym” omawia różne typy prymitywnych pomieszczeń na terenie całego kraju i stwierdza iż

bułgarski dom mieszkalny do końca XVIII w. (powszechnie) pozostaje jednownętrzny a palenisko posiada w nim centralne położenie, na środku pomieszczenia. Na takie samo położenie paleniska wskazują także najstarsze domy dwu i trójwnętrzne, zachowane w zachodniej Bułgarii po dzień dzisiejszy. Wraz ze zmianą techniki budowlanej i użyciem innego budulca, powstawaniem otworów okiennych (drzewo i pleciona ściana ustępują na rzecz kamienia, dach pokrywa się dachówką nie słomą, likwiduje się oświetlenie od komina) zmienia się położenie ogniska. Palenisko stawia się przy ścianie wschodniej (stary nawyk celem wykorzystania światła słonecznego), albo przy ścianie działowej, aby ogrzewać dwa pomieszczenia. Takie paleniska przy ścianie występują jeszcze współcześnie we wszystkich częściach Bułgarii.

Rozdział II „Budowa paleniska” omawia szereg istotnych spraw konstrukcyjnych (ognisko bez komina, otwory do wyprowadzania dymu, ognisko z kominem, formy przejściowe) rodzaje spodniej konstrukcji paleniska, (wydźwignięte, zagłębione i równe z podłogą wykonywanie okapów) związek między lokalizacją i konstrukcją paleniska, nazewnictwo urządzeń paleniskowych, narzędzia i naczynia związane z paleniskiem.

Ze względu na konstrukcję można wyróżnić dwa typy paleniska: 1) ognisko bez komina, występujące w prymitywnym budownictwie, zachowane współcześnie w zachodniej Bułgarii, najczęściej powiązane z centralną lokalizacją paleniska. 2) ognisko z kominem współcześnie występujące w całym kraju, związane z lokalizacją przyścienną. Konstrukcjami pośrednimi są tu: palenisko przy ścianie bez komina, oraz palenisko wysunięte poza obręb pomieszczenia, występujące tylko w zachodniej części Bułgarii. Uformowanie bryły paleniska wykazuje także różnicowania. Z wyjątkiem południa, gdzie występuje rzadko, najbardziej rozpowszechniony jest rodzaj paleniska płaski, czworoboczny, natomiast paleniska o kształcie kopulastym są zjawiskiem nowszym i rozprzestrzeniły się tylko na terenie południowej Bułgarii. Obraz rozprzestrzeniania się tych typów palenisk, jak i wykaz przebadanych miejscowości zawierają załączone mapy.

Rozdział III „Funkcje paleniska” zawiera dane o znaczeniu ogniska w życiu domowym i jego funkcjach w przeszłości, o krzesaniu ognia i gromadzeniu paliwa (w okolicach leśnych i bezleśnych) przygotowywaniu strawy, sposobach pieczenia chleba i różnych urządzeniach do tego celu służących. W przeszłości palenisko miało trzy podstawowe funkcje: służyło do przygotowywania pożywienia, ogrzewania i oświetlania pomieszczenia. Autorka opisuje archaiczne sposoby wypiekania chleba w popiele lub w specjalnych „podnicach” z pokrywami i omawia przyczyny przetrwania tych urządzeń prawie po dzień dzisiejszy. Sposoby ustawiania naczyń czy zawieszania ich koło ognia, posługiwanie się różnego rodzaju uchwytami, podkładkami itp. omówiono w rozdziale poprzednim. Ciekawe są uwagi o paliwie w okolicach bezleśnych a mianowicie o używaniu do palenia

nawozu mieszanego ze słomą i suszonego przez oblepianie na ścianach budynków. Wokół paleniska znajdowały się ustalone tradycją miejsca do siedzenia przy posiłkach i do spania dla całej rodziny (miejsce główne znajdowało się naprzeciw wejścia bliżej prawego rogu). Paleniska otwarte bez komina dostarczały wiele ciepła, tak że pomieszczenie nadawało się do suszenia zboża (w tym fakcie widzi autorka także jedną z przyczyn utrzymywania się tych palenisk). Ognisko lub szeroki komin były też jedynymi źródłami światła w mieszkaniach bez otworów okiennych.

Rozdział IV. „Przechodzenie części funkcji paleniska otwartego na piec piekarski i ogrzewalny” omawia pochodzenie, rozprzestrzenienie się i rozwój pieca piekarskiego, konstrukcję przyściennego pieca ogrzewalnego, wpływ tych nowych urządzeń na rozplanowanie wnętrza i nazwy pomieszczeń, oraz formy przejściowe od ogniska do współczesnego pieca kuchennego. Autorka wyraża przypuszczenie iż piec chlebowy był od najdawniejszych czasów znany Słowianom na Półwyspie Bałkańskim (notowany w odkryciach archeologicznych od neolitu), natomiast nie używany dzięki niesprzyjającym warunkom (niewola turecka, używanie „podnicy” do pieczenia pszennej i kukurydzianego). Piec piekarski ropowszechnia się ponownie po wojnach wyzwoleniczych 1878, 1912, 1918. Rozprzestrzenia się bardzo szybko, jednak jest na pewnych terenach używany tylko w specjalnych okolicznościach, występuje sporadycznie, lub jest zjawiskiem zupełnie nieznanym. Takie piece z gliny, lub surowej cegły, wolnostojące buduje samodzielnie chłop w zagrodzie (przeważnie kobiety) a przypominają one kuchnie na Ukrainie i Zakarpaciu. Od kilkunastu lat notuje się proces przenoszenia pieca piekarskiego wolnostojącego w obręb budynku mieszkalnego a) pod ścianę tak, że część pieca wystaje poza obręb pomieszczenia b) do środka między dwa pomieszczenia, a nawet i na piętro. Piec ogrzewalny pojawia się z początkiem XIX w., szczególnie na południu kraju i wiąże się ze wzrostem potrzeb i dobrobytu na wsi. Często można zaobserwować fakt iż budynki mieszkalne mają dziś w pierwszym pomieszczeniu (bez okien) palenisko otwarte a w drugim zaopatrzonym w otwory okienne, piec ogrzewalny.

Rozdział V „Archaiczne uformowania paleniska” poświęcony jest konstrukcji okapów („nawies” — pleciony i oblepiany gliną) kształtowi paleniska w zależności od miejscowego materiału, potrzeb gospodarczych chłopów, zamiłowań estetycznych, oraz wpływów obcego budownictwa. Ze względu na uformowanie samej bryły (czworoboczne i kopulaste) jak i zależnie od tego czy są przedłużeniem komina, czy samodzielnymi konstrukcjami, różnicują się najrozmaitsze rodzaje okapów. Nie podając typologii zwraca autorka uwagę na niektóre warianty okapów, form pieca ogrzewalnego i kominów (grodzone, plecione, zdobione). Tak przedstawia się podstawowa problematyka pracy nie mówiąc o wielu interesujących wiadomościach szczegółowych, posiadających wszelkie walory porównawcze.

Jeżeli chodzi o sposób opracowania, zwraca uwagę dążenie autorki do wszechstronnego zasygnalizowania problematyki a nie opracowania wyczerpującego jej całokształt. Autorka zgromadziła liczne dane, wykorzystając dostępną literaturę, przeprowadziła szereg dyferencji w zakresie morfologii i funkcji paleniska otwartego, wskazała na rozprzestrzenienie badanych zjawisk, ujęła je w kontekście zjawisk pokrewnych i zlokalizowała w czasie. Podziwiając ogrom samego przedsięwzięcia i wkład pracy autorki, zwłaszcza przy tak olbrzymim zróżnicowaniu terenu) przekraczające możliwości badań jednego badacza, trzeba dać wyraz uwagom krytycznym. Zastrzeżenia budzi rozłożenie akcentów między wymienione powyżej elementy opracowania. W pracy poświęcono więcej uwagi konstrukcji na niekorzyść funkcji, nawet w rozdziale gdzie mowa o funkcjach paleniska autorka niewiele wybiega poza morfologię i funkcje wynikające z konstrukcji, tzw. techniczne. Z drugiej strony trafnie analizuje konserwatywizm w zakresie konstrukcji mimo zmian funkcji urządzenia. O wiele lepsza jest także lokalizacja zjawisk w przestrzeni niż w czasie. Jakkolwiek dość często stara się autorka określić jakieś zjawisko chronologicznie, podając precyzyjnie datę pojawienia się czy zaniku, to jednak rzadziej wiąże omawiane zjawiska genetycznie. W zakresie materiału porównawczego zwraca uwagę na dane językowe (słownikowe) a mniej na rzeczowe (opisowe). Wśród cytowanej literatury przeważa literatura rosyjska na niekorzyść pozostałej literatury słowiańskiej i zachodnio-europejskiej.

W oparciu o tak szeroki wachlarz problematyki i tak wyczerpujące ujęcie autorka przedstawia kilka tez, które dałyby się następująco sformułować:

- 1) Palenisko jest najważniejszym elementem budownictwa mieszkalnego, posiadającym znaczenie dla rozplanowania wnętrza.
- 2) Bułgarskie mieszkanie do przełomu XVIII i XIX wieku pozostaje jednownętne, z jednym paleniskiem;
- 3) palenisko otwarte jest zjawiskiem ogólnosłowiańskim;
- 4) współczesne dane etnograficzne i dane historyczne (źródła pisane) przemawiają za położeniem paleniska na środku pomieszczenia, jakkolwiek wśród ludności na podłożu kultury trackiej, wykazującej wpływy rzymskie, można było spotkać prymitywne jednownętne koliby z ogniskiem przy ścianie.

Obok tego autorka wysuwa następujące przypuszczenia: a) piec piekarski był zjawiskiem autochtonicznym w Bułgarii a nie zapożyczeniem germańskim; b) piec ogrzewalny był wynikiem samodzielnego rozwoju pieca chlebowego na terenie Bułgarii.

Pierwsze twierdzenie autorki jest udokumentowane całością przytoczonego materiału. Te same materiały jak i przytoczone źródła pisane potwierdzają także drugie twierdzenie Stojkowej. Autorka omawia rozmieszczenie przestrzenne różnych budynków mieszkalnych, podaje liczne przy-

kłady rozplanowania wnętrza i usytuowania paleniska, bogato zaopatrując swoje wywody materiałem ilustracyjnym; stwierdza także iż między położeniem paleniska a jedno czy wielownętrzością budynku zachodzą zależności. Szkoda że nie zajmuje się bliżej tymi zależnościami, nie daje systematyki rozplanowania wnętrza ze względu na lokalizację, morfologię i funkcje paleniska, jakkolwiek z samego cytowanego materiału narzuca się potrzeba takiej systematyki.

Sygnalizując powszechność występowania paleniska otwartego na terenie Bułgarii w przeszłości oraz współczesne relikty, odwołując się także do materiałów z krajów ościennych, poświadczających i tam występowanie palenisk otwartych, wreszcie opierając się na wynikach badań uczonych radzieckich, autorka uogólnia fakty występowania tego typu paleniska na całą Słowiańszczyznę. Twierdzenie to godzi w poglądy Rhama i in. przedstawicieli nauki niemieckiej o pochodzeniu „pieca ruskiego” i pieca pd. wschodnich Słowian od zapożyczeń niemieckich, oraz braku powiązania tych urządzeń z otwartym ogniskiem południowo i środkowosłowiańskim. Ostatnie twierdzenie nawiązuje do poglądów L. Niederlego. Materiał współczesny z zachodniej, południowej i środkowej części Bułgarii i próby retrogresji zdają się potwierdzać pogląd, że Słowianie przyszli na Półwysep Bałkański z domem jednownętrznym z ogniskiem na środku. Z braku źródeł pisanych, sięgających wstecz poza XVI w., rozwiązania nie pozostawiającego wątpliwości, należy oczekiwać jedynie od materiałów archeologicznych.

Dwa wymienione przypuszczenia autorki, jakkolwiek sformułowane dość ostrożnie, budzą nieco wątpliwości, jako niedostatecznie udokumentowane. Pierwsze dotyczące pieca piekarskiego opiera się na badaniach archeologicznych uczonych radzieckich i bułgarskich, poświadczających występowanie pieca piekarskiego (analogicznego pod względem wyglądu zewnętrznego i sposobu wykonania) na terenie Ukrainy i Półw. Bałkańskiego. Dane jakimi dysponuje Stojkowa nie pozwalają stwierdzić ciągłości między współczesnymi prymitywnymi piecami bułgarskimi a urządzeniami odkrytymi przez archeologów. Związek tych dwu szeregów zjawisk podważa jeszcze fakt iż piece znalezione w trakcie badań archeologicznych (osady Michalicz, Swilengrad, Koranowo, Nowozagore, Kriwodoł) charakteryzują się lokalizacją wewnątrz pomieszczenia a nie są jak współczesne — wolnostojące.

Piec ogrzewalny jako zjawisko bardzo późne nie może być zdaniem autorki zapożyczeniem od plemion germańskich, z którymi Bułgarzy mieli styczność w VI w. O powiązaniu pieca piekarskiego z ogrzewalnym ma świadczyć pokrewieństwo nazw tych urządzeń. Nazwy *peszcz* (piec) i *peczka* (piec ogrzewalny) są używane w stosunku do jednego i dwu desygnatów, często zamiennie. Inne nazwy także pochodzenia słowiańskiego, lub nazwy pochodzenia trackiego cechuje ten sam stosunek do

desygnatów. Także nazwa *soba* jest przeniesieniem nazwy z jednego desygnatu — piec ogrzewalny — na drugi — izba w pomieszczeniu dwuwnętrznym, co świadczyłoby o autochtoniczności tych zjawisk a nie zapożyczeniach germańskich jak sądzi Rham, Meringer, Schier czy nawet Niederle. Jakkolwiek trafnym wydaje się tok rozumowania autorki łączący nazwę drugiego pomieszczenia z nazwą pieca (Bułgaria, Mołdawia, Albania, Turcja) ogrzewalnego, przy synchronicznym prawie pojawieniu się tych zjawisk, to jednak nie jesteśmy uprawnieni do tak daleko idących wniosków, szczególnie wtedy gdy autorka za słaby akcent położyła na roli paleniska w podziałach i różnicowaniu morfologicznym i funkcjonalnym wnętrza.

Na zakończenie omówienia należy podkreślić ogromne bogactwo materiału słownikowego zebranego przez autorkę. Materiał ten inspiruje szereg porównań między danymi przedstawionymi w pracy a polskim nazewnictwem, dotyczy to szczególnie: nazw pomieszczeń i części pieca: np. bułg. *ita* pol. *chyża* czernata kaszta i białata kaszta pol. czarna i biała izba bułg. *zadnik* (tylna część pomieszczenia z piecem) por. *zapiemek*, następnie: *siałas*, *koszar*, *koliba* — na oznaczenie ganku, (podcienia?) bułg. *prispa* pol. *przyśpa*, bułg. *prikladnik* (urządzenie między piecem a ścianą) pol. *przypiepek*, bułg. *duchla* (otwory na dym, odwody) pol. *duchownice* i w in. nazw. Praca S. Georgiewy-Stojkowej jest nie tylko ciekawą lekturą dla polskiego czytelnika zajmującego się budownictwem ludowym, ale jeszcze jednym dowodem rozmachu w podejmowaniu nowatorskiej problematyki ze strony Instytutu Etnografii w Sofii.

Maria Trawińska-Kwaśniewska

FLOREA BOBU FLORESCU: *Opincile la romini* — București 1957 — str. 168. — 6 nrb. rycin i tablic 129 — Wyd. Academiei Republicii Populare Romine, jako t. I z cyklu: *Studii de artă populara si etnografie*.

Wydawnictwo rozpoczęło swój cykl niniejszą pracą. Staranna graficzna szata zewnętrzna, znaczna ilość materiału faktycznego i precyzyjny dobór ilustracji i tablic, pozwalają recenzentowi na zajęcie stanowiska jak najbardziej pozytywnego wobec tak pięknie podanej rozprawy. Strzeszczenia w językach rosyjskim i francuskim udostępniają książkę zagranicznemu czytelnikowi.

Autor rozpoczyna pracę od stwierdzenia, że wobec faktu iż ubiór danego ludu kształtował się w ciągu całego okresu trwania jego rozwoju, strój ludowy okazuje się ważnym czynnikiem całokształtu kultury ludowej. Rozwiązanie niektórych zagadnień odnoszących się do początków różnych części składowych ubioru ułatwia zrozumienie samej etnogenezy danego ludu, gdyż pojawienie się tego czy innego składnika stroju jest bądź wyrazem specyficznej kultury danego ludu, bądź wynikiem wpływu wywartego przez obce sposoby kształtowania form na formy miejscowe.



Autor, zaznaczywszy na wstępie, że termin *opinca* (w liczbie mnogiej *opinici*) odnajduje się w licznych językach ludów sąsiednich, jak np. u Albańczyków, przechodzi do analizy najdawniejszych relikwów i wizerunków kierpców (chodaków) na obszarze illirysko-trackim. Wszystkie znaleziska archeologów, jak podstawa wazy glinianej z Turdaş, jak waza z Kostelca w Czechach, jak stela grobowa z Bihacza w Bośni i pomnik w Adamklissi (Trophaeum Trajani), zawierają wizerunki tego typu kierpca. Wszystkie te wizerunki, jak również fragment obuwia typu *opinca*, znalezione w kopalni soli w Dürrnberg koło Hallein (Austria) poddane są ścisłej analizie dotyczącej struktury morfologicznej.

Na podstawie wspomnianej dokumentacji można twierdzić, że w zamierzchłej przeszłości istniały dwa typy kierpców, a mianowicie ściągane rzemykiem, marszczone tj. ściągane równomiernie z przodu i pozbawione nosów zagiętych ku górze tzw. gurgui, — oraz bierpce posiadające gurgui. Badanie porównawcze tych odmian kierpców z obuwem innych ludów jak Rzymian, Greków, Germanów, Słowian ustala wyżej wymienione dwa typy kierpca jako charakterystyczne dla terytorium illirysko-trackiego. Autor stwierdza współistnienie na tych terenach typu *opinca* gurgui — typ to poświadczony przez znaleziska kultury neolitycznej w Turdaş (2500 lat p.n.e.), stelę nagrobną z Bihacza i podstawę wazy z Kostelca — z kierpcem typu illiryskiego z Dürrnberg należącym do epoki halsztacko-lateńskiej oraz chodakiem dackim, przedstawionym na pomniku w Adamklissi.

W oparciu o morfologię chodaka z Dürrnberg i chodaka z pomnika w Adamklissi, autor dowodzi, że pochodziły one od jednego wspólnego prototypu i że musiały istnieć pomiędzy nimi fazy przejściowe, przyjmowane przez autora jako hipotetyczne. W ten sposób ustala szereg typów w rozwoju kierpca u Illiro-Traków. Odpowiedniki ich są dziś jeszcze w użyciu u ludu rumuńskiego.

Dawne migracje pasterzy rumuńskich przyczyniły się do rozpowszechnienia kierpca w okolicach odległych od granic etnicznych ludu rumuńskiego.

Krzysztof Wolski

ANTHROPOS, tom 50 Fryburg (1955 r.).

Zeszyt 1 „Anthropos” otwiera artykuł J. F. ROCK'A o trochę zagadkowym tytule: Pogrzebowy obrządek 1 D'a 3 Nu a pochodzenie zbroi 1 Na — 2 Khi. (The 1 D'a 3 Nu Funeral Ceremony with special reference to the origin of 1 Na — 2 Khi weapons). „1 D'a 3 Nu” jest oznaczeniem chińskiego określenia na jeden z szesnastu odmian dawnego rytuału pogrzebowego, który stosowano w odniesieniu do poległych wojowników. Natomiast „1 Na — 2 Khi” oznacza grupę etniczną z pogranicza chińsko-tybetańskiego, która niegdyś zamieszkiwała okolice jez. Kuku-Nor,

a w pierwszym stuleciu p.n.e. została zepchnięta na pogranicze kraju Yunan. Otóż niegdyś, wojownikom chińskich kast rycerskich, w razie śmierci, przysługiwał obrządek pogrzebowy, różny w zależności od rangi społecznej, od rodu do którego należał zmarły, od jego wojennych zasług i od okoliczności śmierci. Wariantów tego obrządku było 16. W jednym z nich, którego tradycje dość długo przechowywały się u ludu Moso oraz wyż. wym. ludu 1 Na — 2 Khi, kondukt pogrzebowy otwierał tancerz ubrany w starożytną zbroję i hełm. W jednej ręce dzierżył miecz, w drugiej kopię. Tańczył on obrzędową inscenizację ilustrującą torowanie drogi dla odchodzącej w zaświaty duszy zmarłego rycerza. Owa zbroja, którą miał na sobie ów tancerz, stała się z czasem rytualnym rekwizytem obrzędowym. Wykonana z kawałków skóry nosorożca, łączonych rzemieniami, była osobliwym reliktem kulturowym. Podobnie archaiczny był hełm i miecz. Zainteresowanie autora artykułu skupia się przede wszystkim na owej obrzędowej zbroi i broni, ukazując ciekawy fragment z dziejów chińskiej broni.

CARL LAUFER: Z historii oraz religii ludu Sulka (Aus Geschichte u. Religion der Sulka). Lud Sulka, zamieszkały w wąskim pasie nadbrzeżnym (nad Wide-Bay), w południowo-wschodniej części Nowej Brytanii jest mało poznany. Prawdopodobnie przywędrował z Nowej Gwinei. Autor przedstawia w pierwszej części pracy pogląd na prawdopodobną etnogenezę tego ludu, szlak jego wędrówek, jego walki i proces osiedlania się na Nowej Brytanii. W części drugiej charakteryzuje poglądy religijne, moralne, wierzenia o duszy i znaczenie magii w codziennym życiu Sulka. Szczególnie interesujące są tubylcze wypowiedzi na tematy wierzeniowe. W ujęciu Laufer'a widać wyraźną tendencję doszukiwania się pierwotnego monoteizmu w wierzeniach Sulka, widać w tym wpływ P. W. Schmidt'a i jego teorii o monoteizmie pierwotnym (Urmonotheismus).

CHARLES M. CAMP i BRUNO NETTL: Muzyczne instrumenty łukowe w południowej Afryce (The Musical Bow in Southern Africa). Łuki muzyczne w południowej Afryce można podzielić na 4 grupy: (1) Łuki z rezonatorem stałym. (2) Łuki z rezonatorem doczepianym. (3) Łuki, przy których funkcję rezonatora spełniają usta grającego. (4) Łuki typu „Gora”. Strukturalnym różnicom łuków odpowiadają różnice efektów dźwiękowych. Artykuł kończy starannie opracowane glossarium, rejestr bibliograficzny, i kilka muzycznych transkrypcji, które ilustrują melodykę uzyskiwaną na omówionych instrumentach.

JOSEPH HENNINGER: Czy t. zw. „relację Nilusa” można uważać za prawdziwe źródło wiadomości z zakresu historii religii? (Ist der sogenannte Nilus Bericht eine brauchbare religionsgeschichtliche Quelle?).



Od 70 lat w literaturze historii religii znaczną rolę odgrywa „relacja Nilusa” (Nili monachii eremitaie narrationes, quibus caedes monachorum montis Sinae et captivitas Theoduli eius filii describuntur), mnicha z półwyspu Synai, z przełomu IV/V w. n.e. Od lat 40 pod adresem tegoż dokumentu zaczęto jednak wysuwać różne zastrzeżenia. Wątpliwości na temat dokumentarnej wartości opowiadania mnicha Nilusa wysunęli historycy, religioznawcy. Istnieje prawdopodobieństwo, że mamy tu do czynienia raczej z utworem literackim właściwym owej epoce, niż z relacją opartą na dokładnej znajomości opisywanych faktów. J. Henninger, znawca zagadnień kulturowych świata arabskiego, autor znanych z tej dziedziny publikacji, poddaje krytycznej analizie te fragmenty opowiadania Nilusa, które ilustrują zwyczaje Arabów półw. Synajskiego w okresie preislamskim (tzw. Izmaelitów). Omawiając porównawczo szczegółowe zagadnienie praktykowania ofiar z ludzi i wielbłądów oraz towarzyszące tym obrzędom zwyczaje, autor również dochodzi do wniosku, że opowiadanie Nilusa jest chyba utworem literackim. Nilus bowiem nie posiadał dokładnej, szczegółowej wiedzy o ówczesnych zwyczajach Arabów, nie tylko dotyczących spraw ofiar ale także o codziennym trybie ich życia.

LEON CADOGAN: Ptaki a dusze ludzi zmarłych w mitologii ludów Guarani i Guajaki, (Aves y almas de difuntos en la mitologia guarani y guajaki). Krótki artykuł zawiera przyczynek do wierzeń o przybieraniu przez duszę postaci ptaków.

WILCO WORTELBOER: O języku i kulturze ludu Belu (Zur Sprache u. Kultur der Belu). Chodzi o lud, zamieszkujący środkową i wschodnią część wyspy Timor (Archip. Sundajski). Autor nawiązując do pracy B. Vroklage *Ethnographie der Belu in Zentral Timor* poszerza niejako a niekiedy także koryguje jego relacje. Omawia kolejno: geografię ludu Belu, jego kulturę materialną, społeczną i wierzenia. Następnie szerzej opisuje geograficzną sytuację południowo-środkowej grupy Belu i jej podział na 5 mniejszych grup dialektycznych. Na tle tego podziału omawia różnicowania tych grup w ich zwyczajach żniwnych, w obrzędowości weselnej i pogrzebowej. Kończącą część swej rozprawy (rozdz. IV), autor poświęca zagadnieniom językowym, polemicznie ustosunkowując się do wypowiedzi na ten temat wspomnianego wyżej Vroklage'a (zm. 1951 r.).

CHARLES ESTERMANN: Obrzędy oczyszczenia w południowych Angoli (Di ers rites de purification du sud-ouest de l'Angola). Chodzi tu o praktyki oczyszczenia w przypadkach: a) Jeżeli kobieta poczęła dziecko przed menstruacją a nie po menstruacji, gdyż to u tamtejszych Bantu jest uważane za coś, co przynosi nieszczęście. b) Po urodzeniu bliźniąt, co także wg. ich wierzeń, jest czymś sprzecznym naturze. c) Po dwukrotnej chorobie dziecka. d) Po ponownym połączeniu się małżonków,

którzy przez pewien czas żyli w separacji. e) Magiczny zabieg oczyszczenia ma również miejsce w stosunku do wdów i wdowców, po śmierci jednego z małżonków.

MORICE VANOVERBERGH: Religia i magia ludu Isneg (Religion and Magic among the Isneg). Jest to 5-ta część rozprawy. Cztery poprzednie znalazły się w 48 i 49 tomie „Anthropos'u” (patrz Lud, t. 42 i 44). Autor przedstawia jedynie teksty, ilustrujące językowe różnicowania Isnegów, a równocześnie ukazujące specyfikę ich pojęć i wyobrażeń.

JOHANNES ITTMANN: Wyobrażenia bóstwa i jego imiona w północnej, lesistej części Kamerunu (Gottesvorstellung und Gottesnamen im nördlichen Waldland von Kamerun). W dawnym Kamerunie trudno było u tamtejszej ludności dostrzec przejawy wzgl. znaki jakiegos wyrażnie religijnego kultu. Stąd powstała opinia, jakoby ludności tych obszarów religia i kultowy rytuał były obce. Autor przeciwstawia temu pogładowi materiał dowodowy z którego wynika, że jakkolwiek mamy tu do czynienia z poganami, to jednak mają oni zupełnie konkretne wyobrażenia o bóstwie oraz nazywają je konkretnymi imionami. Na plan pierwszy wysuwają się trzy postacie bóstw, mianowicie: bóstwo, które jest związane z kultem przodków; bóstwo, które jest czczone jako bóstwo nieba oraz pojęcie, wprowadzone przez misjonarzy — wyobrażenie i imię Boga.

LEO MEISER: „Platforma”, zjawisko kulturowe północnych wybrzeży Nowej Gwinei (The „Platform” Phenomenon along the Northern Coast of New Guinea).

Na ośmiu stronach tekstu Meiser omawia pewną kulturową osobliwość we wioskach ludu Kean. Nawiązując do relacji W. Tranel'a („Anthropos”, 47, 1952, s. 460 i n.), notuje, że podobnie jak u ludu Moando tak i u ludu Kean spotykał on rozmaite formy palowych platform przed domami. Pełnią one osobliwą funkcję jakgdyby przedsionka często, choć nie zawsze, ocienionego dachem. Są miejscem spotkań towarzyskich, spożywania posiłków, żucia betelu. Są także traktowane jako miejsce do pełnienia praktyk o charakterze religijnym. Mają różne nazwy i kształty, jak również odrębne rozwiązania konstrukcyjne i motywy ozdobne. Ale nie tylko. Nazwy na owe platformy są zarazem nazwami niewielkich egzogamicznych grup mieszkańców w danych wioskach. Członkowie tych grup nie są jednak związani pokrewieństwem. Natomiast zewnętrznym znakiem przynależności do grupy jest właśnie kształt i barwa owej drewnianej platformy przed ich domami. Otóż są one nie tylko emblematem, sygnalizującym wspomnianą przynależność, lecz przedstawiają równocześnie coś, co jest jakgdyby sumą moralnego kodeksu poszczególnych grup. Jest więc do nich przywiązane wierzenie o duchu — założycielu platformy oraz z pokolenia w pokolenie przekazywany system obowiązków i praw, nieco odmienny, dla każdej z owych grup, choć nie pozbawiony także wspólnych wątków. Autor trzema przykładami ilustruje omawiane zjawisko.

A. H. J. PRINS: Shungwaya, ojczyzną północno-wschodnich Bantu (Shungwaya, die Urheimat der Nordost-Bantu). Autor przedstawia stosunkowo długi szereg plemion, które należy zaliczyć do grupy Bantu północnowschodnich. W legendach historycznych niektórych tych plemion powtarza się nazwa królewskiego miasta Shungwaya w pobliżu Birikao (tj. portu Durnfort) w pld. Somali. Wzmianki portugalskich kronik z XVII w. potwierdzają istnienie Shungwaya a także ludu tej nazwy. Miasto to znaleźć można na niektórych mapach Afryki wschodniej z XVI i XVII w., tym niemniej dokładna lokalizacja jest jeszcze niepełnie ustalona. Nazwa Shungwaya była nie tylko nazwą miasta ale również nazwą państwa, które powstało z konfederacji szeregu plemion Bantu prawdopodobnie gdzieś w X w. n.e. Zmierzch jego zaczął się w XVI w. a ostateczny rozpad nastąpił w końcu XVII w. Pod naciskiem ludów obcych poszczególne plemiona usuwały się z dawnej ojczyzny i zajmowały nowe tereny w Kenii i Tanganice.

DI SISTO VERI: Język ludu Ingassana z Afryki Wschodniej (Il linguaggio degli Ingassana nell'Africa Orientale). Chodzi tu o język ludu zamieszkującego wyżynę Tabi nel Dar Fung (pogranicze anglo-egipskiego Sudanu w międzyrzeczu Nilu Białego i Błękitnego). Autor wylicza liczne plemiona mówiące tu wspólnym językiem, określa pozycję tegoż języka w systematyce lingwistyki afrykańskiej oraz charakteryzuje jego cechy fonetyczne i morfologiczne.

ANDREAS GERSTNER: Wierzenia i praktyki ludu Wewäk-Boikin na temat chorób i ich leczenia (Die glauben-mässige Einstellung der Wewäk-Boikin-Leute zu den Krankheiten und deren Heilung). W artykule, który jest dokończeniem pierwszej części, ogłoszonej w 49 (1954) tomie „Anthropos'u”, autor zajmuje się praktykami lecznictwa u jednego z ludów północnowschodniej części Nowej Gwinei. Przedmiotem opisu są metody znajdowania przyczyn poszczególnych chorób poprzez interpretację marzeń sennych, przez pośrednictwo ludzi szczególnie uzdolnionych do rozpoznawania tych przyczyn oraz drogą wywoływania stanów hipnotycznych. Końcowy rozdział zawiera opis działań mających na celu odwrócenia choroby przez zabiegi magiczne z udziałem czarownika lub przez ofiary i modły. Autor uchyla się od głębszej psychologicznej analizy, niemniej sam materiał jest bardzo interesujący, szczególnie etnopsychologa.

JOHANN FRICK: Matka i dziecko u Chińczyków — Tsinghai (Mutter u. Kind bei den Chinesen-Tsinghai). Rozprawa o dużej wartości etnograficznej. Autor przedstawia w ewolucyjnej kolejności pojęcia, wierzenia i praktyki związane z macierzyństwem kobiety chińskiej. Wątkiem przewodnim niniejszej, pierwszej części tak zatytułowanej rozprawy, jest zagadnienie „nieczystości” kobiety, w sensie społeczno-religij-

nym, występujące ze szczególnym znaczeniem w cyklu praktyk i postaw w czasie menstruacji, w okresie ciąży i przez jakiś czas po urodzeniu dziecka. Autor zatrzymuje uwagę na konsekwencjach tego. W rozdziale III i IV omawia wierzenia o tym, co zmarłą w stanie nieczystości kobietę czeka w życiu pośmiertnym (w owym pozagrobowym świecie istnieje specjalne miejsce dla tych kobiet, zwane „sadzawka krwi” albo „jaskinia krwi”) oraz co trzeba czynić, aby zmarłą z niedoli ratować. Omówienie rytuału pomocnego tej sprawie zawiera szczegóły archaicznych wierzeń. Z powodu dużej siły żywotnej tych przekonań i wierzeń dola chińskiej kobiety jest niezmiernie ciężka.

MERVYN MEGGIT: „Dżanba” u ludu Walbiri w środkowej Australii (Djanba among the Walbiri). „Dżanba” to odpowiednik „oruncza” znanych z opisów Spencer'a i Gillen'a, a odnoszących się do również australijskiego ludu Aranda. „Dżanba” to złośliwe duszki. U ludu Walbiri dookoła owych „dżanba” opłotło się sporo mitów i legend. O owych mitach, o właściwościach owych „dżanba” i miejscach ich zamieszkiwania, o tym, że potrafią one ludziom mocno szkodzić a nawet zabijać, pisze autor w kolejnych czterech rozdziałach. Następne cztery rozdziały poświęca omawianiu praktyk zabezpieczających. W rozdziale końcowym mówi o podobnych wierzeniach i wyobrażeniach, które spotyka się u innych ludów tego kontynentu. Autor brał udział w badaniach etnograficznych ludu Walbiri w okolicy Hooker Creek i Wave Hill w Australii w latach 1953—54.

Ostatni z serii artykułów w tym zeszycie nosi tytuł: „Pura, istota najwyższa Arikénów”. Autorem jest ALBERT KRUSE, misjonarz. Treścią artykułu jest wierna transkrypcja wypowiedzi Indianina imieniem Atití z ludu Arikéna, żyjącego nad rzeką Trombetas w stanie Pará w Brazylii. Chociaż wątkiem przewodnim jest charakterystyka postaci dwóch tamtejszych bóstw-demiurgów Purá i Mu'rá, to przecież Atití opisuje przy okazji wiele szczegółów z życia, obyczajów i gospodarki ludu Arikéna.

W dziale „Analecta et additamenta” na uwagę specjalną zasługują: sprawozdanie Martina Gusinde z ekspedycji do kraju Indian Yupa w Wenezueli, notka M. D. W. Jeffreysa o wprowadzeniu kukurydzy do Hiszpanii, i wypowiedź H. Hubera na temat bliźniąt u murzynów kraju Togo (Afryka).

Drugi zeszyt 50 tomu „Anthroposu” otwiera artykuł K. J. NARRA: Interpretacja sztuki paleolitycznej poprzez paralele etnograficzne (Interpretation altsteinzeitlichen Kunstwerke durch völkerekundliche Parallelen). Narr podejmuje próbę zestawienia metodologicznych założeń, które winny służyć jako naukowa podstawa do interpretowania znalezisk archeologicznych poprzez paralele etnograficzne. Przytacza więc szereg rozmaitych, niejednokrotnie sprzecznych twierdzeń metodologicznych znanych archeologów i etnologów i próbuje usystematyzować je (Diagram

na s. 523). Praktyczną wartość tej próby sprawdza autor na przykładach interpretacji kilku bardziej znanych reliktyw sztuki paleolitycznej, posługując się analogiami etnograficznymi. Artykuł zainteresuje przede wszystkim archeologów mimo, że nie wnosi nowych wartości.

E. A. WORMS: Współczesne i prehistoryczne rysunki skalne w środkowej i północnej Kimberley (Contemporary and Prehistoric Rock Paintings in Central and Northern North Kimberley). Autor zdaje relację ze swoich dwóch wypraw australijskich, w czasie których, przy pomocy tubylców Ungarinjen, Gwini i Gulari, odnalazł szereg rysunków skalnych. Część z nich to współczesne, lub raczej niezbyt dawne malowidła przedstawiające postaci mitycznych australijskich prawodawców Wandjina oraz demiurga Węża-Ungud. Natomiast inne rysunki są pochodzenia b. dawnego. Według hipotezy Wormsa są one dziełem prehistorycznej, pigmoidalnej rasy, którą musiały cechować wysokie uzdolnienia plastyczne. W nawiązaniu do prac G. Taylora (1950 r.) i F. de Pogranji Nagy (1952 r.) autor widzi możliwość, że były to szczątki rasy Tasmanoidów, która zamieszkiwała kontynent istniejący niegdyś, a który był pomostem dla migracji między południową Ameryką a Australią (s. 566). Świetnie opracowany artykuł reprezentuje wysoką klasę zwięzłego, naukowego ujęcia.

Kabardyńska wersja motywu „Kto jest silniejszy” jako próba tekstu z Kizburn (Eine Kabardinische Fassung des Motivs „Wer ist stärker?” als Textprobe aus Kizburn (Baksan, Kaukaz). Artykuł poświęcony pamięci Roberta Bleichsteinersa (zm. 10. IV. 1954), w opracowaniu J. Knoblocha. Bajkowy motyw „Kto jest silniejszy?” został zapisany m. i. także w języku kabardyńskim. Tekst tego zapisu autor przedstawia w transkrypcji fonetycznej i w dosłownym tłumaczeniu.

SEVERINE SILVA: Ślady ludzkich ofiar w Kanara. (Traces of Human Sacrifice in Kanara). W Indiach na zach. wybrzeżu Dekanu w prowincji Kanar zachowały się jeszcze żywo w pamięci tamt. ludzi wspomnienia o krwawych ofiarach z ludzi. Praktyki te ustały ok. 1800 r. Ofiary z ludzi składano corocznie w porze monsunu celem uzyskania przychylności bogów. W nadmorskich i nadbrzeżnych okolicach kraju składano ofiary z ludzi aby ocalić przed zniszczeniem wały ochraniające uprawne pola przed zalewem wód w dniach stormów i powodzi. Wreszcie podobne ofiary bywały składane z okazji niebezpiecznych wypraw morskich i podróży handlowych. Zaniechanie okrutnych praktyk odbyło się przez wprowadzenie form zastępczych do aktów ofiarnych. I tak ludzką głowę, którą poprzednio odcinano ofierze i przecinano na 2 połowy, zastąpiła głowa melonu albo, w niektórych okolicach ofiarę ludzką zastąpiła ofiara z koguta. Warto zwrócić uwagę na fakt, że we wsiach, które zachowują tradycyjny ustrój matriarchalny, przyjęła się ofiara z melonu, a nato-

miast ofiara z koguta we wsiach patriarchalnych. Uzasadnioną wydaje się opinia autora w myśl której ofiary z ludzi były tu pierwotnie składnikiem kultury matriarchalnej, a więc dawniejszej. Ciekawe są również opisane przez autora zwyczaje rytualnego trucia zięcia w rodzinach zachowujących tradycje matriarchatu.

ALCIONILIO BRÜZZI DA SILVA: Rytuał pogrzebowy ludów z nad rz. Uaupes (Os ritos fúnebres entre as tribos do Uaupés). Zwyczaje pogrzebowe jednego z ludów, żyjących nad rzeką Uaupes (dopływ Amazonki, Brazylia) opisane tu przez misjonarza Brüzzzi, nie wiele się różnią od zwyczajów praktykowanych przez inne ludy z nad Amazonki, należące do grupy językowej „tukan” i „tariana”.

G. W. B. HUNTINGFORD: Gospodarka Dorobo. (The Economic Life of the Dorobo). Chodzi tu o b. pierwotny lud murzyński, żyjący w rezerwacie leśnym Afryki Równikowej, na zachód od Keni, w sąsiedztwie kraju Nandi. Artykuł jest niezwykle interesujący. Ukazuje bowiem szczegóły ekonomiki zbieraczo-łowieckiej oraz proces przechodzenia do gospodarki kopieniacko-hodowlanej. Osobliwie ciekawy jest opis puszczańskiego bartnictwa Dorobo, a to ze względu na analogie z dobrze nam znanym bartnictwem polskim. Artykuł świetnie charakteryzuje całość gospodarki Dorobo. Autora znamy już z monografii o społecznych i politycznych instytucjach ludu Dorobo. (Anthropos, t. 44, 1951 i t. 49, 1954).

FRANCIS NICOLAS: Teksty etnograficzne ludu Tamaję ze wschodn. części Jullemmeden (Textes ethnographiques de la Tamaję des Jullemmeden de l'est). Jest to 3 część pracy. Dwie poprzednie były opublikowane w 46 (1951) i w 48 (1953) tomie Anthroposu. Krótkie, podane w transkrypcji fonetycznej i w poprawnym tłumaczeniu, teksty zawierają dużo wiadomości o życiu Tuaregów Nigerii, o gospodarce, zwyczajach i folklorze.

JOHANN FRICK: Matka i dziecko u Chinczyków Tsinghai (Mutter u. Kind bei den Chinesen in Tsinghai). Cz. II. Pierwsza część tej rozprawy znalazła się w 50 t. Anthroposu (1955). W tej części autor omawia zwyczaje praktyki i wierzenia, związane z traktowaniem kobiety brzemiennej w okresie ciąży i z aktem urodzenia dziecka.

OTTO MORS: Historia ludu Bahinda z dawnego państwa Kyamtware n/jeż. Victoria-Nyanza (Geschichte der Bahinda des alten Kyamtware-Reiches am Victoria-Nyanza-See). Treścią artykułu są dzieje ludu Bahinda w okresie 1590—1954 roku.

M. TOPNO: Pogrzebowe zwyczaje ludu Munda na wyżynie Ranchi (Funeral Rites of the Mundas on the Ranchi Plateau). Lud Munda żyje w prowincji Bihar na północnym wschodzie Indii. Jego zwyczaje pogrzebowe ulegają zmianie. Przed ok. stuleciem zostało tam

zaniechane ciałopalenie na rzecz obrządku grzebalnego. Jednakże ciało osobnika, którego zabił tygrys, nadal jeszcze bywa palone. Przedmiotem szczegółowego opisu są w omawianym artykule ceremonie pogrzebowe, ich ideologiczne podłoże oraz zabiegi magiczne. Szczególnie ciekawy jest opis pochówków wtórnych.

JOS. TRIPPNER: Nawożenie gleby w prowincji Ch'ing — nai (Ackerdüngung in der Provinz Ch'ing-hai, China). Prowincja Ch'ing-hai leży na pograniczu tybetańskim w półn.-zach. Chinach. Tradycyjne metody użyźniania uprawnej ziemi w tamtejszym rolnictwie są tu przedmiotem niezwykle interesującego etnograficznego opisu. Materiały zebrane przez autora pochodzą z 1941—1951 r. Spośród 5 typów nawożenia omawianych przez Trippnera, szczególną wartość posiada opis żarowej uprawy ziemi.

JOHN M. GARVAN: Osobowość Pigmeja (Pygmy Personality). Chodzi tu o pigmejów grupy Negritos z wysp Filipińskich. Wyliczone przez autora cechy osobowości Pigmeja to szereg zalet przy dość nikłej liczbie cech ujemnych, wśród których pierwsze miejsce zajmuje bojaźliwość Pigmejów i umiłowanie łatwego życia. Materiały pochodzą z terenowych badań autora, które autor prowadził wśród Negrytów na Filipinach.

P. B. LAFONT: Patronimiczne rody Czarnych Thai — So'-n-la oraz Nghia-lô (Notes sur les familles patronymiques Thai Noires de So'-n-la et de Nghia-lô). Genealogia, struktura i rodowe zwyczaje dwóch spośród wielu rodów syjamskich, należących do grupy Thai Dam t. zw. Czarnych Thai są przedmiotem niniejszego artykułu.

RUDOLF RAHMANN i MARCELINO N. MACEDA: Negryci północnego Negros (Notes on the Negritos of Northern Negros). Treścią artykułu jest etnograficzny szkic Negrytów mianowicie ludu Ata, zamieszkującego w północnej części wyspy Negros w archipelagu Filipińskim. Materiały zostały przez autorów zebrane w dwóch ekspedycjach odbytych w latach 1954—1955. Szkic jest dość powierzchowny. Sporo w nim luk, których nawet szczupłość artykułu nie może usprawiedliwić, tym zaś mniej, że autorzy dysponowali wcale bogatą bibliografią w zakresie tego tematu.

FRANZ EICHIGNER: Praca kobieca u tybetańskich nomadów z nad jeziora Kukunor (Frauenarbeit bei den tibetischen Nomaden im Kukunor Gebiet). Rola kobiety w gospodarce pasterzy-nomadów nie jest tak poślednia, jak to przyjmują niektórzy teoretycy. Artykuł Eichingera jest pod tym względem wielce instruktywny. Do interesujących szczegółów należy m. i. spostrzeżenie autora, że o ile tkactwo jest tu w rękach kobiety, o tyle przedzieniem wełny trudnią się mężczyźni. Autor wylicza wszystkie konkretne zajęcia kobiece i charakteryzuje rolę i znaczenie tych prac w gospodarce tybetańskich nomadów.

DOMINIK SCHROEDER: O strukturze szamanizmu (Zur Struktur des Schamanismus). Istotą lub raczej podłożem szamanizmu jest ekstaza. W stanach ekstazy występują osobliwe zjawiska eksterioryzacji duszy, jej identyfikacja z kosmosem, z bóstwem, ze światem duchów, dusz lub sił przyrody. Na tym podłożu kształtuje się szamanizm jako światopogląd i jako instytucja ludowej kultury w północnej i środkowej Azji. Nie jest on jednak w swej istocie ani religią ani też magią (s. 880). Rozprawa wysoce specjalistyczna. Autor stoi na stanowisku wyznaczonym przez założenia psychologii postaci (Gestaltpsychologie). Tymi to założeniami nawiązującymi do teorii archetypów Junga, tłumaczy Schroeder psychologiczne podłoże szamanizmu. Autor, reprezentuje współczesny kierunek ideologiczny wiedeńskiej szkoły w etnologii.

PAUL SCHEBESTA: Hrolf Vaughan Stevens. Schebesta przypina tu nazwisko pierwszego badacza malajskich Semangów, który pod koniec XIX w. penetrował dżunglę półwyspu malajskiego, z polecenia R. Virchova i Etnologicznego Muzeum w Berlinie. Stevens zbierał materiały etnograficzne. W pierwszym dziesięcioleciu XX w. wartość relacji etnograficznych Stevensona zakwestionował R. Martin. P. Schebesta dokonuje tu zasadniczej rehabilitacji Stevensa, wykazując brak słuszności w zarzutach Martina i jego zwolenników.

FRITZ BORNEMANN: Materiały J. M. Garvana dotyczące Negrytów Filipin i towarzyszące im zapiski Schmidta (J. M. Garvans Materialien über Negrito der Philippinen und P. W. Schmidts Notizen dazu). Próbę pracy Garvana o pigmejach przedstawia fragment wyżej przytoczony (Pygmy Personality). Całość pt. „Pigmeje Filipin” pozostaje jeszcze w rękopisie. Garvan przed śmiercią (między 1938 a 1941 r.) przesłał rękopis monografii o Negrytach prof. J. M. Cooperowi z Katolickiego Uniwersytetu w Waszyngtonie. Rękopis zainteresował O. W. Schmidta, który go sprowadził do archiwum „Anthroposu”, gdzie go reprodukowano na mikrofilm. (MBA, t. 19). W. Schmidt, czytając rękopis poczynił szereg notatek komentujących uwagi Garvana. Otóż F. Bornemann z kolei daje charakterystykę pracy Garvana, oceniając ją na ogół przychylnie, choć nie ukrywa, że razi go fakt, iż autor pominął prace Schmidta o Pigmejach. Zarzuty Bornemanna są o tyle dziwne, że Garvan nie posiadał teoretycznego przygotowania etnologicznego, jego życiorys może wiele tłumaczyć. W drugiej, końcowej części artykułu, Bornemann cytuje i omawia notatki O. Schmidta komentujące treść rękopisu.

Końcowy artykuł Arnolda Burgmanna omawia gramatykę i słownik języka ludu, który zamieszkuje wyspy Marshalla. Autorem tak gramatyki jak i słownika był August Erdland.

W dziale „Analecta et additamenta” znajduje się sprawozdanie z artykułu W. E. Mühlmanna pt. „Ethnologie u. Geschichte” oraz artykuł E. Drobeca pt. „Zur Geschichte u. Ethnomedizin”.

W dziale „Miscellanea” i w dziale „Bibliographie” 50 tomu *Anthropos* za r. 1955 znaleźć można liczne recenzje etnograficznych lub etnografa interesujących publikacji z lat 1953—54. Bogaty jest również rejestr „Publicationes recentes”.

W recenzowanym tu tomie przeważa ogółem tematyka azjatycka. Tom jest b. obszerny, liczy ok. 1061 stron. Problematyka materialnej kultury jest reprezentowana raczej ubogo, natomiast obficie są materiały z zakresu kultury duchowej i społecznej.

Tadeusz Wróblewski

ANTHROPOS, tom 51 Fryburg 1956 r.

Zeszyt pierwszy t. 51-ego otwiera artykuł Rudolfa Rahmanna, redaktora „Anthropos'u”, na temat pięćdziesięciolecia istnienia tego czasopisma. Pierwszy tom wydawnictwa ukazał się w 1906 r. W myśl początkowych założeń miało to być pismo przede wszystkim misjonarzy interesujących się problematyką ludoznawczą i językoznawczą. Te ideologiczne założenia znalazły wyraz w podtytule czasopisma: „Internationale Ztschr. f. Voelker- und Sprachkunde”. W. Schmidt figurował ówczesznie na okładce jako wydawca przy współpracy licznych misjonarzy. Wysoki poziom czasopisma i zarysowane plany zainteresowań, a przy tym imponujące bogactwo materiałów tu publikowanych, przyciągnęły rychło uwagę czołowych etnologów, lingwistów, antropologów i przedstawicieli dyscyplin pokrewnych całego świata. Na łamach „Anthropos'u” można znaleźć nazwiska B. Ankermann'a, W. Lehmann'a, R. Lehmann'a — Nitsch'a, Andrew Langa', A. van Gennep'a, R. Marett'a, A. L. Kroeber'a, B. Laufer'a, P. Ehrenreich'a, Fr. Graebner'a, R. Thurnwald'a i wielu innych. Stał się zatem „Anthropos” organem znacznie szerszego kręgu, niż to zrazu leżało w zamiarach jego wydawcy. Historii rozwoju tego wydawnictwa poświęcone są dalsze strony artykułu wstępnego.

Z kolei Joseph Henninger przedstawia szkic biograficzny Wilhelma Schmidta (P. Wilhelm Schmidt S.V.D. 1868—1954). Śmierć ojca Wilhelma Schmidta (10. 2. 1954.) odbiła się szerokim echem w świecie naukowym. Dowodzi tego ponad 30 pośmiertnych artykułów i wspomnień na łamach wielu czasopism o życiu i zasługach zmarłego. W biografii tego etnologa znajdujemy interesujący szczegół o wakacjach spędzanych na Górnym Śląsku, i pierwszych zainteresowaniach etnograficznych i językowych oraz wzmiankę o tym, że uczył się języka polskiego. Biograficzny szkic Henninger'a przedstawia pełen obraz osiągnięć W. Schmidta w ciągu jego długiego i pracowitego życia. Uzasadnione jest końcowe zdanie artykułu, którego myśl określa wielkość dzieła, dokonanego przez W. Schmidta *Exegi monumentum aere perennius*.

Pamięci W. Schmidta poświęcony jest również artykuł Wilhelma Koppersa, znakomitego i wiernego ucznia Schmidta. Artykuł ukazuje czytelnikowi działalność zmarłego na polu osiągnięć naukowych. Tej to aktywności Schmidta zawdzięcza szkoła wiedeńska swoje powstanie i rozwój.

Kolejny artykuł LOUIS J. LUZBETAK'A nosi tytuł Kult zmarłych w kraju Wahgi na Nowej Gwinei (Worship of the Dead in the Middle Wahgi — New Guinea). Ukryta w sercu N. Gwinei dolina Wahgi została odkryta dopiero przed 20 laty. Autor artykułu należy do grupy misyjnej, która tam podjęła swą działalność. Istotą zastanego u ludu środkowej Wahgi kultu i systemu wierzeń są wierzenia w dusze umarłych. Tubylcy posiadają określenie „miñmañ” na oznaczenie duszy zmarłego. Odpowiada to mniej więcej angielskiemu „shadow image”. Ta sama nazwa służy na określenie odbicia w wodzie albo lustrze. Tak pojmowana dusza, ożywia ciało i może je opuścić na krótszy lub dłuższy okres czasu lub na stałe. Wtedy następuje śmierć. Zwierzęta w myśl wierzeń Wahgi nie mają duszy, wyjątek stanowią: pies, świnia i kazuar. Właściwości duszy odzwierciedlają charakter żywych osobników. W religijnych aktach o charakterze zbiorowym pierwszorzędną rolę odgrywają więc duchy przodków, założycieli i opiekunów poszczególnych grup tubylców. Charakterystyczny jest brak kapłanów, jako kierowników aktów religijnych; są natomiast czarownicy mający władzę i kontrolę nad zmarłymi. Władza ich i wpływ są w poszczególnych osadach bardzo silne. Modły, ofiary i zabiegi magiczne służą dla uzyskania przychylności dusz zmarłych. U podłoża tych wierzeń i praktyk, zdaniem autora, leży strach.

Wydaje się, że autor trochę upraszcza istotę zjawisk które referuje. Strach przed umarłymi nie jest jedynym bodźcem do praktyk religijnych i magicznych. Nie należy zapominać, że N. Gwinea leży w zasięgu wierzeń malanezyjskiej „mana” i związanego z nią systemu wierzeń i praktyk. Poza tym niektóre szczegóły wierzeń o duszy, o których Luzbetak tu wspomina, bardzo żywo przypominają pojęcie „linga shārira” Hindusów, t. zw. „otwór Brahmy” i inne. Elementy tej kategorii wierzeń powstały w filozoficznych systemach t. zw. religii wyższych, przedostały się w procesach kulturowych dyfuzji na obszary kultur pierwotnych N. Gwinei, Australii i innych. Byłoby rzeczą nieostrożną widzieć w nich własne podłoże religijne danego ludu.

MATTHIAS EDER: Dusze zmarłych i duchy przodków w Japonii (Totenseelen und Ahnengeister in Japan). Przedmiotem artykułu jest proces w którym, wg. japońskich wierzeń ludowych dusze zmarłych przeobrażają się w duchy przodków. Dusza człowieka zmarłego musi po śmierci przejść proces oczyszczający ją z cielesnych właściwości, zapomnieć o żywych, by potem stać się jednym z duchów przodków i działać dla dobra swoich potomków. Dalszy jej awans zaprowadzi ją do grupy bóstw klanowych posiadających funkcje społeczne w życiu grup rodowych i całych wiosek. Autor przedstawia pochówkowe obrządku dwugrobowe, których ślady w niektórych okolicach Japonii obserwować można jeszcze dotąd.

Szereg wierzeń, praktyk i obyczajów związanych z kultem dusz i duchów wskazuje na wspólne dla eur-azjatyckiego obszaru kulturowego cechy obrządków pogrzebowych i wierzeń, pochodzących z okresu przed nawarstwieniem się obrzędowości i wierzeń jakie wносиły wielkie systemy religijne, chrześcijaństwa w Europie, a buddyzmu w Azji.

HERMANN ZWINGE: Zabawy dziecięce u Gunantuna na Nowej Brytanii (*Kinderspiele der Gunantuna auf New Britain*). Dzieci wszystkich czasów i ludów są podobne, jak to potwierdza etnografia. Pierwszą zabawką dzieci Gunantuna jest grzechotka z łupiny owocu tararengi (*Cassia javanica*). Kolba kwiatowa banana lub tykwa spowinięta w bananowy liść jest lalką, a kamyki, i najrozmaitsze owoce stanowią wyposażenie domu lalki.

FRANCIS NICOLAS: Teksty etnograficzne Tuaregów (Tamâjeq) ze wschodniej części Iullemmeden (*Textes ethnographiques de la Tamâjeq des Iullemmeden de l'est*).

Jest to 4-ta część artykułu pod tym tytułem. Jego trzy poprzednie części znalazły się w 46, 48 i 50 tomie „*Anthropos*”. Autor przedstawia teksty podane w jęz. Tamâjeq, t. j. Tuaregów z Nigerii Francuskiej. Oprócz wartości językoznawczych, teksty te zawierają często wiadomości etnograficzne na temat kultury materialnej, zwyczajów i światopoglądu plemienia.

ALAN P. MERRIAM, SARA WHINERY I B. G. FRED: Pieśni z gminy „Rada” na wy. Trinidad (*Songs of a Rada Community in Trinidad*). Pieśni te zostały zebrane przez Audrew Carr'a w Port-of-Spain w 1953 r. i opracowane przez troje autorów. Grupa Rada jest nowopowstałą grupą kulturową. Swój początek zawdzięcza ona Afrykaninowi Abojewi Zahwenu, Dahomejczykowi imigrantowi który w 1855 r. założył w półn.-wschodnim zakątku Port-of-Spain stowarzyszenie religijne. Nazwał je imieniem ojczystego bóstwa Dangbwe. Dahomejskie wierzenia i bóstwa uległy tu synkretyzacji z wierzeniami i świętymi chrześcijańskimi i w tej postaci trwają dotąd. 31 pieśni zebranych wśród uczestników tej grupy zostało poddanych analizie. W drugiej części artykułu autorzy przeprowadzają studium porównawcze zebranego materiału.

JOHANNES MARINGER: „Kilka narzędzi pięściakowych z Gongenyama (Japonia) a zagadnienie paleolitu japońskiego”. (*Einige faustkeilige Geraete von Gongenyama (Japan) und die Frage des japanischen Palaeolithikums*).

W 1950 r. japoński amator archeolog Chûyô Aizawa znalazł w Gongenyama, w środk. Japonii, 90 km. na półn.-zach. od Tokio okazy tłuków pięściakowych, paleolitycznych. Zagadnienie, to należałoby rozpatrywać w odniesieniu do klasyfikacji i zasięgu ustalonego przez H. L. Movius'a. Autor dochodzi do wniosku, że pięściaki te odpowiadają narzędziom acheulskim i star. paleolitycznym: że odnoszą się do paleolitu gdyż świadczą o tym

towarzyszące im znaleziska; należą do grupy przemysłu Patjitanien Jawa i prawdopodobnie pochodzą z okresu, kiedy istniało lądowe połączenie kontynentu azjatyckiego z Jawą i Japonią.

H. R. VAN HEEKEREN: Przyczynek do protohistorycznego obrządku ciałałpalno-popielnicowego w Anjar (Java). (*Note on Proto-Historic Urn-Burial Site at Anjar, Java*). R. Heine-Geldern wskazał w 1953 r. na to, że ciałałpalne pochówki popielnicowe południowo-wschodniej Azji można by powiązać z kulturą Dongson. Istnieje uzasadnione przypuszczenie iż są one rezultatem kontaktów z falą kulturową niosącą zwyczaj pogrzebowy popielnicowo-ciałałpalny, przypuszczalnie z jakąś lokalną kulturą megalityczną. Wątpliwości budzi dziwaczny, rozproszony geograficzny zasięg tego zjawiska. Być może, że nie odkryto jeszcze między lokalnych odpowiednich powiązań. Odkrycie grobu w Anjar na Jawie (100 km. na wsch. od Djakarty znaleziono 2 groby zawierające urny o dużych rozmiarach) może być przyczynkiem do zapełnienia jednej z luk wspomnianego zasięgu.

H. L. KOPPELMANN: Fonologia, językoznawstwo struktura a celowość językowa. (*Phonologie, strukturelle Linguistik und die Zweckmaessigkeit in der Sprache*).

Artykuł ma charakter polemiczny. Chodzi o zagadnienie fonologii i językoznawstwa strukturalnego. Strukturaliści pragną ująć mowę i języki metodą matematyczno-przyrodniczą. Elementy języka „*phonemy*” są obiektywnymi realiami psychologicznej natury i funkcjonują w określony sposób, wpływając na takie lub inne znaczenie wyrazu. W 5 tezach przeprowadza autor argumentację przeciw podstawowym założeniom fonologii, przyjmowanym przez zwolenników strukturalizmu językowego.

HUGO HUBER: Magiczne statuetki i akcesoria u wschodnich Bayaków i ich sąsiadów. (*Magical Statuettes and Their Accessories among the Eastern Bayaka and Their Neighbours (Belgian Congo)*). Przedmiotem artykułu jest opis przedmiotów wykonanych ręką ludzką, a służących zabiegom magicznym. Takimi wariantami u Ki-Tanda klanu plemienia Bayaka jest „*nkoshi*”, t.j. zespół przedmiotów, służący magicznym zabiegom obronnym. Składają się na to statuetki, naczynia do leków magicznych i proszki. „*Nkoshi*” służy tu jako środek, którego można użyć przeciw wrogim siłom, grożącym grupie lub poszczególnym jednostkom. Podobnym celom służą i inne zespoły przedmiotów magicznych „*mbambi*”, u grupy Basuku „*mubwolo*”, „*mahamba*”, „*mbonga*”, „*nkagalasa*” i „*mufu*”. Istotę owych przedmiotów można określić jako siłę którą zabrano przodkom i przez umiejętny zabieg zamknięto w posążkach, stanowiących główny człon takiego zespołu.

FRITZ BORNEMANN: Przygotowawcze prace O. W. Schmidta do nowego wydania „Voelker und Kulturen” (P. W. Schmidts Vorarbeiten fuer eine Neuauflage von „Voelker und Kulturen”).

W ramach Micro-Biblioteki „Anthropos'u” przygotowany został 23 tom zawierający fragment manuskryptu pozostawionego przez O. W. Schmidta a zatytułowany ((Vorarbeiten fuer eine Neuauflage von „Voelker und Kulturen”), w dziesięć lat po ukazaniu się wydawnictwo to zostało wyczerpane. W okresie powojennym W. Schmidt zamierzał przygotować wydanie nowe, uzupełnione pracami: o prawie macierzystym, o kuwadzie, o totemizmie. Autor zamierzał wnieść pewne poprawki do poprzednich poglądów; i opublikowany przez Bornemann'a fragment manuskryptu pokazuje, jak przez zmarłego zaplanowane zostały uzupełnienia niektórych rozdziałów nowego wydania.

Na uwagę szczególną w dziale „Analecta et Additamenta”: zasługują wzmianki: Alfreda Steinmanna: Zur Verbreitung der „Couvade” in Westindonesien. Uwagi Francis'a Lambrecht'a do książki R. F. Barton'a „Book on the Religion of the Ifugaos”, Cesare Albisetti: Krótkie sprawozdanie o znaleziskach archeologicznych w dolinie Pogubo w Mato Grosso w Brazylii. Maria Caseñas Pajo artykuł „Ascension into Heaven” (A Folktale from Bohol, Filipiny).

W dziale „Miscellanea”: warto wspomnieć wzmiankę O pochodzeniu i rozprzestrzenieniu się kultur wyższych. Nadto znaleźć tam można dość liczne relacje z publikacji antropologicznych, religioznawstwa, etnografii i folklorystyki.

Zeszyt 2. (tom 51. Fasc. 3—4). PAUL ANDT: Choroby i ich przyczyny w wierzeniach ludu Ngadha (Krankheit und Krankheitsursachen bei den Ngadha).

Lud Ngadha zamieszkuje środkową część wyspy Flores w archipelagu sundajskim. Jego wierzenia i wyobrażenia o istocie duszy i o przyczynach chorób odwołują się do procesy pierwotnego myślenia. Człowiek w wierzeniach Ngadha posiada jedną lub kilka dusz. Może ona istnieć poza ciałem i przybierać postać zwierząt, a w szczególności szarańczy lub węży. Niektórzy uważają cień człowieka za jego duszę. Opuszczenie ciała przez duszę może je narazić na choroby i śmierć. „Nitu” oznacza ziemię, a także jej personifikację w postaci bogini ziemi. Ona też zsyła na ludzi niektóre choroby, m. in. malarię, febrę. „Noca” oznacza czas ale i zarazem księżyc. Także i on jest przyczyną szeregu chorób m. i. bólu głowy, porażen. Duchy przodków niezadowolone z postępowania swoich potomnych mogą gniew swój objawić przez zsyłanie chorób na żyjących. Nadto istnieją także ludzie mający władzę nad „polo”, t. j. duszkami, skrzatami. Owe to „polo” mogą również być przyczyną najróżniejszych schorzeń. Wreszcie nie brak i czarowników, którzy drogą zabiegów czarnej magii mogą powodować choroby. Są także przypadki, w których przekleństwo krewnych, złe prowa-

dzenie się i uchybianie regułom życia może być powodem chorób; choroby traktują też jako dopust boży zesłany przez bóstwo niebios, dewa.

Autor przytacza wiele materiału słownikowego oraz opisowego. Wiele słów o znaczeniu podstawowym dla pierwotnych ugrupowań ludzkich posiada treść znaczeniową bardzo nieokreśloną lub wieloznaczną.

RICHARD F. SALISBURY: Język ludu Siane ze wschodniego pogórza Nowej Gwinei (The Siane Language of the Eastern Highlands of New Guinea).

Nazwa „Siane” nie jest właściwie określeniem własnym ani ludu ani języka, lecz słowem powitalnym. Ponieważ lud o którym tu mowa nie ma nazwy, przy pomocy której sam siebie określa, ani nie jest nazwany przez ludy sąsiednie autor określił go tym mianem. Zagadnienie klasyfikacji języka, zasad wymowy i gramatyki jest przedmiotem o bardzo specjalistycznym charakterze. W zakończeniu autor daje appendix z tekstami i materiałem słownikowym.

JOSEPH KLER: Nazwiska oraz imiona własne Mongołów Ordos (Eigennamen aus der Ordos-Mongolei).

Mongolowie na ogół używają obok imion własnych nazwisk rodowych albo szczepowych. Kiedy lud Ordos, wskutek przezornej polityki władców chińskich z dynastii Mandżu, uległ administracyjnemu podziałowi na chorągwie, znaleźli się w poszczególnych chorągwiach ludzie, którzy należeli poprzednio do najróżniejszych rodów, szczepów i plemion. Przyjął się wtedy zwyczaj nazywania i odróżniania osobników nazwami ich macierzystych plemion lub szczepów. Dla historyka znajomość tych nazw ma nie małe znaczenie, gdyż pozwala zorientować się z jakich etnicznych elementów składał się lud Ordos, kiedy w poł. XV w. przywędrował z północy na terytorium obecnego zamieszkania.

R. T. SIMMONS. Sprawozdanie z badań nad genetyką grup krwi w Azji Wschodniej, Indonezji, Melanezji, Mikronezji, Polinezji i Australii. (A Report on Blood Group Genetical Surveys in Eastern Asia, Indonesia, Melanesia, Micronesia, Polynesia and Australia in the Study of Man).

Autor przedstawia krótką charakterystykę wyników prac Australijskiego Instytutu Zdrowia w Melbourne, odnoszących się do badań nad genetyką ugrupowań krwi szeregu ludów wschodniej i południowo-wschodniej Azji oraz Australii i Oceanii. Nawiązując do opinii Thora Heyerdala o genetycznych związkach między grupami krwi i frekwencji genów reprezentowanymi przez Polinezyjczyków oraz przez Indian Amerykańskich, Simmons stwierdza, że nie znajduje w omawianych wynikach wniosków takich, które by zasadniczo podważały stanowisko Heyerdala w tej sprawie.

JOHANN FRIEK: Matka i dziecko u Chińczyków Tsinghai. (Mutter und Kind bei den Chinesen in Tsinghai).



Artykuł jest trzecią częścią całości, której dwie poprzednie części znalazły się w 50-ym tomie „Anthropos'u” (s. 337—374 i 659—701).

W 3-ciej części noszącej tytuł „Noworodek” autor daje opis praktyk i wierzeń, związanych z urodzeniem dziecka, a dalej zabiegów zmierzających do utrzymania niemowlęcia przy życiu, sposób karmienia, obmywania, zwyczajów wyprowadzania wróżb i prognozy odnośnie dalszych losów dziecka i jego przyszłego charakteru w oparciu o takie jego właściwości jak głos, uwłosienie, kształt głowy, kończyny, itp. W kolejnych rozdziałach zawarta została charakterystyka okresu życia dziecka w kołysce, zagadnienie ubierania go i nadania mu imienia a także chorób dziecka i ludowych sposobów zapobiegania im. Następnie autor kieruje zainteresowanie na położnicę i jej los w okresie połogowym, na święto jakie młode matki obchodzą w trzydziesty wzgl. czterdziesty dzień po urodzeniu dziecka oraz uroczystość pierwszego wyjścia matki z dzieckiem poza dom. Osobną uroczystością jest wizyta, którą położnica składa swojej matce.

FRANÇOIS — J. NICOLAS: Pojęcie duszy i bóstwa w Afryce zachodniej. (*Les notions d'âme et de divinité en Afrique occidentale*).

Jest to dość obszerna rozprawa ujmująca w sposób syntetyczny istotę religijnych idei ludów Afryki Zach. Teodycea i kosmogonia zachodnich Afrykanów wyklucza zdaniem autora pojęcie „stworzenia nieba, ziemi i żyjących istot”, a to na rzecz koncepcji o generacji czyli powstawaniu drogą zapładniania i rodzenia, w sensie jaknajbardziej biologicznym. Istoty zasadnicze życia to dwie hipostazy — męska i żeńska; są one niematerialne i grają rolę dusz nieba i ziemi. Owe dwie hipostazy jak i maski, za którymi się kryją, łączą się dając istnienie trzeciej hipostacie androgynicznej, której postacią wzgl. maską jest ogień. Ta dwoista Trylogia, trzy hipostazy i trzy ich postacie niebo, ziemia i ogień, jest początkiem łańcucha urodzin dla istot niższych rzędów niewidzialnych i widzialnych. Istoty niewidzialne należą do trzech rodzajów: męskie, żeńskie i androgyniczne. Odpowiadają więc triadzie pierwotnej. Z kolei owe niewidzialne istoty płodzą istoty widzialne dwóch rodzajów męskie i żeńskie. Ale widzialne postacie istot tego rzędu są jedynie maskami dla istot niewidzialnych, które poprzez nie jako ich dusze działają.

W ramach tej koncepcji zasadniczej autor omawia szereg zagadnień szczegółowych m. i. tradycję groteskowego, karłowatego bóstwa Bes, które znał już Starożytny Egipt za czasów średniego cesarstwa. Interesujący materiał przynosi rozdział o symbolach i emblematkach bóstwa; z postaci tych symbolów wynika wyraźnie biologiczna koncepcja genezy istot żywych i świata. Potwierdzenie tego przynosi także materiał słownikowy przytoczony przez Nicolas'a. Pojęcie duszy wykazuje cechy nawiązujące do starożytnych wyobrażeń egipskich o wtórniku-duszy. Osobnym, a niezmiernie ciekawym jest materiał dotyczący roli kowala, jako osoby wy-

różnionej, o cechach kapłana, pośrednika w stosunkach z bóstwem hipostaticznie ukrytym za postacią ognia.

Ujęcie całej problematyki przez Nicolas'a może budzić zastrzeżenia przez nazbyt idealistyczną koncepcję religijnego systematu. Zbyt wyraźnie tu występuje geometryczna struktura troistej postaci idealnego, bezosobowego bóstwa i trójstopniowości przejawów wzgl. raczej rezultatów jego działania. Tym nie mniej nowe ujęcie Nicolas'a zasługuje na uwagę i przynosi wiele dotąd nie uwzględnionych szczegółów.

Studia P. W. Schmidta nad totemizmem w Azji i na Oceanii. (P. W. Schmidt über den Totemismus in Asien u. Ozeanien).

Publikację pośmiertnej spuścizny P. W. Schmidta (1868—1954) kończy seria pism dotyczących totemizmu. Poszczególne serie zostały opublikowane w Mikrobibliotece Anthropos'u. Nie są to wykończone prace lecz robocze schematy, tylko niektóre ich partie zostały przez autora opracowane, inne zostały niewypełnione treścią.

Poglądy Schmidta na zjawisko totemizmu ulegały zmianom. Podkreślić przy tym trzeba fakt, że totemizm był zagadnieniem pasjonującym go przez kilka dziesiątków lat. Tym ważniejsze więc są wnioski do jakich autor doszedł w swej ostatniej rozprawie. Do powstania totemizmu, jego zdaniem mogło dojść w okresie, kiedy gromady ludzkie przesuwaly się w okolice o mniejszej zasobności w pożywienie roślinne, a większym bogactwie w zwierzęta łowne. Towarzystwo temu postępujące zmniejszenie znaczenia gospodarczej roli kobiety. Istniejący wg Schmidta związek między kulturami totemicznymi a pasterskimi upoważnia do wniosku, że macierzyste obszary obu tych kultur musiały niegdyś znajdować się w bezpośredniej bliskości, a obie kultury wywodzą się ze wspólnej praojczyzny. Tą praojczyzną azjatyckich kultur łowieckich, totemicznych i pasterskich były doliny Altaju i zach. części Gór Sajańskich. Srodkowoazjatycka, prehistoryczna kultura orynjacka była łowiecką, totemiczną kulturą wyższą. Na obszarach na północ od niej leżących rozwinęła się hodowla renów, a na południe — koni i owiec. Pytanie, czy totemizm powstawał w różnych częściach świata wielokrotnie, czy raz tylko w jednej z kultur pozostawia autor bez odpowiedzi. Nie daje odpowiedzi również na pytanie czy totemizm jest składnikiem istotnym jednego typu kultury, czy też jako jeden z wielu elementów oderwał się i wędrował samodzielnie? Kultury totemiczne i pasterskie mają zdaniem Schmidta wspólne podłoże gospodarcze. Są nim zwierzęta. Obie są „zorientowane na męczyznę”, obie mają okrągły dom ze stołkowym rachem. Widać i inne paralele w ich ergologii. W kulturze totemicznej wyższej następuje przejście do osiadłego trybu życia. Ale totemizm wg. autora nie ma w sobie nic kulturotwórczego. Jego istotą są trzy podstawowe zakazy: Nie zabijać totemu, nie jeść go, nie zawierać związków małżeńskich w ramach totemicznego klanu. Ten ostatni zakaz istniał już przed totemizmem. Z kolei autor omawia totemizm

wyższych łowieckich kultur totemicznych w Indiach, mianowicie ludu Gandidów, Mundu i Bataków (Sumatra). Następnie przechodzi do charakterystyki wyższych kultur łowieckich, totemicznych na wyspach Sundajskich i Molukkach, na Nowej Gwinei oraz na wyspach Melanezji i Mikronezji. Totemizm ludów australijskich jest tematem ostatniego z rozdziałów. Dalsze wywody i zakończenie tych szkiców znajdzie czytelnik w jednym z następnych zeszytów „Anthropos'u”, w rozprawie „Totemizm w Afryce”.

W dziale *Analecta* tegoż zeszytu znaleźć można relację M. Gusindego o stanie badań nad Ainami.

W 3-cim zeszycie (Fasc. 5—6) 51-go tomu „Anthropos'u” na pierwszym miejscu znajdujemy artykuł ALOJZEGO CLOSS'A: *Etnologia historyczna i germanistyka. Zagadnienie (psychologii) postaci w etnografii.* (Historische Ethnologie und Germanistik. Das Gestaltproblem in der Völkerkunde).

Istnieje w wiedeńskiej szkole etnologicznej tendencja do traktowania etnografii jako składowej części historii powszechnej. Znalazło to wyraz m. i. na wiedeńskim kongresie etnologów w 1952 r. Silnym bodźcem w dyskusji, jaka na ten temat niebawem się rozwiązała, była m. i. wypowiedź monachijskiego filologa i specjalisty w zakresie starogermańskiej problematyki Otto Hoeflera. Oświadczył on, że Germanja jako kontynuacja świata starogermańskiego należy do dziedziny etnografii. Hoefler podporządkowuje etnologię ogólną historii powszechnej (s. 835), zastrzega jednak, że do celu tego wiedzy inna droga, niż ta, którą obrali zwolennicy etnologii porównawczej, kiedy wytknęli sobie cel zupełnie nieosiągalny. Artykuł Closs'a zawiera szczegółową krytykę poglądów Hoeflera. Autor wykazuje, że Hoefler wprowadził do swoich poglądów zasadnicze teoremy o t. zw. myśleniu postaciowym czerpane z „psychologii postaci” wzgl. „kształtu”. Chodzi mianowicie o to, że Hoefler używa pojęcia „archetypów” na określenie pewnych zasadniczych postaci kulturowych zjawisk, które, jego zdaniem, powtarzają się w kulturach różnych ludów. W owych archetypach Hoefler dopatruje się także pewnej „konstancy” t. j. cechy stałej, wiążącej szereg zjawisk w pewien kulturowy ciąg (Np. Tajne bractwa w grupach pierwotnych, bractwa rycerskie w kulturach wyższych). Owe „archetypy” nawiązują do psychologicznych teorii Junga o myśleniu pierwotnym. Krytyka teorii Hoeflera dokonana przez A. Closs'a ukazuje istotne cechy konfliktu między ewolucjonistycznym a dyfuzjonistycznym pojmowaniem rozwoju kultur. Artykuł byłby bardziej interesujący, gdyby Closs pisał w sposób mniej chaotyczny i bardziej czytelny.

S. SANTANDERA: *Luo and Luel*. Chodzi tu o dwa ludy z kraju Nilotów Bahar el Ghazal (Sudan, Afryka), i pierwotne ich siedziby. Północno-wschodni obszar kraju Luo-Dinka był niegdyś zamieszkały przez owych Luel, rolników, pasterzy, dobrze oznajmionych ze sztuką kowal-

ską. Lud ten podbity przez najeźdźców Dinka jest pod względem rasowym obecnie skrzyżowaniem Luo i prawdopodobnie ludu Beg.

HARALD V. SICARD: *Jajko w bajkach ludu Karanga* (Das Ei im Maerchen Karanga). Lud Karanga mieszka w rezerwacie Belingwe w pld. Rodezji. Autor zebrał tam ok. 200 bajek. W wielu z nich jajko jest motywem przewodnim. Autor wyróżnił 4 najczęstsze motywy. (1) Jajko — urodzenie. (2) Jajko — deszcz. (3) Jajko — rusałka. (4) Jaje węża. Autor przytacza materiał tekstowy, podaje następnie ich kulturowo-historyczną interpretację i omawia paralele językowe.

FRANCIS NICOLAS: *Teksty etnograficzne ludu Tamajeq ze wschodniego Jullemmeden.* (Textes ethnographiques de la Tamajeq des Jullemmeden de l'est).

Jest to 5-ta część zbioru, którego cztery poprzednie partie zostały opublikowane w tomach 46, 48, 50 i 51 „Anthropos'u”. Niektóre z tekstów zawierają treści etnograficzne m. in. sporty, małżeństwo, rozwód, śmierć, próba ognia.

ANTON LUKESCH: *Śmierć u północnych indian Kayapō.* (Über das Sterben bei den noerdlichen Kayapō-Indianern).

Materiały zostały zebrane przez autora w dwóch wioskach indian Kayapō, zamieszkujących w okolicach nad Rio Fresco i Riozinho w dorzeczu Araguaya w Brazylii. Mieszkańcy obu wiosek nazywają siebie Meben-gokrē (*me*-człowiek; *ngo*-woda; *kre*-głębina) t. zn. ludzie z głębokiej wody. Nie jest to dziwne gdyż zamieszkują okolice wodospadów. Autor przedstawia wierzenia i wyobrażenia o duszy, przyczynach chorób i zgonów, pośmiertnym życiu. Rozdział o śmierci i rytuale pogrzebowym zawiera sporo szczegółów rzucających światło na sprawę pierwotnych pochówków. Autor podaje materiał nazewniczy, który daje wgląd w proces prymitywnego myślenia.

WOLF LESLAU: *Przyczynek do wiadomości o języku Kambatta.* (Additional Notes on Kambatto of Southern Ethiopia). Kambatta to jeden z języków grupy językowej Sidamo w południowej Etiopii. Znajomość języków tej grupy umożliwia poznanie językowego substratu Amhara i Gurage. Autor podaje kilka zasadniczych wiadomości o fonologii i morfologii języka Kambatta.

CARL LAUFER: *Stosunki pokrewieństwa u ludu Gunantua.* (Die Verwandtschaftsverhältnisse innerhalb Gunantua-Stammes).

Chodzi o melanezyjski lud wyspiarzy z półwyspu Gazelle na Nowej Brytanii (Morza Południowe). Wiadomo że rozeznanie stosunków pokrewieństwa u ludów Oceanii, to rzecz niełatwa dla kogoś, kto nie opanował języka tubylczego środowiska. Autor ilustruje zagadnienie to na przykładzie dobrze mu znanego ludu Gunantua, jego języka i stosunków. Artykuł

jest instruktywny gdyż naświetla proces powstawania systemu dwóch klas egzogamicznych, etymologię form nazewniczych określających stosunki pokrewieństwa oraz proces rozpadu stosunków matriarchalnych. Nade wszystko interesującym jednak jest fakt, że matriarchat zdaje się tu być zjawiskiem wtórnym, przyniesionym przez jeden z ludów najeźdźczych. Poprzednio miały tu panować stosunki patriarchalne.

JOSEPH THALIATH: Niektóre zwyczaje i wierzenia Pulaya (Notes on Some Pulaya Customs and Beliefs). Pulaya w dawnym państwie Cochin (Indie — pld. Dekan) byli upośledzoną, niewolną kastą: niedotykani, przywiązani do ziemi tak, że kiedy właściciel sprzedawał lub wydzierżawiał grunta na których mieszkali Pulaya, to wraz z ziemią przechodzili oni pod władzę nowego posiadacza. Z legend i mitów Pulaya wynika, że niegdyś byli niezależnym ludem zbierackim, który został przez ościenne ludy podbity. Autor omawia postacie bóstw czczonych przez Pulaya, ich wierzenia o duszy, niebie i piekle, obrzędy weselne, praktyki w przypadkach choroby i śmierci i obrzęd pogrzebowy.

JOHANN FRICK: Matka i dziecko u Chińczyków Tsinghai (Mutter u. Kind bei den Chinesen in Tsinghai). Jest to 4-ta i końcowa część rozprawy, której poprzednie partie były publikowane w tomie 50-ym „Anthropos'u” i w 2-ch zeszytach bież. tomu. Tematem tej ostatniej części jest rytuał oczyszczenia kobiety po urodzeniu dziecka i wierzenia o t. zw. „mulien”, co autor tłumaczy na niemieckie „Bluthoelle” (piekło krwi).

Ostatni z artykułów omawianego tomu, pióra H. Aufenanger'a to omówienie słownika ludu Siane ze wschodniej części gór Nowej Gwinei, opracowanego przez R. F. Salisbury'a. (R. F. Salisbury's Vocabulary of the Siane Language of the Eastern Highlands of New Guinea).

W dziale „Analecta et Additamenta” znajdujemy omówienie wyobrażeń religijnych ludów altajskich wg. W. Schmidt'a. Nadto warto zwrócić uwagę na notę D. Schroedera o weselnej obrzędowości Chińczyków-Tsinghai oraz relację Th. Verhoevena o skalnych rysunkach na wyspie Flores.

Bogaty dział bibliograficzny we wszystkich trzech zeszytach 51-go tomu daje przegląd etnograficznej i antropologicznej publicystyki z lat 1954—1956.

Tadeusz Wróblewski

BULLETIN INTERNATIONAL DES SCIENCES SOCIALES t. IX (1957) nr 3 UNESCO, s. 293—412. Cultures en voie de disparition.

W nawiązaniu do rezolucji V. Kongresu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Filadelfii w 1956 r., na ogólnej konferencji UNESCO w Delhi z końcem 1956 r. sekretarz generalny tej organizacji został upoważniony, aby przy współpracy Międzynarodowej Rady Filozofii i Nauk Humanistycznych i Międzynarodowej Unii Nauk Antropologicznych i Et-

nologicznych udzielić poparcia stworzonemu przez Kongres Nauk Antropologicznych i Etnologicznych komitetowi, którego zadaniem jest popieranie i udzielanie pomocy międzynarodowym badaniom nad grupami, których kultura i język zagrożone są zmianami, rozkładem lub zanikiem. Wstępem do tej działalności jest specjalny zeszyt kwartalnego organu Międzynarodowej Rady Nauk Społecznych UNESCO. Na część artykułową tego zeszytu składają się interesujące prace czołowych etnologów omawiające stan, potrzeby, a niekiedy i podstawową problematykę badań nad niektórymi ludami pierwotnymi.

We wstępie, zatytułowanym „Najpilniejsze badania antropologiczne” (s. 295—306) R. Heine-Geldern wskazuje na fakt, że etnologia jest jedną z nielicznych nauk, którym grozi z każdym dniem coraz to silniejsze uszczuplenie bazy źródłowej, wykazując równocześnie, że jedynie dokładne zbadanie najbardziej nawet szczątkowych i fragmentarycznych zabytków kulturowych może uchronić tę naukę przed przedwczesnymi uogólnieniami. Uogólnienia takie, np. w postaci przebrzmiałych koncepcji „typów kulturowych” mogą sprowadzić na manowce badania nad ewolucją i teorią kultury całych ras i cywilizacji. Nie lekceważąc znaczenia badań nad akulturacją i ewolucją kultur autor wskazuje na niebezpieczeństwa płynące: 1) z odsuwania na dalszy plan prac teoretycznych i opisowych, nie mających bezpośredniego znaczenia praktycznego oraz 2) ze słabego wśród uczonych zachodnich zainteresowania badaniami nad kulturą materialną. Na koniec autor nakreśla program działalności nowoutworzonego komitetu, którego jest sekretarzem generalnym. Komitet ten będzie miał za zadanie zestawienie i uzupełnienie listy zanikających kultur oraz koordynację, informację, dokumentację i opiniowanie badań nad tymi kulturami.

Znany badacz ludów karłowatych M. Gusinde w artykule „Ginące ludy prymitywne” (s. 307—313) naszkicował zarys programu badań nad mieszkańcami Ziemi Ognistej, plemieniem Motilonów w zachodniej Wenezueli, Pigmejami w Kongo, Buszmenami południowoafrykańskimi, plemieniem Aeta na Filipinach, Pigmejami z Nowej Gwinei i ludnością Wysp Andamańskich.

„Zadania etnologii i językoznawstwa w Brazylii” przedstawił Darcy Ribeiro (s. 314—324). Indiańskie plemiona tubylcze, stanowiące przedmiot projektowanych badań podzielił autor na cztery grupy w zależności od ich stopnia izolacji, względnie asymilacji przez cywilizowane społeczeństwo brazylijskie. Badania każdej z tych grup wymagają rozmaitych technik badawczych i pozwalają z kolei na bardziej wnikliwą analizę kultury grup następnych. Poza problemami integracji i akulturacji tubylców przez społeczeństwo cywilizowane autor wyodrębnił i scharakteryzował pokrótce sześć regionów kulturowych tubylców brazylijskich.

„Badania nad ludami radzieckiej północy” omówił Ilia Gurwicz (s. 324—328), przedstawiając dotychczasowy stan i organizację tych badań.

Artykuł F. M. Koosinga: „Ludność polinezyjska w świecie współczesnym” (s. 328—340) przedstawia jej charakterystykę demograficzną i jej organizację społeczną w związku z impaktem nowoczesnej cywilizacji. Artykuł uzupełniony jest wyborem bibliografii przeważnie najnowszych prac o ludności polinezyjskiej. „Prymitywne kultury Nowej Gwiney” omówił H. Th. Fischer (s. 340—348), zwracając szczególną uwagę na oddziaływanie cywilizacji zachodniej na tubylców, zwłaszcza w dziedzinie obyczajów i organizacji społecznej. Autor przedstawił też argumenty przeciw schematycznemu wyniszczaniu administracyjnemu kultury tubylczej, przeciwstawiając się arbitralnemu wartościowaniu elementów tej kultury z punktu widzenia współczesnej cywilizacji i utożsamianiu pojęcia postępu z europeizacją.

Interesującą problematykę przedstawił A. P. Elkin w artykule „Przeszkatające się i zanikające kultury australazjatyckie” (s. 348—360). Zajął się on sprawami substytucji kultury tubylczej przez kulturę białej ludności napiwowej, utrzymywania się kultur tubylczych, zmodyfikowanych obcymi wpływami, tworzenia się kultur mieszanych i czynnikami przeobrażeń. Uwagi te poparte są przykładami z problematyki badań i opisów kultury ludów pierwotnych Australii.

„Sytuacja badań antropologicznych w Indiach” była przedmiotem artykułu S. Fuchsa (s. 361—371). Autor naszkicował w nim podstawowy podział i charakterystykę 50 milionów mieszkańców Indii, należących do 212 plemion, które zalicza się do ludów opóźnionych w rozwoju kulturowym. Bogato cytowana jest najnowsza literatura z omawianego zakresu (ponad 60 pozycji).

Biuletyn zawiera obszerną część informacyjną, obejmującą kronikę i informacje o centrach badawczych oraz omówienia dokumentów i publikacji Narodów Zjednoczonych, a zwłaszcza specjalnych instytucji pracujących nad zagadnieniami nauk społecznych.

*Krzysztof Kwaśniewski*

DAS INTERVIEW. Formen. Technik. Auswertung. Praktische Sozialforschung I. Herausgegeben von René König unter Mitarbeit von Dietrich Rüschmeyer und Erwin K. Scheuch. Zweite, völlig umgearbeitete, verbesserte und erweiterte Auflage. Verlag für Politik und Wirtschaft. Köln, 1957, str. 395.

BEOBACHTUNG UND EXPERIMENT IN DER SOZIALFORSCHUNG. Praktische Sozialforschung II. Herausgegeben von René König unter Mitarbeit von Peter R. Heinz und Erwin K. Scheuch. Verlag für Politik und Wirtschaft. Köln 1956, str. 348.

Jakkolwiek obydwie książki adresowane są do działaczy i polityków społecznych, wcale nie umniejsza to ich naukowej wartości. Można nato-

miast zaryzykować twierdzenie, że fakt jasnego sformułowania, dla kogo są pisane i w jakim celu, wpływa na jasność i precyzję zawartych w nich sformułowań, sądów i hipotez.

Obydwe książki mają charakter podręcznika i przewodnika w zakresie dość skomplikowanego kształtujących się dzisiaj technik stosowanych w badaniach społecznych.

Pierwsza poświęcona jest w całości wywiadcwi socjologicznemu. Jej pierwsza część dotyczy budowy kwestionariusza i sposobów przeprowadzania wywiadu. Druga część książki ma charakter raczej teoretyczny. Zawiera cztery artykuły dotyczące przedmiotu badań społecznych, jego teorii, wyboru i reprezentatywności. W trzeciej wreszcie części, znajdujemy artykuły dotyczące oceny zebranego drogą wywiadu materiału: jego analizy i interpretacji, wykluczania przypadkowych czynników, obiektywności i prawdziwości interpretacji. W sumie książka zawiera 14 artykułów pióra współczesnych amerykańskich i zachodnioniemieckich socjologów.

Całość poprzedzona jest wstępem niemieckiego teoretyka metod i technik badań społecznych, dr René Königa z Kolonii. Autor wstępu, stawia zagadnienie teoretycznych założeń w badaniach społecznych. Twierdzi on, że nie ma badań społecznych bez wyjściowych hipotez. Jeżeli nawet sam badacz ich nie stawia, co jest błędem, u podstaw badań leży jego społeczny światopogląd.

Naukowym zadaniem wszystkich badań społecznych — zdaniem autora — jest weryfikacja konkretnych teorii i rozeznania społecznego, a takie zadanie wymaga jasności roboczych hipotez i końcowych wniosków, a także świadomości, że z badań społecznych mogą wynikać tylko wnioski hipotetyczne i to odnoszące się do konkretnych zagadnień, zakresu, czasu i przestrzeni. Autor wyklucza wszelkie wnioski absolutne i dane raz na zawsze.

Z dostępnych dzisiaj metod stosowanych w socjologii, René König uważa wywiad społeczny, przemyślany i zweryfikowany, za najlepszą drogę zdobycia materiałów. Stojąc na tym stanowisku oddaje w ręce czytelnika książkę poruszającą wszechstronnie zagadnienie dobrego wywiadu.

Książka nie jest metodologicznym traktatem, tylko sumą doświadczeń, które należy wziąć pod uwagę, gdy przystępuje się do własnych badań. Autor jest przeciwny wszelkim schematom i narzucaniu ich. Każdy narzucony, zamknięty system uważa za śmierć danej nauki, każdy schematyzm za koniec badań i odkrywczości. Całość książki jest ciekawa, bogata w problematykę, zagadnienia, relację z doświadczeń badawczych, prób uogólnień teoretycznych. Książka świetnie orientuje w zainteresowaniach badawczych i teoretycznych amerykańskich i zachodnioniemieckich socjologów interesujących się współczesnym życiem (między innymi także i wsi).

Niemniej ciekawą, interesującą i bogatą w problematykę badawczą i metodyczno-techniczną jest książka poświęcona obserwacji i ekspery-

mentowi w badaniach społecznych. Tak samo jak pierwsza, jest zbiorem artykułów amerykańskich i zachodniemieckich socjologów.

We wstępie tej książki, König rozprawia się ze stanowiskiem stawiania znaku równości między pojęciami metoda i technika. Uważa że metoda jest pojęciem szerszym. Jego zdaniem można stosować te same metody w naukach na przykład przyrodniczych i społecznych. Stosowane jednak w ramach tych samych metod techniki muszą być absolutnie różne dla nauk społecznych i przyrodniczych. Niepowodzenia w badaniach nauk społecznych mają, zdaniem autora, swoją przyczynę przede wszystkim w fakcie braku wypracowanych technik badawczych przydatnych w naukach społecznych. Tak modne na przykład ostatnio stosowanie matematyki w naukach społecznych wcale nie zapewnia im rozwoju i nie daje gwarancji dobrych wyników. Musimy ściślość zawartą w cyfrach umieć przełożyć na realne związki istniejące między różnymi cyframi. Same cyfry, to tylko ułatwienie opisu, możliwość porównywania różnych czynników, nic więcej. Wypracowanie własnych technik, a między innymi techniki obserwacji i eksperymentu jest naczelnym zadaniem empirycznych badań społecznych.

Autor stoi na stanowisku, że obserwacja jest niemniej ważna w badaniach społecznych, jak wywiad. Jednocześnie uważa, że człowiek jest złym, bo na ogół subiektywnym obserwatorem. Dlatego też, jakkolwiek obserwacja społeczna wydaje się na pozór łatwa, w istocie jest bardzo trudna i wymaga dużego przygotowania. O dobrej obserwacji można mówić, zdaniem Königa wtedy, gdy i drugi obserwator, w tych samych warunkach dojdzie do tych samych wniosków.

René König rozróżnia obserwację bezpośrednią, pośrednią współuczestniczącą i niewspółuczestniczącą, terenową i laboratoryjną. W różnych warunkach, zależnie od tematu badawczego, środowiska, etyki badacza i jego stosunku do badanej rzeczywistości, należy stosować inny jej rodzaj.

Eksperyment społeczny, to zdaniem Königa obserwacja przebadanego już zjawiska czy środowiska przy wprowadzeniu czynnika kontrolnego. Eksperyment może dotyczyć teraźniejszości, przyszłości i przeszłości.

Szerzej na temat eksperymentu pisze F. Stuart Chapin (str. 221—259) oraz Ernst Greenwood (str. 171—220).

Ostatni autor, omawiając definicję metody eksperymentu w naukach społecznych, mocno podkreśla konieczność sprecyzowania przez badacza, o co mu chodzi w podejmowanych badaniach i czego chce dowieść. Każdy badacz winien w momencie rozpoczęcia badań zdawać sobie dobrze sprawę: 1) jaka jest jego hipoteza wyjściowa, 2) jak kształtuje się sytuacja wyjściowa w momencie rozpoczęcia badań, wreszcie 3) jakie są możliwości weryfikacji podejmowanego eksperymentu. Bez spełnienia tych warunków, zdaniem Greenwooda, nie ma co podejmować badań. Troska o sens, naukowość i obiektywność badań społecznych przebiega we wszystkich artykułach w obydwu książkach.

Autorzy artykułu o obserwacji (str. 51—76) stawiają tezę, że badacz, który nie umie sprawdzić postawionej przez siebie wyjściowej hipotezy, nie umie w ogóle postawić hipotezy, nie dojdzie do żadnych sensownych wyników. Stawianie hipotez, formułowanie ich jest rzeczą trudną, ale potrzebną i konieczną. Hipoteza, jako robocze pojęcie nie jest teorią, ale może się nią stać. Teoria zaś służy do porządkowania zjawisk i dlatego jest potrzebna.

Obydwie książki są cennymi pozycjami z dziedziny technik badawczych w zakresie wywiadu, obserwacji i eksperymentu społecznego. Można dyskutować z wieloma poglądami poszczególnych autorów i wydawcy, nie zmienia to jednak faktu, że książki są jednymi z podstawowych publikacji w zakresie techniki badań terenowych.

*Lili Maria Szewgrub*

JULIUS E. LIPS: *U źródeł cywilizacji*. Przełożył Józef Brodzki. Redakcja naukowa i przypisy Witold Dynowski. Wiedza Powszechna, Warszawa 1957. str. 496, 144 ilustr.

Po raz pierwszy ukazuje się w języku polskim opracowanie popularno-naukowe dążące do przedstawienia czytelnikowi całokształtu zjawisk stanowiących przedmiot badań współczesnej etnologii. Praca Juliusza E. Lipsa (1895—1950) znakomitego postępowego etnologa niemieckiego wydana została po raz pierwszy w USA, w języku angielskim, w r. 1946. Kontynuując chlubne tradycje popularyzatorskie etnologii niemieckiej (L. Frobeniusa, H. Bernatzika) w niedługim czasie doczekała się ona tłumaczeń i wydań w szeregu krajów. Ilustracje i 27-stronicowy wykaz podstawowej literatury naukowej do poszczególnych rozdziałów pozwalają — w braku innego podobnego opracowania w języku polskim — na korzystanie z tej pracy także poważniej studiującym etnologię.

Trudne zadanie każdej pracy popularno-naukowej, zadanie uproszczenia bez zafałszowania i popularyzacji bez spłylenia — wiąże się na terenie etnografii ze specjalnymi problemami, a na terenie polskim — ze specjalnymi oczekiwaniami. Konieczność wyraźniejszego niż dotąd postawienia sprawy społecznej przydatności etnografii i etnologii ciąży na tych naukach w dobie dzisiejszej politechnizacji może w jeszcze silniejszym stopniu, niż na innych, bardziej już tradycyjnych naukach humanistycznych. Wiąże się z tym sprawa zwrócenia uwagi nie tylko specjalistów na wagę czynnika etnicznego w życiu społecznym oraz na wagę przeobrażeń w kulturze ludowej, stanowiącej jego podłoże — i wyraz zarazem<sup>1</sup>. W Polsce, gdzie etnografia niewiele może dać czytelnikowi atrakcyjnych opisów egzotycznych, zaś tradycyjne elementy występują z tak wielką siłą w kul-

<sup>1</sup> Por. A. Kłosowska: „Charakter narodowy a osobowość we współczesnej problematyce badań społecznych”. *Kultura i społeczeństwo*, Warszawa 1957, t. I z. 1 s. 84—110.

turze narodowej, zadania te są specjalnie trudne, ale i specjalnie pilne. Recenzowana praca udostępniona polskiemu czytelnikowi może być cennym sprzymierzeńcem w ich realizacji.

Tytuł polskiego (lub francuskiego) wydania pracy wydaje się lepiej oddawać jej tematykę, niż tytuł „O pochodzeniu rzeczy”, który stanowiłby dokładne tłumaczenie tytułu pierwszego, angielskiego wydania i który został przyjęty w wydaniu niemieckim i rosyjskim<sup>2</sup>. Bo książka bynajmniej nie ogranicza się do kultury materialnej, obejmując szeroki wachlarz instytucji z dziedziny kultury społecznej (np. życie towarzyskie, obrót pieniężny, organizacja państwowa) czy duchowej (np. teatr, magia, literatura ludowa). W piętnastu rozdziałach przedstawione zostały najważniejsze grupy faktów kulturowych, naszkicowano ich genezę i zestawiono bogaty materiał porównawczy z dorobku kulturowego różnych grup etnicznych. Każdy z tych rozdziałów stanowi właściwie rodzaj samodzielnego, monograficznego zestawienia, zawierającego opis powstania i początkowej ewolucji danych instytucji w różnych zakątkach świata. Całość umiejscowiona jest raczej w przeszłości i tylko opisy reliktowych instytucji u współczesnych nam ludów zapóźnionych kulturowo oraz nawiązanie do urządzeń naszej cywilizacji wiążą tę pracę z kulturą dnia dzisiejszego. Autor poszedł po linii konstruowania poszczególnych rozdziałów w oparciu o zestawienie szeregu konkretnych opisów i ich specyficznych uwarunkowań w danych społecznościach, z uwzględnieniem ich powiązań z różnymi formami organizacji społecznej i warunkami ekonomicznymi. W ten sposób omówione zostały: dom i wnętrze mieszkalne, strój i kosmetyka, początki mechaniki, wykorzystywanie plodów ziemi, wynalazczość i wytwórczość, życie towarzyskie, komunikacja, obrót pieniężny, porozumiewanie się na odległość, wychowanie i kształcenie, teatr, organizacja społeczna, magia, literatura ustna i wierzenia o życiu pozagrobowym. Pełne zrozumienie linii przewodniej pracy J. E. Lipsa wydaje się niemożliwe bez szkieletowego chociażby określenia stanowiska metodologicznego autora. Słusznie też czyni to S. A. Tokarev w przedmowie do rosyjskiego wydania pracy. Fakt, że J. E. Lips wyszedł ze szkoły Graebnera tłumaczy te momenty jego pracy, w których Tokarev widzi ślady koncepcji dyfuzjonistycznych<sup>3</sup>. W tym dziedzictwie mają też zapewne źródło nie zawsze uzasadnione zestawienia odległych czasowo i w odmiennych warunkach powstałych kultur<sup>4</sup>. Z drugiej

<sup>1</sup> Les origines de la culture humaine, Paris 1951. The Origin of Things, New York 1946, London 1949. Vom Ursprung der Dinge, Leipzig 1952. Proischozhenije veščej. Moskva 1954.

<sup>2</sup> Por. wydanie rosyjskie pracy s. 6. Dziedzictwo koncepcji Bastiana podkreśla też w swej recenzji J. Gąssowski; Nowe Książki, Warszawa 1957 nr 21(181) s. 1288—89.

<sup>3</sup> Zarzut ten wysunęła inna polska recenzja pracy, dokonana na podstawie wydania rosyjskiego, Stanisław Russocki: Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, Warszawa 1955 z. 2 s. 453—3.

strony dążenie do podkreślenia społeczno-gospodarczych uwarunkowań szeregu zjawisk może być w pewnej części wynikiem ewolucji poglądów autora w kierunku marksizmu, która nastąpiła pod koniec jego życia. Ale stąd też wynika rozdźwięk między obfitością nagromadzonego materiału porównawczego, a nielicznymi i jakby fragmentarycznymi wnioskami. W swej pięknej i głęboko humanistycznej przedmowie (należy żałować, że nie została ona udostępniona czytelnikowi wydania polskiego) autor stawia sobie za cel pisać „o tym, co jest charakterystyczne w sposobie życia istot ludzkich obojga płci”<sup>5</sup>. Czy cel ten został w pełni osiągnięty? Wydaje się, że nagromadzeniu faktów wyjaśniających pochodzenie urządzeń i przedmiotów nie towarzyszy odpowiednia ilość uogólnień. Niewątpliwie można tu wymienić słusznie podkreślaną przez Tokareva, jako głęboko postępową myśl przewodnią całej pracy — myśl, że tzw. ludz. prymitywne bez względu na rasę i szerokość geograficzną są twórcami podstaw całej ogólnoludzkiej kultury. Ale to, co charakterystyczne w sposobie życia — to coś więcej, a raczej coś bardziej szczegółowego. Mimo pewnych, dość rzadkich zresztą prób przedstawienia niektórych zjawisk w ich społeczno-gospodarczym uwarunkowaniu pozostaje tu czytelnikowi niedosyt: autor opisał poszczególne kółka mechanizmu, opowiedział skąd i dzięki komu się one pojawiły, ale nie dopowiedział jak pracuje mechanizm jako całość. Być może brak tu właśnie spojrzenia na owe cechy charakterystyczne życia i kultury ludzi z uwzględnieniem wpływów środowiska i specyfiki etnicznej zjawisk. Oczywiście sformułowanie jakichś głębszych prawidłowości rozwoju kultury wychodziło poza ramy pracy. Ale właśnie dlatego trzeba żałować, że przedstawione zjawiska nie zostały silniej powiązane z konkretnymi krajami, narodami, czy grupami społecznymi, że nie wykorzystano ich do pobieżnego chociażby scharakteryzowania kultur, z których wyrosły. Takie ujęcie tematu utrudniał jeszcze autorowi podział pracy na rozdziały w układzie rzeczowym: siłą rzeczy bohaterami poszczególnych rozdziałów stały się przedmioty i zjawiska, bardziej niż ludzie, jako ich twórcy. Taki układ mógł dać dobre rezultaty w ujęciu problemowym — ale i to wykraczało poza ramy tak ogólnej pracy. Wydaje się natomiast, że uzupełnieniu wymienionych niedostatków pracy sprzyjałby lepiej układ przyjmujący za podstawę określone wspólnoty społeczne, takie jak grupy wieku, rodzina, grupy zawodowej itp., lub układ etnogeograficzny. Tak więc w tym zakresie jest to bardziej praca o pochodzeniu rzeczy, niż cywilizacji.

Mimo owego zarzucanego nawet autorowi dziedzictwa szkoły graebnerskiej — brak w pracy jakichkolwiek ujęć przestrzennych. A przecież bez map obrazujących rozmieszczenie zestawionych w poszczególnych rozdziałach faktów, lub bez chociażby jednej większej mapy omawianych ugrupowań etnicznych praca traci na przejrzystości. Szkoda, że o uzupeł-

<sup>5</sup> Str. 10 wydania francuskiego.

nieniu tym nie pomyślała redakcja żadnego ze znanych mi wydań recenzowanej pracy. Np. zilustrowanie rozdziału: „Od pieniędzy z muszli do książeczki czekowej” mapą G. Montandona<sup>6</sup> rozpowszechnienia na świecie prymitywnych środków płatniczych nie oznacza przecież akceptacji wszystkich założeń szkoły kręgów kulturowych, podobnie jak nie oznaczało tego wykorzystanie w celach ilustracyjnych instrukcyjnego zestawienia schematów głównych typów prymitywnych namiotów, również według tego autora<sup>7</sup>. Braki w tym zakresie łagodzi w pewnej mierze indeks etnogeograficzny wprowadzony w wydaniu rosyjskim; wprowadzono tam też indeks nazwisk oraz cenne uzupełnienie bibliografii poszczególnych rozdziałów podanej przez autora — odpowiednimi pracami radzieckiej literatury etnograficznej. Z drugiej strony zdziwienie wywołuje fakt, że właśnie w języku polskim, a więc w języku, w którym nie ma dotąd podobnej ogólnej pracy z zakresu etnologii — ukazało się wydanie pozbawione w tak dużej mierze aparatu naukowego. Nie tylko nie został on rozwinięty za przykładem wydania rosyjskiego, pominięto wstęp autora, a wstęp od wydawnictwa ograniczono do krótkiej notatki, pozbawionej analizy pracy i poglądów autora, ale usunięto nawet indeks rzeczowy, zachowany w wydaniach angielskim, niemieckim, rosyjskim.

Na dobro wydania polskiego zaliczyć można wysiłek włożony w zaopatrzenie pracy w nową szatę ilustracyjną, złożoną przeważnie z fotografii, a więc posiadającą cechy autentyzmu. Było to celowe zwłaszcza tam, gdzie rysunki Ewy Lips, wprowadzone do wydania niemieckiego i przejęte przez wydanie rosyjskie były po prostu kopią znanych fotografii i rycin (np. str. 51, lub 197 wyd. ros.). Z drugiej jednak strony trudno uznać za szczególnie ciekawe zastąpienie 214 ciekawych rysunków zręcznie wkomponowanych w tekst, dobrze go ilustrujących i posiadających nieraz dużą wartość dydaktyczną (np. przegląd 8 rodzajów siodeł na str. 88 wydania rosyjskiego) — oderwanymi od tekstu graficznie, a nieraz trochę i treściowo tablicami fotograficznymi, zawierającymi tylko 144 ilustracje.

Komentowanie pracy obejmującej tak szeroki zakres byłoby zadaniem trudnym. Wydaje się, że najsluszniejszą drogę obrała tu redakcja wydania rosyjskiego ograniczając komentarz do krytycznych omówień stanowiska metodologicznego autora i do licznych wzmianek ilustrujących pracę przykładami z terenu ZSRR i aktualizujących ją osiągnięciami etnografii radzieckiej. Polskie wydanie zostało skomentowane dość obficie (ok. 100 przypisów). Jednakże — być może w związku z tym, że 63 z pomiędzy nich powtarza uwagi, zawarte w odpowiednich przypisach wydania rosyjskiego — komentarze te w niewielkiej mierze stanowią więź pracy z terenem Polski, jej kulturą ludową i osiągnięciami w dziedzinie etnografii. Wymieniono w bibliografii pracy tylko nazwiska Br. Malinowskiego, K. Mo-

<sup>6</sup> G. Montandon: *Traité d'ethnologie culturelle*, Paris 1934 mapa 26.

<sup>7</sup> Por. Montandon j. w. s. 304 i s. 18 wydania polskiego recenzowanej pracy.

zyńskiego i A. Maurizia (komentarze wydania polskiego), natomiast ani jednej wzmianki nie poświęcono osiągnięciom w dziedzinie etnologii M. Czaplickiej, J. Czekanowskiego, J. Kubarego, St. Poniatowskiego, W. Sierczewskiego — by wymienić tylko przykładowo kilka nazwisk. Zorientowanie czytelnika w osiągnięciach etnologii polskiej wydaje się tym potrzebniejsze, że jest to właśnie książka mająca zadanie popularyzatorskie, jednak z nielicznych książek tego typu, oddanych do rąk szerszych rzesz czytelników polskich.

Mimo wszystkich wypowiedzianych uwag i zastrzeżeń wypada na koniec powtórzyć, że recenzowana praca wypełnia niewątpliwie dotkliwą lukę wielu polskich bibliotek, a samo podjęcie jej polskiego wydania pozostanie dla wydawców największym tytułem zasługi. J. E. Lips we wspomnianej przedmowie pisze, że „zadaniem etnologa — dziś więcej, niż kiedykolwiek — jest doprowadzanie do lepszego zrozumienia narodów i kultur”. Książka jego przyczynia się do tego niewątpliwie.

Krzysztof Kwaśniewski

JAN CZEKANOWSKI: *Wstęp do historii Słowian. Perspektywy antropologiczne, archeologiczne i językowe*. Wydanie II, na nowo opracowane, z 53 rycinami i 8 tablicami (Prace Instytutu Zachodniego N 21), Poznań 1957 r.

Już pierwsze wydanie tej pracy, które się ukazało w 1927 r. wywołało ożywione dyskusje, ponieważ Czekanowski w kwestii praojczyzny słowiańskiej zajmował zupełnie odrębne stanowisko niż najwyższe autorytety w tej dziedzinie — Lubor Niederle i Max Vasmer. Podczas gdy ci uczeni poszukiwali praojczyzny Słowian pomiędzy Karpatami a bagnami Rokitny, w środkowym biegu Dniepru i nawet jeszcze dalej na Wschód, przesuwał ją Czekanowski znacznie dalej na zachód, aż do Wisły i Odry. Ta teza jest w nowym wydaniu książki utrzymana i dalej rozbudowana tak, że Czekanowski wysuwa ostatecznie następujący wniosek: „Polacy są jedynym szczepem słowiańskim, który się ostał na terenie swoich najdawniejszych siedzib” (S. 287). Jako antropolog operuje Czekanowski przeważnie takimi argumentami, jakich niżej podpisany nie podejmuje się ocenić. Zarazem przytacza Czekanowski takie podstawy, co do których lingwista może i musi zająć stanowisko.

Nowością w tym drugim wydaniu jest to, co Czekanowski zresztą już w różnych małych rozprawach opublikował, że sprostował on słynny argument bukowy. Każdy sławista wie jaką ważną rolę przypisuje się granicy buku przy określaniu zachodnich rubieży słowiańskiej praojczyzny: ogólnosłowiański *bukъ* jest, jak sam musiałem stwierdzić prawie przed 25 laty (patrz moje *Die gemeinslawischen Lehnwörter aus dem Germanischen* Helsinki 1934, str. 217—219), jednym z najpewniejszych starogermańskich



zapożyczeń, podczas gdy germański *bok*, łaciński *fagus* „buk”, grecki *φῦλος* dorycki *φῦλος* „dąb” ma ogólnosłowiański fonetyczny odpowiednik *bъzъ*, co oznacza bez (Hollunder, Sambucus). Co prawda, z punktu widzenia botaniki to przemieszczenie znaczenia wyrazu nie da się tak dobrze uzasadnić jak np. w wypadku przemiany buku na dąb w języku greckim, gdyż zarówno *buk* jak i *dąb* są to duże mocne drzewa liściaste, podczas gdy bez występuje tylko jako krzew albo małe drzewko i tak samo co do formy liścia, niema nic wspólnego z bukiem. Ta okoliczność dowodzi w każdym razie, że Słowianie w domu, to znaczy w swojej praojczyźnie, którą, po odłączeniu się od pozostałych Indogermanów, zamieszkali, buku (*Fagus silvatica*) nie znali. Ciekawe potwierdzenie faktu, że nawet wykształcony Rosjanin i dziś nie zna buku, znalazłem przypadkowo w powieści E. Kazakiewicz *„Дом на площади”* („Dom na Placu”, w almanachu zbiorowym *Литературная Москва*), w której autor opisuje życie radzieckich oddziałów okupacyjnych w Niemczech: „nad nim nieruchome wisiało gęste listowie starych drzew nieznanych Czochowowi (radzieckiemu oficerowi z Moskwy), prawdopodobnie buków”. Ponieważ z drugiej strony Słowianie posiadają tubylcze nazwy dla cisu (*taxus*, ogólnosłowiański *lisъ*), dla bluszczu (*hedera*, ogólnosłowiański *pljuščъ*, *bljuščъ*) i dla grabu (*carpinus*, ogólnosłowiański *grabъ*), wynika, że prასłowiańska ojczyzna musiała leżeć na wschód od wschodnich buków, ale na zachód od wschodnich cisów, bluszczu i grabów. Otóż sławiści zaczęli operować ustaloną przez botaników w ubiegłym stuleciu granicą buku, która przebiegała w dość prostej linii z Królewca do Odessy (według nieco późniejszych badań do ujścia Dunaju lub do Warny). Gdyby się trzymać tej linii, to wynikałoby, jak Czekanowski poglądowo przedstawił, że we Wschodniej Europie wogóle nie było miejsca dla słowiańskiej praojczyzny, ponieważ granice buku i cisu prawie się zbiegają. Tylko we Wschodnich Prusach pozostawałoby nieco przestrzeni pomiędzy tymi granicami, ale ponieważ Prusy Wschodnie z pewnością nie były słowiańską ziemią, lecz oddawna zaludnione były przez Bałtów — nie brano tego pod uwagę.

Václav Machek, który zdawał sobie sprawę z bezsensowności takiego końcowego wniosku, usiłował jeszcze w 1950 r. podważyć argument bukowy pisząc: „Jeżeli ojczyzna Słowian była położona w strefie kultury nazywanej łużycką, to oni znali buk od najbardziej zmierzchłych czasów. Unikniemy trudności fonetycznych jeżeli uznamy, że wszystkie te nazwy *fāgus*, *φῦλος*, *\*bōkō*, *bukъ*) są zapożyczone z języka substratu protoeuropejskiego” (*Lingua Poznaniensis* T. II, S. 157). Jego przypuszczenie może oczywiście być słuszne, ale żadną miarą nie da się uzasadnić, tak, że nie wiele nam to pomaga. Należy przeto uważać za wielką zasługę Czekanowskiego, że jako pierwszy poddał surowej rewizji botaniczne argumenty, którymi bezkrytycznie żonglowali lingwiści. Jako antropolog stał on znacz-

nie bliżej nauk przyrodniczych niż to usiłowali uczynić lingwiści. Otóż Czekanowski zwrócił uwagę, opierając się na najnowszych wynikach badań botanicznych, na fakt, że słynna bukowa granica wcale nie biegła wzdłuż prostej linii z Królewca, gdzieś przez Łomżę-Siedlce-Lublin-Czerniowce do Odessy (ewentualnie do ujścia Dunaju lub do Warny), lecz zataczała wielki łuk przez jezioro Śniardwy na Mazurach, Toruń, Bydgoszcz, Poznań-Kalisz, Łódź-Kielce i następnie, kierując się północnymi zboczami Karpat, wkraçała do Bukowiny. Co więcej: najnowsze badania, dotyczące zapyłania wykazały, że w okresie wczesnohistorycznym i przedhistorycznym, t. zn. właśnie wtedy, kiedy z Bałtosłowian wykształcili się Bałtowie i Słowianie, granica ta przebiegała prosto ze Słupska nad Bałtykiem do Poznania. Właśnie znamienym jest, że te całkowicie jasne fakty, które przez botaników są uważane za ogólny dorobek naukowy, nie są jeszcze brane pod uwagę przez żadnego filologa lub historyka. Przez poprawki Czekanowskiego wykroił się dla słowiańskiej praojczyzny, pomiędzy wczesnohistoryczną wschodnią granicą buku i najbliższą do niej położoną wschodnią granicą cisu, całkiem duży obszar, co również zgadza się z dotychczasowymi toponimicznymi i historycznymi argumentami. Obszar ten obejmuje Prusy Wschodnie i Zachodnie, ówczesną ziemię Poznańską i wielką część Wielkopolski: Cis, bowiem, znosi nieco chłodniejszą zimę, niż buk; ten ostatni naprzykład nie może w kraju Nadbałtyckim i w Finlandii wogóle rosnąć, podczas gdy cis znajdujemy nawet dziko rosnący na wyspach Alandzkich, Hiuma i Sarema oraz w Zachodniej Kurlandii.

Dalsza zasługa Czekanowskiego polega na kategorycznym odrzuceniu tezy wysuwanej przez wielu sławistów o prafińskim pochodzeniu pierwotnej ludności na terytorium dzisiejszej Polski i Białorusi. W tym wypadku opiera się Czekanowski na badaniach fińskich uczonych, które w dużej mierze spożytkowuje, stosując jednak trzeźwy krytycyzm. Nadzwyczaj ciekawe i, moim zdaniem bardzo przekonująco, wygląda jego własny schemat dotyczący pierwotnych miejsc osiedlania Prabałtów, Prasłowian, Prafinów i Irańczyków, których on rozmieszcza dokoła bagien Polesia i to w ten sposób, że te moczary oddzielały Finów od Słowian i Bałtów od Irańczyków (str. 122). Wszelako trudno zrozumieć jak można ten schemat uzgodnić z twierdzeniem (na str. 76), że bagna Polesia w swoim czasie oddzielały Bałtów od Traków. Zważywszy jednak, że te bagna przed dwoma tysiącami lat były jeszcze trudniejsze do przebycia niż powiedzmy, w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy właściwie rozdzielały front wschodni na dwa odcinki, należy przyznać iż schemat Czekanowskiego w sposób całkiem naturalny wyjaśnia frapujący fakt, że naprzykład rzeczywiście istnieją w słowiańskich językach, oraz w fińskim — staroiraiskie wyrazy zapożyczone, których jednak niema w bałtyckim i że fińsko-słowiańskie kontakty są prawie o tysiąc lat młodsze niż fińsko-bałtyckie.

Wychodząc z tego samego założenia o niedostępności Polesia, wyjaśnia

Czekanowski laponoidalny typ dzisiejszych Poleszuków; są oni z punktu widzenia rasowego pozostałością ludu kultury ceramiki grzebykowej, który się wszędzie w innych miejscach odsunął od Indogermańskich intruzów (tak jak to jeszcze dziś czynią Lapończycy w Północnej Finlandii), aż dopóki ostatecznie ostali się na skrajnej Północy Skandynawii jako Lapończycy. Podczas gdy tam przyjęli ugro-fińską mowę (język lapoński), na Polesiu zostali pod względem językowym zasymilowani przez otaczających Słowian. Ta teoria jest nie mniej wiarogodna od licznych innych usiłowań wyjaśnienia problemu Lapończyków, które są w ostatnich kilku dziesięciokrotnościach lat czynione przez wybitnych lapologów (Toivonen, Collinder, Ravila, Itkonen, Lagercrantz). Ma jednak teoria Czekanowskiego tę przewagę, że umożliwia nam lokalizację Fennów Tacyta (Fenni), którzy przecież powszechnie są uznawani za Pralapończyków, tam, gdzie należy ich zgodnie z tekstem Tacyta poszukiwać, a mianowicie: znacznie dalej na południe od Zatoki Fińskiej. Czekanowski dostarcza też ważnego antropologicznego wkładu do datowania praugrofińsko-praaryjskich kontaktów, które się odzwierciedlają w takich zapożyczonych wyrazach jak fiński *sata*, węgierski *száz* „100” < praaryjski *šatam*. Wykazuje on mianowicie (str. 51—52 i 82), że osiedli w pierwszej połowie drugiego tysiąclecia przed Chrystusem w dużym łuku Wołgi w okolicach Jarosławla i Kostromy lud tak zwanej kultury Fatianowskiej składał się antropologicznie z ugro-fińskiej większości i praaryjskiej mniejszości. Ponieważ z drugiej strony wiemy, że Aryjczycy t. j., przodkowie dzisiejszych Persów i Irańczyków zdobyli w 1500 r. przed Chrystusem Pendżab, musiały te stosunki istnieć krótko przed wyruszeniem Praaryjczyków na południe.

Wybrałem z książki Czekanowskiego tylko najbardziej interesujące mnie miejsca, zawiera ona jednak więcej: szeroko zakreśloną i, moim zdaniem dobrze udaną, próbę cyfrowego przedstawienia za pomocą tak zwanej „metody jakościowej” stosunków pokrewieństwa języków słowiańskich: analizę granic etnograficznych w Europie Wschodniej, które autor rozpatruje w skali europejskiej (co do strony 392 należałoby wprowadzić zauważyć, że również i w Zachodniej Finlandii istniały zaprzęgi dyszlowe oraz woły robocze); wreszcie zajmujące opowiadania o polemice antropologicznej dotyczącej wymiarów czaszki i farby do włosów Prasłowian, którą Czekanowski trochę cynicznie ale niewątpliwie słusznie wiąże z politycznymi wydarzeniami XIX stulecia.

Przy ogromnej masie materiału, który Czekanowski częściowo czerpie z drugiej i trzeciej ręki, nie dało się naturalnie uniknąć małych błędów i niedokładności. Oto te, na które zwróciłem uwagę:

Człowiek z wyspy Veglia, zmarły w 1898 r., o mowie którego między innymi napisał całą książkę Matteo Bartoli, nie mówił, jak pisze Czekanowski na str. 96—97, „narzeczem istro-rumuńskim”, lecz tak zwanym vegliańskim albo dalmatyńskim, które wraz z nim wymarło i z istro-rumuń-

skim nie miało więcej wspólnego niż z arumuńskim lub dako-rumuńskim. Był to niezależny wschodnioromański dialekt.

Fińska (nie estońska, jak pisze Czekanowski na str. 203 i 219) nazwa *Venäjä* dla określenia Rosji, języka rosyjskiego (po estońsku brzmi to *Vene*, *Venemaa*) nie może być w żadnej mierze „późniejszą pożyczką niemiecką”. Ze nazwa *Rus* w istocie wywodzi się z fińskiego wyrazu *Ruotsi* (< *Rōtsi*) Szwecja, Szwed, język szwedzki, już dawno nie jest dla poważnych lingwistów żadną kwestią sporną (jak u Czekanowskiego na str. 224) chociaż jest to jeszcze negowane przez niektórych rosyjskich szowinistów. Szczegółowe badania na ten temat z przekonującym materiałem będą niebawem opublikowane przez K.O. Falka w Lundzie (Szwecja). Główne wytyczne tej pracy zostały już zakomunikowane na 2 Północnym Kongresie Sławistów w Upsali (Wrzesień 1957).

Jezioro Peipus na estońsko-rosyjskiej granicy nie znaczy, jak pisze Czekanowski na str. 55, *jezioro sokole* lecz *jezioro żiębie*, od wyrazu fińskiego *peippo*, *Fringilla coelebs*, po polsku *zięba*, po estońsku *peibelane* (mały ptaszek).

Wywody Nitscha, że polski *ryczan*, rycząg pochodzi od niemieckiego *Rungschimmel*, względnie *Rungschamel* (patrz str. 395), które Czekanowski cytuje bez komentarzy, są nieaktualne. Polski, bowiem, wyraz pochodzi z niemieckiego \* *ritštange* (porównaj szwedzki *vridstång*, niemiecki „Drehstange”), patrz czasopismo *Zeitschrift für slavische Philologie* XVI (1939, str. 327—331).

Oczywiście jestem również i co do innych licznych punktów innego zdania niż Czekanowski, nie jestem jednak w stanie udowodnić mu błędu. Tak na przykład, mógłbym poddać krytyce wiele stron jego dzieła na których figurują nazwy rzek *Peltew*, *Pelta* i *Skrwa*, co do etymologii których Czekanowski godzi się uznać germańskie pochodzenie. Mógłbym również zwrócić uwagę na fakt, że z rzekomo celtyckich pożyczek w słowiańskiej mowie, które wymienia Czekanowski na str. 167 co do żadnej nie można mieć jakiegokolwiek pewności w tym względzie, oraz że np. Vasmer uważa wyrazy *sluga* \* *čern* i *około* za bezsprzecznie rodzime, *gunja* za bezsprzecznie irańskie i *braga* za turkotatarski.

Jednakże recenzja powinna, według mnie, zajmować się tym co jest naprawdę w książce nowe, zarówno prawdziwe jak i fałszywe. Tradycyjne różnice zdań muszą być roztrząsane gdzieindziej. W konkretnym wypadku, w nowym materiale, który nam dostarcza książka Czekanowskiego — to co prawdziwe ma całkowitą przewagę nad tym co fałszywe. Prócz tego jego przekonujące uporządkowanie argumentów w książce, będzie miało dla dalszych poszukiwań słowiańskiej praojczyzny, w prawdziwym znaczeniu tego słowa, epokowe znaczenie.

Berlin

V. Kiparsky

HILKKA VILPPULA *Das Dreschen in Finnland*, „Kansatieteellinen Arkisto X”, Helsinki 1955.

Praca H. Vilppuli stanowi cenną monografię z zakresu narzędzi i sposobów młócenia, form przesuszania oraz oczyszczania zbóż na terenie Finlandii. Omawiana monografia zawierająca 320 s. składa się z ośmiu rozdziałów, bogato ilustrowanych dobrym materiałem fotograficznym, rysunkowym oraz mapami.

W rozdziale pierwszym omawia Vilppula formy suszarni zbóż występujących na terenie Finlandii. Zdaniem autora najbadszniej archaiczną formę przedstawia suszarnia jednocwnętrzna, o węglowej konstrukcji ścian, która zachowała się w południowej części omawianego obszaru. Na pozostałym obszarze Finlandii występują one sporadycznie w biedniejszych gospodarstwach chłopskich. Badszniej rozwiniętą formę przedstawiają suszarnie dwu i trójwnętrzne, składające się z suszarni i gumna, lub suszarni znajdujące się między dwoma gumnami. Szczegółowo omawia autor typ suszarni, w których piec znajduje się w wyodrębnionym pomieszczeniu. Autor wnioskuje na podstawie źródeł archiwalnych, że pojawienie się suszarni na terenie Finlandii przypada na wiek XVII, przy czym proces upowszechniania odbył się z zachodu na wschód. Częstsze zastosowanie opalanych suszarni jako miejsca młócenia, od nieopalanych gumien, uzasadnia Vilppula warunkami klimatycznymi oraz czasem młócenia, który przypada na okres zimowy. Interpretacja ta wydaje się właściwa, nie mniej należy zauważyć, że młócenie na nieopalonym gumnie jest dość rozpowszechnione np. w ruskiej Syberii.

Rozdziały II, III, IV objętościowo niewielkie, poświęcone są omówieniu wykorzystania suszarni jako wnętrza przeznaczonego do suszenia zboża w snopach oraz ziarna, sposobów układania zboża przy przesuszaniu, oraz klasyfikacji czynności związanych z pracami tego typu.

Najobszerniejszy rozdział piąty w przeważającej części zawiera dokładne i wnikliwe opisy narzędzi do młócenia, które autor analizuje od strony, formy, nazewnictwa, jak i przestrzennego występowania z uwzględnieniem materiału porównawczego z obszaru Europy. Vilppula w rozdziale tym stwierdza, że sposoby młócenia pojawiły się w Finlandii łącznie z kulturą uprawy żyta, bowiem dawniejszy dla omawianego obszaru jęczmień nie podlegał młóceniu. Występujące narzędzia do młócenia autor klasyfikuje i omawia w kilku grupach, podając równocześnie ich przestrzenne występowanie. Najbadszniej prymitywne narzędzia, przedstawiające jakgdyby prototyp cepów stanowią bijaki drewniane, typu wałka z rączką. Narzędzia te wykonane z samorodnego kawałka drzewa, w których uchwyt łącznie z częścią służącą do młócenia stanowią jednolitą całość, zaczęły zanikać w połowie ub. wieku. Na pocz. XX w. znajdowały jeszcze zastosowanie przy omłocie cwsa. Tego typu narzędzia znajdują w Finlandii

zastosowanie również przy praniu bielizny, pełnią bowiem jednocześnie funkcję kijanek.

Właściwych form cepów, w których bijak z dierzakiem stanowią dwie części odpowiednio z sobą połączone, na terenie Finlandii stwierdza Vilppula sześć odmian. Dwie formy cepów wykonane są całkowicie z drzewa, w których bijak posiada naturalną wić (korzeń) przetkniętą przez otwór w dierzaku, następnie zawiązaną na węzeł, lub bijak z dierzakiem łączy się przy pomocy drewnianego kołeczka. Autor wnioskuje, że ta ostatnia forma cepów zapożyczona jest od Słowian, ponieważ wywodzi nazwę *riusa* określającą tego typu cep, od ruskiego *priusa*. Pozostałe cztery formy cepów posiadają bijaki połączone z dierzakiem przy pomocy skórzanych wiązań. Poszczególne odmiany tych cepów posiadają określone przestrzenne zasięgi na obszarze Finlandii, przy czym niektóre z nich współwystępują.

Cep ogniwkowy charakteryzujący się krótkim, dość grubym bijakiem z przewierconym otworem, połączonym przy pomocy skózanego wiązania (o dł. 25 cm), zawiązanego na główkowato zaciętym dierzaku, występuje prawie w całej Finlandii, w większym nasileniu w jej południowej części. Vilppula zwraca uwagę, że we wschodniej Finlandii bijak określają nazwami *lupu*, *klužu*, *luppu*, natomiast w północnej Szwecji nazwy te oznaczają typ cepa ogniwkowego, na tej podstawie autor dowodzi, że ta forma cepa wraz z nazwą przyszła na obszar Finlandii ze Szwecji. Zaznaczyć należy, że w Polsce północnej (Kaszuby) nazwa *klep* określa również bijak przy cepach kapićowych, lub kapićowych z przewierconym bijakiem.

Odmiana cepu ogniwkowego z kapićą na dierzaku i przewierconym bijakiem występuje w południowo-zachodniej części Finlandii. Dość rozpowszechnionym na omawianym obszarze, zwłaszcza w jego zachodnio-południowej części jest cep zbliżony formą do ogniwkowego, posiada bowiem również dierzak zacięty główkowato, długie wiązanie, różni go natomiast to, że bijak nie posiada otworu lecz wgłębienie, w którym umocowane jest skórzane ogniwo łączące bijak z dierzakiem (*der Trichterflegel*). Cep pętlicowy posiada najmniejszy zasięg, na terenie Finlandii, występuje bowiem w środkowej jej części oraz na południowo-zachodnim krańcu. Znane są dwie formy cepa pętlicowego, różniące się sposobem umocowania bijaka.

Obszar Finlandii pod względem form występujących cepów można podzielić na dwie zasadnicze prowincje; zachodnio-południową, w której dominuje cep określony jako *Trichterflegel* oraz odmiana cepu ogniwkowego; środkowo-wschodnią z przewagą cepów o drewnianym połączeniu bijaka z dierzakiem. Wspólny dla obydwóch prowincji jest cep ogniwkowy oraz pętlicowy.

Rozdział ten zamyka autor opisem innych sposobów młócenia zbóż, z których wymienia przede wszystkim drewnianą kratę opartą na postumencie. Zboże ułożone na kracie młóć przez lekkie objanie drewnianymi

bijakami. Vilppula stwierdza, że nazwa tego narzędzia wskazuje na jego szwedzkie pochodzenie, jednakże podkreśla, że na terenie Szwecji nie występują; nadmienienia też, że kraty są znane na terenie Rumunii, gdzie służą do omłotu kukurydzy. Z innych sposobów młócenia podaje autor wydeptywanie zboża przez konie i ludzi. Z mapy 79 wynika, że sposób młócenia zboża przez wydeptywanie znany jest w południowej Finlandii.

Do starannie i dokładnie opracowanych należy zaliczyć rozdział szósty, w którym autor w interesujący sposób przedstawia formy oczyszczania zbóż. W rozdziale tym Vilppula nie tylko szczegółowo analizuje formy narzędzi służących do oczyszczania zboża lecz dokładnie podaje technikę oraz cały proces pracy. Charakterystycznym zjawiskiem jest oczyszczanie zboża w Finlandii przede wszystkim przez wstrząsanie rzeszotem, a nie przez wysiewanie na wolnym powietrzu. Ze względów klimatycznych proces oczyszczania zboża odbywa się w suszarni, przy czym składa się on z kilku faz. W rozdziale tym autor uwzględnia również wiedzę chłopów, jak i podaje opis czynności związanych z selekcją ziarna przeznaczonego na zasiew.

Tę ciekawą monografię zamyka autor uwagami końcowymi, w których przedstawia własny punkt widzenia na genezę i rozwój suszarni. Podnieść należy, że wykład Vilppuli na temat pierwotnych form suszarni i ich rozwój, w przeciwieństwie do poprzedzających rozdziałów, jest podany niejasno, bez dostatecznego uzasadnienia.

Zofia Staszczakówna

JAN PIOTR DEKOWSKI: Wnętrze chaty jasińskiej. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna, nr 2, Łódź 1958, s. 45—89.

Drugi numer serii etnograficznej „Prac i Materiałów” Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi przynosi m. in. artykuł J. P. Dekowskiego z zakresu budownictwa, poświęcony wnętrzu chaty we wsi Jasień położonej w powiecie rawskim<sup>1</sup>. Autor w artykule tym poza częścią wstępną podaje ogólny opis wnętrza chałupy jasińskiej, po czym omawia urządzenie kuchni i pieców, oświetlenie, umeblowanie, elementy dekoracyjne izby, utrzymanie czystości. Artykuł zamyka opis zwyczajów i wierzeń związanych z budownictwem.

Podstawę źródłową artykułu stanowią materiały terenowe zebrane przez autora z dużą precyzją i starannością. Artykuł zawiera bowiem szczegółowe opisy wnętrza chałupy jasińskiej, a zwłaszcza wyposażenia izby (opis sprzętów, elementów dekoracyjnych). Podkreślić należy, że autor kładzie główny akcent na omówienie tradycyjnego wyposażenia izby,

<sup>1</sup> Ogólną charakterystykę wsi Jasienia zamieszczono w Pracach i Materiałach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria etnograficzna, nr 1, Łódź 1957, s. 7—20.

niemniej stara się uchwycić i wykazać proces modernizacji wnętrza chałupy jasińskiej, który dokonał się w ostatnich 20—30 latach. Autor podnosi również zagadnienie rozwarstwienia społecznego wsi i odbicie tychże stosunków w budownictwie chłopskim, szczególnie w wyposażeniu domu mieszkalnego.

Należy żałować, że dysponując tak dokładnymi materiałami w zakresie wyposażenia wnętrza, autor marginesowo potraktował rozwój planu poziomego chałupy jasińskiej. Zdaniem jego najstarsza, tradycyjna chałupa we wsi Jasieniu składa się z dwóch izb (dużej i małej) oraz sieni, czyli reprezentuje ona typ chałupy określanej w literaturze etnograficznej mianem symetryczno-dwuizbowej. Załączony plan (ryc. 3) wykazuje, że chałupa tego typu posiada sień biegnącą przez całą szerokość chałupy, zaopatrzoną w jedno wejście. Zwrócić należy uwagę, że autor nie wspomina, czy w Jasieniu występują lub występowały chałupy z sienią na przestrzał. Izba duża posiada palenisko do gotowania, piec piekarski i ogrzewalny, stanowiące konstrukcyjną całość, natomiast izba mała wyposażona jest jedynie w palenisko do gotowania. W punkcie drugim omawianego artykułu autor podaje, że jeszcze w połowie XIX w. występowały we wsi nalepy, znajdujące się przed piecem piekarskim, zaopatrzone w kapę, które zastąpione zostały przez zamknięte paleniska (kuchnie angielskie). Powstaje pytanie, czy w tym okresie, do którego ludność miejscowa odnosi występowanie owych nalep, istniały we wsi tylko chałupy symetryczno-dwuizbowe, i czy nalepy-paleniska znajdowały się w obydwóch izbach. Ważne jest również stwierdzenie, czy chałupy te zamieszkiwane były i są przez jedną, czy dwie rodziny. Można bowiem przypuszczać, że przedstawiona przez autora chałupa symetryczno-dwuizbowa, jest formą rozwojową chałupy trójwnętrznej-jednoizbowej składającej się z izby, sieni, komory. Za taką interpretacją przemawia brak symetrii w chałupach tego typu (komora stanowiła pomieszczenie mniejsze od izby), zróżnicowana nomenklatura izb (duża i mała), odmienna forma pieców. Mała izba może być więc dawną komorą, którą przez wstawienie paleniska zamieniono na izbę. Proces ten odbył się na skutek przełamywania jednoizbowości, a tym samym zwiększono powierzchnię części chałupy mieszkalnej.

Formę nowszą, rozwojową, jak podaje autor, stanowi chałupa dwuizbowa z sienią wysuniętą poza obręb zasadniczego budynku (ryc. 4). Jest to forma, która występuje we wsi najliczniej. Jednakże podane zestawienie na s. 47 wymienia również występowanie w Jasieniu chałup trzy i czterownętrznych. Szkoda, że autor nie podał planów poziomych tych chałup. Ciekawe wyniki możnaby również uzyskać przez porównanie wielkości starych XIX w. chałup z nowszymi, następnie przez porównanie proporcji między częścią mieszkalną a gospodarską w chałupach starszych i nowszych. Już bowiem z tych licznych, zestawionych planów poziomych wyryka, że wieloizbowość chałupy jasińskiej powstaje nie tylko

przez ogólny wzrost wymiarów budynku, lecz przez ograniczenie części gospodarczej chałupy tzn. w tym konkretnym przypadku przez wysuwanie a raczej dobudowywanie sieni do zasadniczego budynku-chałupy.

Wydaje się, że tak cenne i wnikliwe materiały odnośnie wyposażenia wnętrza należało silniej związać i podbudować dokładniejszym przedstawieniem rozwoju planu poziomego chałupy jasińskiej.

Zofia Staszczakówna

Władysław Kwaśniewicz

## NOWE PUBLIKACJE Z DZIEDZINY BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

### I

Badania nad chłopskim budownictwem mieszkalnym i gospodarczym posunęły się w ostatnim okresie wydatnie naprzód. Świadczy o tym między innymi wiele nowych pozycji wydawniczych, które ukazały się bądź jako publikacje samoistne, bądź jako artykuły na łamach różnych czasopism<sup>1</sup>. Zasiługuje przy tym na uwagę wzrost zainteresowań tą problematyką u badaczy spoza kręgu etnografów. Chodzi tu w szczególności o grono architektów, związanych (poprzez odnośne katedry na Politechnikach Warszawskiej i Krakowskiej) z historią i teorią budownictwa wiejskiego. Zwłaszcza w latach 1956—57 ogłosili oni kilka publikacji, które chciałbym na tym miejscu bliżej omówić. Mam tu na uwadze trzy publikacje. Po pierwsze, podręcznik Wiktora Zina pt. *Typy i formy w polskiej architekturze drewnianej*<sup>2</sup>; po drugie, zbiorowy tom rozpraw pt. *Ze studiów nad budownictwem wiejskim*<sup>3</sup>. Zawarte w nim są rozprawy czterech autorów: Ignacego Tłoczka pt. *Pierwiastki tradycyjne we współczesnej architekturze wiejskiej*<sup>4</sup>; Franciszka Piaścika pt. *Krótki charakterystyka tradycyjnych form architektury ludowej*<sup>5</sup>; Witolda Krassowskiego pt. *Problemy regionalizacji w studiach nad zabudową wsi*<sup>6</sup>; wreszcie Stanisława Serafina pt. *Architektura wiejska w Polsce w latach 1900—1955*<sup>7</sup>; po trzecie: *Krótki zarys historii architektury*, opracowany przez Franciszka Piaścika<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> Por. m. i.: Piotr Grzegorzczak, *Plastyka ludowa Polski, Zarys bibliograficzny. Załącznik do Polskiej Sztuki Ludowej*, Nr 1—6, s. 39, Warszawa 1950, zwłaszcza s. 12—15: Budownictwo użytkowe i kultowe; Irena Chmieleńska, *Materiały do bibliografii polskiej sztuki ludowej (1950—1952)*, Nr 6, s. 17 + 3 nłb, Warszawa 1952, zwłaszcza s. 5—6: Architektura.

<sup>2</sup> Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Skrypty dla szkół wyższych, Politechnika Krakowska, s. 87 + 1 nłb, Kraków 1956.

<sup>3</sup> Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, Rok VI, zesz. 1/16, Warszawa 1957, s. 146 + 2 nłb.

<sup>4</sup> Tamże, s. 7—28.

<sup>5</sup> Tamże, s. 55—101.

<sup>6</sup> Tamże, s. 29—54.

<sup>7</sup> Tamże, s. 103—147.

<sup>8</sup> Wyd. II, Podręcznik dla techników budownictwa wiejskiego, Warszawa 1957, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, s. 248 + 4 nłb.

Prace te, ze względu na odmiennność celów, dla których były podjęte, mają różnorodny charakter. Prócz ujęć zdecydowanie podręcznikowych, znajdujemy prace o charakterze badawczym. W obrębie tych ostatnich, obok zarysów historycznych rozwoju budownictwa chłopskiego w Polsce, występują próby teoretycznego sformułowania podstawowych problemów, związanych ze współczesnym budownictwem wiejskim, uzupełnione rozbudowanymi nieraz wnioskami natury praktycznej. Aby uniknąć omawiania każdej z tych rozpraw oddzielnie, a tym samym powracania do przewijających się często w tych pracach pewnych podstawowych problemów, ograniczam się do wydobycia z nich następujących trzech aspektów: Pierwszy z nich ma charakter retrospektywny i wiąże się z dążeniem niektórych ze wspomnianych autorów do odtworzenia budownictwa chłopskiego w XIX i XX w., do uchwycenia jego cech szczególnych, charakterystycznych dla poszczególnych regionów kraju. Drugi aspekt dotyczy metodologii badań nad architekturą wiejską. Trzeci wreszcie nosi charakter postulatyczny - normatywny. Przejawia się on w dyskusji nad sprawą powiązania rodzimych tradycji ludowych ze współczesnymi tendencjami w projektowaniu nowego budownictwa wiejskiego.

### II

Aspekt retrospektywny nie przewija się we wszystkich wspomnianych rozprawach z jednakowym nasileniem. Tak np. podręcznikowy zarys Wiktora Zina i Franciszka Piaścika *Krótki zarys historii architektury*, omawiające szereg podstawowych zjawisk, związanych przede wszystkim z technologią tradycyjnego budownictwa chłopskiego, reprezentują w zasadzie wyłącznie historyczny kąt widzenia. Jest to zresztą całkowicie zrozumiałe, jeśli się zważy, iż podstawowym celem tych opracowań jest wprowadzenie młodych architektów w problematykę tradycji budowlanych wsi polskiej.

Problematyka poruszona w obu podręcznikach nie pokrywa się ze sobą w sposób całkowity ani pod względem zakresu, ani też sposobu ujęcia. I tak W. Zin omawia w swoim podręczniku: 1. rozwój budownictwa drewnianego w Polsce (bardzo ogólny zarys), a następnie typologię takich zjawisk, jak 2. dachy, 3. ściany, 4. podcienia, 5. słupy i mieczowania (ujęcia bram i drzwi), 6. rysie, 7. szczyty, wreszcie 8. zdobnictwo. Opierając się na materiałach (niestety bliżej nie scharakteryzowanych) zebranych przez poszczególne katedry Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, w mniejszym stopniu na źródłach bibliotecznych<sup>9</sup> i ikonograficznych, zarys-

<sup>9</sup> Autor w dołączonym do tekstu wykazie literatury przytacza tylko 5 pozycji, w tekście powołując się nadto na 1 pozycję. Wykaz pomija wiele ważnych pozycji, jak np. K. Moszyńskiego *Kulturę ludową Słowian, t. I, Kultura materialna*, Kraków 1929.

sował autor podstawowe typy zjawisk, głównie z XX i reliktowych z XIX w. Starał się przy tym niejednokrotnie uchwycić następstwa chronologiczne typów. Wiele z nich zlokalizował przestrzennie, jednak bez aspiracji w kierunku stworzenia bardziej syntetycznego, ogarniającego całą Polskę obrazu. Wiele uwagi poświęcił autor technologii drewna, starając się wydobyć związki zachodzące między przyjętymi w budownictwie chłopskim rozwiązaniami konstrukcyjnymi a właściwościami tego budulca.

Problematyka wspomnianego podręcznikowego zarysu Franciszka Piaścika obejmuje wiele z powyższych zagadnień, jak 1. rozwój konstrukcji drewnianych i połączeń ciesielskich, 2. konstrukcja i kształt dachu, 3. podcienia i przyłapy, 4. zdobnictwo w architekturze ludowej. Autor omówił ponadto: budownictwo najdawniejsze — ziemiankowe i szalasowe, konstrukcje ścian, oparte na innym, niż drewno surowcu budowlanym, plany domów mieszkalnych, regiony budownictwa ludowego w Polsce (z bliższą charakterystyką domów mieszkalnych typu podhalańskiego, łowickiego i kurpiowskiego), dalej budownictwo małomiasteczkowe, dworki wiejskie i zajazdy oraz budynki gospodarcze. W porównaniu z podręcznikiem W. Zina zakres poruszonych przez F. Piaścika zagadnień jest więc szerszy. Autor ten położył poza tym silniejszy akcent na fazy rozwojowe poszczególnych zjawisk, starając się uchwycić główne tendencje w procesie ich kształtowania się.

Obydwa podręczniki opatrzone są znaczną ilością materiału ilustracyjnego<sup>10</sup>. W sumie są to pozycje dla tych badaczy, którzy interesują się szczególnie problematyką technologiczną budownictwa wiejskiego.

Obok omówionych wyżej zarysów podręcznikowych zdecydowanie historyczny charakter posiada rozprawa Stanisława Serafina pt. *Architektura wiejska w Polsce w latach 1900—1955*. Autor przedstawia w niej rozwój nowoczesnych koncepcji planistycznych w Polsce w zakresie architektury wsi w trzech okresach: 1. na przełomie XIX i XX w., 2. w okresie międzywojennym i 3. w okresie Polski Ludowej.

St. Serafin nie ograniczył się w swoich wywodach do przedstawiania w kolejności chronologicznej poszczególnych stylów i tendencji, narastających w pomysłach architektonicznych, ale starał się przedstawić także tło, na którego podłożu one wyrastały. Na szczególną uwagę zasługuje między innymi charakterystyka tendencji rozwojowych w zakresie budownictwa wiejskiego w Polsce okresu międzywojennego. Autor omówił oddzielnie budownictwo realizowane przez samych chłopów, bez udziału czynników administracyjnych, dalej budownictwo folwarczne i wreszcie budownictwo realizowane przez czynniki państwowe, samorządowe czy społeczne. Omó-

<sup>10</sup> Omawiane na tym miejscu opracowanie F. Piaścika zawiera 62 ilustracje, w tym 20 fotografii; w opracowaniu W. Zina znajduje się 148 ilustracji wyłącznie rysunkowych.

wione zostały tu takie czynniki kształtujące budownictwo wiejskie, jak parcelacja rządowa i prywatna, komasacja gruntów oraz osadnictwo wojskowe. Krytycznie scharakteryzował autor działalność szeregu instytucji w zakresie projektowania i realizacji budynków wznoszonych na wsi (między in. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Państwowego Banku Rolnego, Dyrekcji Lasów Państwowych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wojskowości i in.). Rozprawę uzupełnia bogaty materiał ilustracyjny.

Omawiana publikacja wypełnia lukę w dziedzinie najnowszej historii architektury wiejskiej w Polsce. Zasługuje na żywą uwagę ze względu na wartościowe materiały faktograficzne, które nie mogą być pominięte w różnego rodzaju studiach, między innymi etnograficznych, nad polskim budownictwem wiejskim.

Jeśli chodzi o pierwiastki retrospektywne, przewijające się przez pozostałe z omawianych na tym miejscu rozpraw, wiążą się one z zamiarem autorów, aby ich poglądy na aktualne potrzeby w zakresie budownictwa wiejskiego przedstawić na tle historycznym. Tak więc w rozprawie Ignacego Tłoczka pt. *Pierwiastki tradycyjne we współczesnej architekturze wiejskiej* charakter retrospektywny ma przede wszystkim część pierwsza, która obrazuje w sposób bardzo zwięzły podstawowe tendencje rozwojowe w budownictwie chłopskim w Polsce w XIX w. Omawia tam autor sprawę dwóch nurtów, występujących w architekturze ludowej: samorodnego chłopskiego i przyswojonego przez chłopstwo z ogólnonarodowych stylów architektonicznych. Wypowiada dalej pogląd, że „szczytowe osiągnięcia artystycznej ciesiołki ludowej przypadają w Polsce na wiek XVIII i początek XIX... Od tego okresu w ślad za rozwojem kapitalizmu następuje gwałtowny upadek sztuki ciesielskiej i zanik artystycznego zamięłowania we wszystkich niemal działach budowlanego rzemiosła. Forma upraszcza się, zatracza cechy regionalnej i narodowej odrębności, upodabniając się na dość znacznym obszarze Europy. Jedynie w kilku regionach, najbardziej upośledzonych gospodarczo, jak na przykład na Kurpiowszczyźnie, Podlasiu, pasmie podgórskim i na Kaszubach nie wygasły pierwiastki sztuki w budownictwie ludowym, a nawet rozwijają się dość samoistnie w pewnym nieznacznym stopniu nadal”<sup>11</sup>. Zmienione po uwłaszczeniu warunki społeczno-gospodarcze życia chłopskiego oraz rozwój przemysłu były czynnikami, które zmusiły chłopów do stopniowego zarzucania — począwszy od drugiej połowy XIX w. — tradycyjnych surowców i rozwiązań budowlanych. Autor charakteryzuje pokrótce te nowe elementy w budownictwie chłopskim i dochodzi do wniosku, że „cały wdzięk dawnego budownictwa, na który składała się starannie opracowana bryła, forma dachu, szczegóły architektoniczne i zdobienie w drewnie ustąpił miejsca ubóstwu lub pre-

<sup>11</sup> I. Tłoczek, *Pierwiastki tradycyjne...*, s. 9.



tensjonalności dalekiej od sztuki”<sup>12</sup>. Tę część swoich rozważań kończy autor uwagą, że „w ustroju socjalistycznym w przeciwieństwie do ustrojów poprzednich, rozwój techniki nie tylko nie jest hamulcem rozwoju kultury ludowej ale warunkiem jej postępu. Ustrój socjalistyczny czyni z aktualnej sprawy wiejskiej kwestię naukową, co pozwoli na umiejętne wykorzystanie doświadczeń, płynących z tradycji dla bieżących gospodarczych i kulturalnych potrzeb ludności”<sup>13</sup>.

Przedstawione wywody Ignacego Tłoczków stanowią niewątpliwie wizję procesu obumierania rodzimej architektury chłopskiej w XIX i XX w. Nasuwają jednak szereg uwag. Pozostawiając na uboczu sprawy natury aksjologicznej (wartościowanie piękna tradycyjnej i nowej architektury chłopskiej), zwrócę uwagę na to, że zespół czynników warunkujących przemianę wyrazu plastycznych i innych elementów budownictwa chłopskiego był szerszy niż to dostrzegł autor. Wymienić tu należy zwłaszcza dwa kompleksy czynników. Jeden z nich, związany ze zróżnicowaniem klasowym wsi, dotyczy odmienności położenia gospodarczego poszczególnych kategorii społecznych chłopstwa, a tym samym ich różnych możliwości w zakresie inwestycji budowlanych. Drugi kompleks czynników łączy się z narastającymi wpływami nowych wzorów kulturowych, płynących z miast czy poprzez reemigrację, wzorów, które chłopstwo przejmując, przetwarza często na swój sposób, a następnie realizuje w nowym budownictwie. W rozważaniach autora uderza poza tym brak bliższej chronologizacji i periodyzacji omawianych przez niego procesów. Jest to w pewnym stopniu zrozumiałe ze względu na ogromne zsynchronizowanie wywodów. Ich poszerzenie o elementy czasu (w pewnym stopniu także i przestrzeni) w przedstawianych procesach, oraz o charakterystykę źródeł byłoby z pewnością bardzo pożądane, nie tylko ze względu na przyjęte w ujęciach historycznych podstawowe zasady metodyczne.

Problematyka *Krótkiej charakterystyki tradycyjnych form architektury ludowej* Franciszka Piaścika jest w dużym stopniu zbieżna z omówionym już *Krótkim zarysem historii architektury* tegoż autora<sup>14</sup>, pominięte zostały jedynie zagadnienia związane z budulcem oraz stosowanymi w tradycyjnym budownictwie wiejskim rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Problematyka ta stała się jednak podstawą do naszkicowania syntetycznego obrazu zróżnicowania regionalnego budownictwa chłopskiego w Polsce poprzez „... podział [kraju, uwaga moja, W.K.] odpowiadający przede wszystkim warunkom fizjograficznym terenu. Narzuca się przeto (przy próbach ustalenia granic regionów) układ równoleżnikowy z tendencją do podziału na strefę wschodnią i zachodnią”<sup>15</sup>. Wyróżnia w kon-

sekwencji pięć podstawowych regionów budownictwa wiejskiego: region kujawsko-wielkopolski, region mazursko-pomorski (z Kaszubami), region mazowiecko-podlaski (z b. Puszcza Kurpiowską Zieloną i Białą oraz z b. ks. łowickim), region wyżynny lubelsko-małopolski z obszarem Gór Świętokrzyskich, regiony podgórskie sudecki i karpacki z Podhalem i Orawą. Rozważania swoje kończy autor uwagą, że „proponowany podział na regiony architektoniczne jest wynikiem daleko posuniętej generalizacji zagadnienia. Nie byłoby chyba pożądane przeprowadzanie nadmiernych różnicowań i powiększania ilości regionów. Postęp techniczny będzie niewątpliwie wpływał na niwelację wielu dziś jeszcze wyraźnych różnic w architekturze regionalnej. Mimo to jest pożądane ustalenie syntetyczne odrębności form w poszczególnych regionach (z ewentualnym dalszym wyodrębnieniem takich rezerwatów, jak Podhale, Orawa, Góry Świętokrzyskie, Kurpie, Kaszuby). Ma to szczególne znaczenie wobec przewidywanej typizacji budownictwa i prefabrykacji elementów budowlanych”<sup>16</sup>.

Można się zgodzić z twierdzeniem autora, iż zbyt wysubtelniona regionalizacja nie jest przydatna z punktu widzenia współczesnych potrzeb w dziedzinie projektowania architektury wiejskiej. Z drugiej strony jednak zbyt daleko posunięta generalizacja prowadzić może do szeregu nieporozumień. Wydaje mi się, że takim nieporozumieniem jest w omawianej próbie regionalizacji sprawa Górnego Śląska oraz Warmii i Mazur. Jeśli chodzi o Górny Śląsk, to jego dziewiętnastowieczne tradycje budowlane nawiązują wyraźnie do dzielnicy małopolskiej. Już jednak gdy chodzi o XX w., sprawa przedstawia się inaczej, a to z uwagi na znaczne zurbanizowanie budownictwa wiejskiego na Górnym Śląsku. Podobnie przedstawia się sprawa Warmii i Mazur, z tym, iż chyba uproszczeniem jest zaliczenie tych regionów do dzielnicy pomorsko-mazurskiej, skoro występują tam wyraźne nawiązania do budownictwa mazowieckiego. Pomijając inne nasuwające się uwagi krytyczne, postawić można następujący postulat: każdorazowy obraz zróżnicowań regionalnych musi mieć charakter synchroniczny; ujmowanie w jednej płaszczyźnie czasowej zjawisk z różnych epok historycznych nie jest właściwe, zarówno z punktu widzenia metodologicznego, jak i merytorycznego. Regionalizacja budownictwa dla celów, o których pisze F. Piaścik ma sens o tyle, o ile odbija aktualne, żywe jeszcze tradycje wiejskie. Do nich bowiem nawiązać może architekt-projektant żywiąc nadzieję, iż jego pomysły architektoniczne uzyskają na tym podłożu aprobatę i przyjęcie w środowisku wiejskim. Potrzebę takiego właśnie traktowania regionalizacji dostrzega poniekąd zresztą i sam autor, zastanawiając się nad możliwością wyodrębnienia niektórych węższych regionów, gdzie tradycje regionalne w zakresie budownictwa są jeszcze w jakimś stopniu żywe.

<sup>12</sup> Tamże, s. 10.

<sup>13</sup> Tamże, s. 11.

<sup>14</sup> Także niektóre sformułowania w obu omawianych pracach F. Piaścika są identyczne lub wykazują tylko niewielkie odchylenia.

<sup>15</sup> F. Piaścik, *Krótką charakterystyką...*, s. 52.

<sup>16</sup> Tamże, s. 54.



## III

Wśród omawianych na tym miejscu prac zagadnienia metodologiczne najsilniej zarysowały się u Franciszka Piaścika w jego *Krótkiej charakterystyce tradycyjnych form architektury ludowej*, oraz u Witolda Krassowskiego w rozprawie pt. *Problemy regionalizacji w studiach nad zabudową wsi*. Rozważania metodologiczne tych autorów koncentrują się wokół zagadnienia regionalizacji budownictwa wiejskiego w Polsce, przy czym obaj autorzy zajmują przeciwstawne sobie stanowiska.

Poglądy F. Piaścika na omawianą kwestię przedstawiają się następująco: „Zmierzając do syntetycznego ujmowania problematyki będącej przedmiotem zainteresowań regionalnych, można by wszystkie czynniki mające wpływ na tworzenie się lokalnych odrębności w stosunku do terenów sąsiednich — podzielić na dwie grupy, a mianowicie: — czynniki, wynikające z warunków przyrodniczych środowiska geograficznego (warunki fizjograficzne), — czynniki, wynikające z życia i działalności człowieka w tym środowisku (warunki społeczno-gospodarcze). Czynniki tych w obu grupach jest wiele i są one bardzo różnorodne... Nawet przy pobieżnej analizie porównawczej tych różnorodnych czynników łatwo okaże się, że nie wszystkie łącznie, a tylko niektóre z nich występują na tle poszczególnych regionów z większą lub mniejszą wyrazistością. Oprócz tego można będzie zauważyć, że odrębność poszczególnych regionów jest każdorazowo dokumentowana splotami czynników o całkowicie odmiennym składzie”<sup>17</sup>. Autor podkreślił dalej, że „... granice poszczególnych regionów nie są stałe. Ulegają one różnym zmianom i przesunięciom. Poszczególne regiony mogą łączyć się w większe zespoły o charakterze jakby nadregionów lub rozpadać się na kilka podregionów”<sup>18</sup>.

Postawę F. Piaścika cechuje więc, po pierwsze optymizm w zakresie możliwości dokonywania regionalizacji zjawisk kulturowych; po drugie dążenie do wydobywania nie tylko poszczególnych charakterystycznych zjawisk dla danych regionów, ale i zarazem szerokiego wachlarza czynników, stanowiących podłoże na gruncie którego zjawiska te ukształtowały się.

W przeciwieństwie do tego postawę metodologiczną W. Krassowskiego charakteryzuje daleko posunięty sceptycyzm. Autor nie konstruuje własnej teorii ujęć regionalistycznych, wysuwa natomiast szereg zastrzeżeń w odniesieniu do ujęć już istniejących. W szczególności zwrócił uwagę na dwa podstawowe — jego zdaniem — błędy, popełnione przy próbach ustalania typów regionalnych w budownictwie. Wskazał, że „wyłonienie 'typu regionalnego'... często ogranicza się do skodyfikowania form jednego z budynków istniejących w regionie jako form 'typu regionalnego'. Formy tych wzorów 'typu regionalnego' bywały niekiedy przed ich skody-

fikowaniem rekonstruowane i wzbogacane elementami zaczerpniętymi z innych budynków, niemniej kryteria doboru budynków i elementów awansowanych w trakcie badań do roli reprezentantów całego budownictwa regionu, mimo że budynki i elementy te reprezentują często formy raczej unikalne niż przeciętne, a tym bardziej typowe dla budownictwa regionu, na ogół nie są wyjaśnione przez autorów. Decyduje tu głównie bodaj 'charakterystyczność' tych form i elementów szacowana w sposób subiektywny”<sup>19</sup>.

Zdaniem autora błędne jest nie tylko konstruowanie wzorców idealnych dla poszczególnych typów budownictwa wiejskiego, ale i wprowadzanie do opisu danego typu budownictwa wielu cech równoległe. Bowiem „... rozgraniczenie budownictwa posiadającego lokalne cechy regionalne od budownictwa, które choć znajduje się w obrębie regionu, cech tych nie posiada, jest możliwe tylko wtedy, gdy specyfikę regionalną sprowadzić do jednej tylko cechy”<sup>20</sup>. Przykładem jest tzw. orawska chałupa z wyżką. Ten typ budownictwa regionalnego podniesiony został do godności typu regionalnego dla całej Orawy.

Dla postawy metodologicznej W. Krassowskiego charakterystyczny jest poza tym postulat pogłębienia dotychczasowej wiedzy o dziejach budownictwa wiejskiego w Polsce. Próby ustalenia regionów budownictwa wiejskiego na płaszczyźnie dotychczasowej znajomości faktów uważa za nieuzasadnione.

W swojej rozprawie, opatrzonej bogatym aparatem krytycznym, poruszył W. Krassowski kompleks zagadnień bardzo istotnych. Słuszność niewątpliwie ma autor, gdy chodzi o postulat, aby regionalizację opierać na gruntownej wiedzy historycznej. Odrębności regionalne w zakresie różnorodnych zjawisk kulturowych, zmiennych w czasie i przestrzeni, a także pod względem uwarunkowań i funkcji społecznych, muszą być ustalone dla poszczególnych okresów rozwoju społeczno-gospodarczego wsi odrębnie. Nasuwa się jednak pytanie, jak daleko wstecz powinien cofać się badacz, ustalający aktualny stan budownictwa chłopskiego w jego aspektach regionalnych. Gdyby chodziło o pełne ujęcie genetyczne wyjaśniające ten stan rzeczy współcześnie, granica czasowa musiałaby być przesunięta daleko wstecz. Wydaje mi się, że jest to raczej zadanie dla historyków kultury materialnej: etnografów czy historyków osadnictwa, niż dla przedstawicieli architektury jako nauki. Jeśli regionalizację budownictwa wiejskiego podejmuje się pod kątem widzenia jego aktualnego zróżnicowania przestrzennego, do którego może ewentualnie nawiązać architekt — projektant, to tym samym odpada potrzeba sięgania do bardziej odległej przeszłości. Punktem wyjścia powinna się stać ta postać tradycyjnego budownictwa

<sup>17</sup> Tamże, s. 48.

<sup>18</sup> Tamże, s. 51.

<sup>19</sup> W. Krassowski, *Problemy regionalizacji...*, s. 65-66.

<sup>20</sup> Tamże, s. 67.

chłopskiego, którą obserwowano jeszcze w XIX w., oczywiście gruntownie poznana.

Co się tyczy poglądów W. Krassowskiego na sposoby typizowania i regionalizowania zjawisk w poszczególnych okresach rozwoju wsi polskiej, jest to zagadnienie wychodzące daleko poza zakres niniejszego omówienia<sup>21</sup>. Ograniczę się jedynie do kilku stwierdzeń. Należy mianowicie zauważyć, że na doborze cech stanowiących kryteria typologiczne, ważyć muszą cele, dla których podejmowane są studia regionalistyczne. Np. w badaniach etnogeograficznych punktem wyjścia jest dążenie do prześledzenia przestrzennego rozmieszczenia setek nieraz zjawisk kulturowych. Wystarczy przytoczyć następujące sformułowanie, zawarte w *Zeszytach Próbnym Polskiego Atlasu Etnograficznego*<sup>22</sup>: „Główne zadania PAE (=Polskiego Atlasu Etnograficznego) polegają na opracowaniu serii kartogramów etnograficznych obrazujących zróżnicowanie przestrzenne Polski pod względem inwentarza kulturowego... Serie takich kartogramów winny prowadzić do wykrycia różnych dróg rozwoju poszczególnych regionów Polski... Interpretacja tych kartogramów doprowadzi niewątpliwie do wyodrębnienia zespołów faktów kulturowych”. Mimo więc zastrzeżenia, podniesione zresztą trafnie przez W. Krassowskiego w odniesieniu do niektórych dawniejszych prób regionalistycznych, kryteria typologiczne, oparte na zespole cech, są w pewnych wypadkach po prostu koniecznością z badawczego czy praktycznego punktu widzenia. Stanowią one wyższą postać ujęcia badawczego, jakkolwiek jeszcze niedoskonałą. Prowadzą bowiem do ujmowania zjawisk w ich współwystępowaniu, a nawet współzależnościach, co jest jednym z podstawowych zadań poznawczych jakiejkolwiek pracy badawczej<sup>23</sup>. Rzecz prosta, że przy ogromnym bogactwie zjawisk kulturowych (czy przyrodniczych) konieczne jest, przy typologizacji i regionalizacji, ujmowanie ich w kategoriach konkretno-historycznych wariantów, w kategoriach zmienności, a nawet pewnej nieostrości zasięgów ich występowania.

#### IV

Pozostaje do omówienia aspekt postulatywno-normatywny recenzowanych rozpraw. Przewija się on w nich na gruncie dyskusji poświęconej sprawie powiązania rodzimych tradycji ludowych ze współcze-

<sup>21</sup> Wymagałoby ono omówienia wielu nasuwających się kwestii, jak pojęcie typu (odmiany, wariantu itp.); poznawczych funkcji ujęć typologicznych; stosunku wzorów idealnych do rzeczywistości itp.

<sup>22</sup> *Polski Atlas Etnograficzny, zeszyt próbny*. Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Kultury Materialnej, Wrocław 1958, suplenant s. 9.

<sup>23</sup> Por. m. i. uwagi J. Kulczyckiego, zawarte w artykule pt. *Założenia teoretyczne historii kultury materialnej*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, Warszawa 1955, roczn. III, s. 519–562.

snymi tendencjami w projektowaniu nowoczesnego budownictwa wiejskiego. Problematyka ta wkracza w sferę powiązania nauki z życiem i jego potrzebami. Obejmuje skomplikowane zagadnienia, jakie wyrastają przed architektami — projektantami opracowującymi nowe budownictwo na wsi w poszczególnych regionach Polski pod kątem widzenia przestrzegania tradycyjnych wzorców kulturowych.

W problematykę wspomnianego rodzaju najmocniej wkroczyła rozprawa Ignacego Tłoczka pt. *Pierwiastki tradycyjne w współczesnej architekturze wiejskiej*. Autor ten, obok Franciszka Piaścika, jest najbardziej zdecydowanym zwolennikiem włączenia we współczesne poczynania projektantów w zakresie architektury wiejskiej wybranych wartości tradycyjnych, stanowiących własne dziedzictwo kulturowe chłopów w dziedzinie budownictwa.

Jak pisze I. Tłoczek, nie daje on „... konkretnych wskazań, według których rozwijać się ma architektura socjalistyczna wsi w Polsce”, lecz ogranicza się do kilku podstawowych uwag i postulatów. „Trzeba stworzyć warunki, aby artystyczna kultura odradzała się i krzewiła przede wszystkim w łonie mas ludowych, a w tym celu należy uczynić z niej naukowy problem o szerokim zasięgu i stale popularyzować wyniki badań osiągnięte w tej dziedzinie”<sup>24</sup>.

Wnioski i postulaty, do jakich dochodzi autor, ująć można w następujących czterech punktach: 1. „Nowe materiały budowlane nie stanowią obiektywnej przeszkody dla twórczej kontynuacji sztuki ludowej w architekturze wiejskiej, jeżeli architekt nie zajmie wobec nich biernej postawy”<sup>25</sup>. 2. „Trudniej niż w dziedzinie materiałowej przedstawia się sprawa rozwoju tradycyjnej formy, uwarunkowanej przez użytkowy charakter obiektu. Architektura ludowa wyrosła na obiektach o małej skali i przenoszenie jej kompozycyjnych zasad na obiekty duże, zwłaszcza o odmiennych wymaganiach funkcjonalnych nie jest sprawą łatwą”<sup>26</sup>. 3. „... nie ma potrzeby zarzucać starych, tanich i wypróbowanych (wzorów, uw. moja, W.K.), jeżeli istnieje swoboda ich wyboru”<sup>27</sup>. 4. „Stosunek do kulturalnej spuścizny naszego narodu nie może być jednak pojmowany jako celowa archizacja dzieł architektury, co byłoby sprzeczne z ogromnym rozmachem socjalistycznej techniki”<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> I. Tłoczek, op. cit., s. 27.

<sup>25</sup> Tamże, s. 12.

<sup>26</sup> Tamże, s. 12.

<sup>27</sup> Tamże, s. 12.

<sup>28</sup> Tamże, s. 27.

<sup>29</sup> Tamże, s. 22.

Stanowisko I. Tłoczka stanowi jeden biegun w dyskusji nad zagadnieniem kontynuacji tradycyjnych form budownictwa wiejskiego we współczesnych jego postaciach. Drugi biegun stanowią poglądy Stanisława Serafina i Witolda Krassowskiego.

St. Serafin sformułował swoje zdanie w sposób następujący: „Usiłowania podjęte po 1949 r., które miały podnieść estetykę budynku przez stosowanie formalnych elementów architektury zabytkowej, nie dały rezultatów. Architektura taka nie odpowiadała nowoczesnym procesom technologicznym w rolnictwie, była kosztowna i nie odzwierciedlała postępu społecznego i technicznego. Wiele form architektury ludowej nie mogło mieć zastosowania, gdyż nie odpowiadały wymaganiom współczesnym. Warunki, które wpływały na tworzenie się form architektury regionalnej dzisiaj są w znacznym stopniu nieaktualne. Klimat np. jest ten sam, ale zabezpieczenie przed jego ujemnymi wpływami przy użyciu prostszych środków, jest łatwiejsze niż dawniej. Warunki ekonomiczne uległy głębokim zmianom wraz ze zmianą warunków polityczno-gospodarczych. Rozładowywanie przeciwieństw między miastem a wsią stwarza warunki do zaniku jaskrawych różnic w sposobie bycia oraz poziomu kulturalnego między robotnikiem a chłopem”<sup>30</sup>.

Jeśli chodzi o stanowisko W. Krassowskiego, to jest ono w pewnym stopniu pokrewne temu, które reprezentuje St. Serafin. W zagadnienie to bliżej jednak nie wnika.

Skonfrontowane wyżej poglądy zwolenników, jak i przeciwników idei nasycania nowych projektów architektonicznych dla wsi tradycyjnymi pierwiastkami, nasuwają kilka uwag. Należy przede wszystkim stwierdzić, że współczesne tendencje rozwojowe obserwowane wśród chłopstwa, wykazują na ogół zdecydowaną przewagę myślenia skierowanego ku zmianie dotychczasowego stylu życia i jego ram materialnych. Średnie, a zwłaszcza młode pokolenie odwraca się od wzorów dawnego życia chłopskiego, wykrystalizowanych w poprzednich okresach rozwoju historycznego. Wraz z narastaniem procesów urbanizacyjnych ulegają wyrównywaniu różnice w sposobie i poziomie życia między miastem a wsią. Procesy niwelacyjne obejmujące także różnice pomiędzy poszczególnymi obszarami Polski, zacierając coraz bardziej jaskrawe do niedawna różnego typu zjawiska regionalne. Na tle tych procesów rodzi się pytanie, czy mimo tendencji do rugowania dawnych wartości kultury chłopskiej istnieje szansa na utrzymanie się świata wytworów, związanych z tradycyjnym budownictwem wiejskim?

Z punktu widzenia współczesnych tendencji w zakresie przeobrażeń całokształtu kultury chłopskiej na powyższe pytanie należy dać w zasadzie odpowiedź negatywną, a tym samym przyznać rację wywodom St. Serafina. Z drugiej jednak strony należy zapytać, w jakim stopniu

<sup>30</sup> S. Serafin, *Architektura wiejska...*, s. 146.

projekty zabudowy, przedstawiane przez zwolenników modernizacji budownictwa wiejskiego, odpowiadają chłopom. I tutaj nasuwa się spostrzeżenie oparte na empirycznych danych, iż w niektórych regionach (np. w pow. pińczowskim czy kazimierskim, 1958) stosunek chłopów jest negatywny nie tylko do tradycyjnych wzorów, ale i do projektów, wyśnuwanych przez pracowni budownictwa wiejskiego. Stąd wniosek: nowe projekty w dziedzinie budownictwa chłopskiego winny być oparte nie tylko na analizie funkcjonalnej przydatności obiektów, na analizie ekonomicznej strony ich realizacji, lecz także na dezyderatach przyszłych użytkowników, tj. chłopów. Ich życzenia mogą być poznane jedynie drogą empirycznych badań terenowych (współpraca etnografa i socjologa byłaby w tym zakresie bardzo pożądana). W świetle tych badań okaże się, że chłop pragnie kontynuować niektóre swoje tradycje mieszkaniowe, że niektóre zastosowania w zakresie surowców czy rozwiązania konstrukcyjnego oparte na wieloletnich tradycjach, mogą mieć swój sens nawet w na wskroś nowoczesnych projektach zabudowy. Tym samym poglądy, reprezentowane m. i. przez I. Tłocką, mają rację bytu. Być może, że ze ścierania się omówionych tu dwóch przeciwstawnych tendencji wyrosną nowe pomysły, racjonalne gdy chodzi o współczesne wymogi architektury wiejskiej, a zarazem zdadne do przyjęcia przez ludność wsi z uwagi na nawiązania do dotychczasowych przyzwyczajeń chłopów. Marginalnie można też zauważyć, iż nie jest wykluczone, aby w przyszłości, o ile pozwolą na to warunki ekonomiczne, nie zaistniała korzystna sytuacja do sztucznego pielęgnowania niektórych tradycji (jak np. dziś muzyki ludowej poprzez zespoły artystyczne) także w dziedzinie budownictwa poprzez wprowadzanie świadomych archaizacji. Byłaby to jeszcze jedna okoliczność przemawiająca za koniecznością prowadzenia odpowiednich studiów i prac projekcyjnych. „Nawet najbardziej bowiem rewolucyjna społeczność, burząca z fanatyczną pasją i niezłomną wolą dawny ustrój, nie może oderwać się całkowicie od przeszłości. Taka jest zasada rozwojowa życia społecznego”<sup>41</sup>.

W. K.

STEFAN NOWAKOWSKI: *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*. Instytut Zachodni. Poznań 1957 r., str. 166.

Książka Stefana Nowakowskiego rozpoczyna nową serię wydawnictw Instytutu Zachodniego. Seria ta, pod ogólną nazwą „Ziemie Zachodnie — Studia i Materiały” przyniesie nam prace naukowe obrazujące życie Ziemi Zachodnich i Północnych począwszy od 1945 r. Zakres tych prac ma objąć zagadnienie osadnictwa i procesów migracyjnych ludności, zagadnienie stabilizacji osadników, repolonizacji ludności rodzimej, tworzenia się nowych

<sup>41</sup> K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna (Próba teoretycznego zarysu na podstawie materiałów źródłowych XIX i XX w. z południowej Małopolski)*, *Etnografia Polska*, t. I, Wrocław 1953, s. 52.

społeczności lokalnych na tych ziemiach, wreszcie zagadnienie przemian społeczno-kulturalnych będących wynikiem realizacji ustroju demokracji ludowej w Polsce.

Polski socjolog dr Stefan Nowakowski adaptacją nazwał „narastanie współzycia między różnymi grupami, wyrównywanie się wzorów kulturalnych i całokształt procesów, prowadzących do wytworzenia się jednej społeczności”.

W miesiącach letnich okresu 1949 do 1951 St. Nowakowski trzykrotnie prowadził badania w miasteczku Z. na Śląsku Opolskim. W miasteczku tym, obok ludności autochtonicznej, obejmującej ponad połowę mieszkańców, mieszkają repatrianci z dawnych wschodnich terenów Polski, osadnicy z Polski Centralnej oraz reemigranci z Francji, Westfalii, Belgii, Rumunii itd. Zadaniem jakie autor postawił sobie w badaniach, było: prześledzenie procesów wzajemnego współzycia tych grup o bardzo różnorodnej strukturze społecznej, różnym stopniu uświadomienia społecznego i politycznego, o rozmaitych wzorach kulturowych. Badając procesy adaptacji na terenie niewielkiego miasteczka autor starał się wydobyć całokształt czynników wyznaczających i warunkujących te procesy. Interesowały go więc przede wszystkim ogólne warunki, w jakich nastąpiło zetknięcie się poszczególnych grup w miasteczku. Badając je, stwierdził, że pierwszy okres, kiedy sytuacja na Śląsku nie była jeszcze ustabilizowana, był okresem wytworzenia się antagonizmów między poszczególnymi grupami.

Przyczyna tych antagonizmów tkwiła przede wszystkim w sprzeczności aspiracji gospodarczych, w dążności każdej z grup do zajmowania przodującego miejsca w nowym układzie społecznym, podczas gdy przyczyna późniejszych antagonizmów — antagonizmów okresu badań — tkwiła w głębokich różnicach w kulturze przeszłości historycznej oraz w uświadomieniu narodowym poszczególnych grup, danym im przed zetknięciem się na Śląsku. I tu autor stawia bardzo ciekawe hipotezy. Stwierdza mianowicie, po pierwsze, że: „Różnice kulturowe poszczególnych grup nie są jednak przeszkodą, którą mają do przezwyciężenia mieszkańcy dla wytworzenia jednej społeczności. W procesach wzajemnej adaptacji grupy te mają do pokonania całokształt wzajemnych o sobie wyobrażeń, które powstają w członkach grup innych, wyobrażeń często nie odpowiadających rzeczywistości, przeciwnie, często tę rzeczywistość zniekształcających. Zwłaszcza wtedy, kiedy grupy stykają się po raz pierwszy, mamy do czynienia z silną tendencją tworzenia się tego rodzaju zniekształconych wyobrażeń. Powszecznym występującym zjawiskiem w grupach, które wzajemnie się nie znają, jest powstawanie stereotypów, skrótów myślowych, poprzez które członkowie poszczególnych grup widzą członków grupy innej”. Hipoteza ta nie jest obojętna dla badań etnograficznych na ziemiach odzyskanych. Drugą taką hipotezą—wnioskiem jest zagadnienie wpływu „migracji biednego chłopca na przyspieszenie procesów uświadomienia klasowego.

Wyjście z tradycyjnego, często izolowanego od szerszej społeczności systemu i przejście w wysoce kapitalistyczne środowisko obce — wpłynęło dodatnio na krystalizację poczucia klasowego emigranta. W ustabilizowanej grupie rodzimej procesy te narastały znacznie wolniej, hamowane były różnymi czynnikami wypływającymi z tradycyjnej organizacji grupy. Przejście emigranta w obce środowisko i wyrwanie z całokształtu dotychczasowych stosunków, poza zdobyciem nowych doświadczeń — dawało mu lepszą perspektywę i możliwość oceny systemu, w którym tkwił od urodzenia”.

Hipoteza ta, jak i poprzednia, obydwie wysnute z badań i materiałów socjologicznych nad zagadnieniem adaptacji ludności na Śląsku Opolskim mają wartość hipotez ogólnych, wartych zweryfikowania przy różnych układach różnych grup, wszędzie tam gdzie interesuje nas zagadnienie wzorów kulturowych, ich zmian i funkcji. Książka zawiera wiele jeszcze innych ciekawych uogólnień, wniosków i hipotez, opartych o bardzo ciekawy materiał. Zaczepiona jest w aneks zawierający 11 przykładowych wywiadów z przedstawicielami poszczególnych grup mieszkańców miasteczka.

Jakkolwiek przez Dyрекcję Instytutu Zachodniego adresowana jest do polityków i działaczy społecznych oraz wszystkich, „którzy nie wahają się brać odpowiedzialności za przyszłość naszej Opolszczyzny, Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego oraz Warmii i Mazur”, z pożytkiem dla siebie i swojej pracy przeczyta ją każdy etnograf interesujący się problematyką kultury społecznej, nie mówiąc o etnografach interesujących się współczesną problematyką Ziemi Zachodnich i Północnych, bez względu na szczegółową specjalność.

*Lili Maria Szewgrub*

WŁADYSŁAW ZIEMACKI, *Materiały do historii odzieży z lat 1818—1863*, Archiwum Etnograficzne nr 10, Wrocław 1956.

Z dużym uznaniem należy powitać inicjatywę Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w zakresie wydawania na powielaczu źródeł pisanych do historii polskiej odzieży ludowej. Materiały te uzupełniają źródła ikonograficzne i materialne, w niektórych zaś dziedzinach nauki o odzieży jak nazewnictwo, ceny, konsumpcja i zapasy posiadanych ubiorów stanowią jedyne źródło wiadomości. Władysław Ziemacki przygotował do druku wypisy z mało czytanych „Dzienników Urzędowych” województw mazowieckiego i kaliskiego, z „Dziennika Urzędowego Gubernii Warszawskiej”, oraz z dwóch roczników „Gazety Warszawskiej”. Wypisy te pochodzą z ogłoszeń i listów gończych i dotyczą opisów odzieży chłopów i ludzi luźnych. Tego rodzaju materiał może ułatwić badania nad odzieżą ludową kilku regionów Polski w I połowie XIX wieku.

Stwierdzić jednak trzeba, że wydawnictwo to przedstawia bardzo wiele do życzenia pod względem edytorskim. Na początek nasuwa się sprawa

wyboru czasopism, z których autor dokonał wypisów. Niewątpliwie nie można było publikować wypisów ze wszystkich ogłoszeń i listów gończych, opublikowanych w wymienionych czasopismach we wszystkich ich rocznikach. Jednakże należało dokonać uzasadnionego wyboru czy to zacieśniając zainteresowanie edytorskie do pewnego okresu chronologicznego, czy też ograniczając się do wypisów z kompletu jednego z tych czasopism. Wypisy pochodzą z „Dziennika Urzędowego Województwa Mazowieckiego” z lat 1818—1833, z „Dziennika Urzędowego Województwa Kaliskiego” z lat 1833—1836, z „Dziennika Urzędowego Gubernii Warszawskiej” z roku 1863 i wreszcie z „Gazety Warszawskiej” z lat 1818—1819. Trudno zrozumieć kryteria wyboru czasopism z tych właśnie roczników gdy „Dzienniki Urzędowe” wychodziły do roku 1845, a niektóre nawet do 1867, a „Gazeta Warszawska” wychodzi przez cały wiek XIX. Wydaje się, że przy obecnych możliwościach wymiany międzybiblioteecznej można było bez większego trudu skompletować określone 5-cio czy 10-lecie jednego czasopisma, nie zaś dawać wyrwane wypisy z roczników od 1818 do 1863, zmniejszając w ten sposób wartość przedstawionego materiału.

Zastrzeżenia budzi wartość podanych odpisów dotyczących odzieży zarówno pod względem redakcji samego wypisu, jak wierności odpisu i wreszcie strony formalno-edytorskiej. Zestawienie podanych przez Ziemiańskiego wypisów z oryginałami ogłoszeń i listów gończych w wymienionych, czasopismach pozwala na stwierdzenie, że nie są to bynajmniej odpisy. Autor przeredagował materiały z ogłoszeń i listów gończych pod względem formalnym, tzn. zmieniał przypadki w jakich podano poszczególne części odzieży i kolejność ich wyliczenia. Samo przeredagowanie odpisów jest błędem z punktu widzenia edytorstwa tekstów historycznych, nie stanowiłoby jednak zbyt wielkiego braku dla historyka odzieży gdyby odpisy zostały poza tym dokonane wiernie bez opuszczeń. Niestety jednak przeredagowanie tekstów pociągnęło za sobą znaczne opuszczenia w opisach odzieży chłopów i ludzi luźnych, niekiedy zaś zupełne ich zniekształcenie. Oto kilka przykładów: Wypis 833 (s. 108) w redakcji Ziemiańskiego: „Płaszcz sukieny zielony. Kamizelka kitajkowa, czarna. Kaftanik madrasowy. Koszula płócienna ciemna. Chustka na szyi jedwabna. Spodnie szaraczkowe. Czapka żydowska. Buty”. W oryginale: „Ubrany w płaszcz z sukna zielonego, dobry, kamizelkę czarną kitajkową dobrą, pod tą ma kaftanik madrasowy dobry, koszulę z płótna cienkiego, ma chustkę jedwabną na szyi, spodnie szaraczkowe złe, buty pasowe dobre, na głowie ma czapkę zwyczajną żydowską”. Wypis 1325 (s. 163) w redakcji Ziemiańskiego: „Kaftan granatowy. Sukmana granatowa. Chustka na szyi czerwona”. W oryginale: „Ubrany był w kaftan granatowy i sukmanę takiegoż koloru. Na szyi miał chustkę w kwiatki czerwone, na głowie kapelusz chłopski czarny, buty na nogach chłopskie”. Wreszcie wypis 1450 (s. 177) w redakcji Ziemiańskiego: „Żupan kitajowy. Szpencerek nankinowy. Koszula płócienna,

gruba. Spodnie sukienne. Pas żydowski. Czapka żydowska z futrem lisim. Buty wywrotki”. W oryginale: „Ubrany w płaszcz sukna zielonego stary, pod tym ma żupan kitajowy zły, pod tym szpencerek nankinowy dobry, koszulę z płótna grubego dobrą, spodnie sukienne złe, buty wywrotki złe, przepasany pasem żydowskim, na głowie ma czapkę żydowską z futrem lisim”.

Na podstawie tych przykładów, które możnaby znacznie pomnożyć, stwierdzić łatwo, że wypisy Ziemiańskiego nie oddają treści opisu, zarówno w zakresie opisywanych cech podanej części odzieży, jak i w zakresie wyszczególnienia różnych części odzieży, z których składał się ubiór poszukiwanego chłopu. Ziemiański przekręca przytem nazwy ubiorów. Np. w wypisie 316 (s. 51) zamiast „Rajtuzy od góry do dołu na guziki zapinane” powinno być: „Spodnie siwe skarbowe, w których nogawki na guziki aż do dołu zapinane”. Opuszcza on także opisy poszczególnych części odzieży szczególnie ważne dla etnografów. Np. szczególnie rzadko zamieszcza on szczegółowe opisy obuwia. Określenie butów jako „chłopskie” i zarazem „stare, złe, proste, czy ordynaryjne” zostało opuszczone np. w wypisach 212, 214, 889, 1104, 1458. Opuszcza on także w swych wypisach niemal z reguły przymiotniki określające stan znoszenia różnych części odzieży, np. „stare, pochodzone, już łatane, obdarte, ordynaryjne” nie uwzględniając także zaznaczonych braków różnych części odzieży np. „bez czapki, boso”. (wypisy 95, 96, 102, 214, 1292, 1297, 1455, 1452).

Autor dokonał wypisów czy wyboru z opisów odzieży zawartych w przeglądanych przez niego czasopismach w sposób dość dowolny nie licząc się z potrzebami etnografów i opuszczając najczęściej określenia najbardziej istotne. W tego rodzaju wydawnictwie nie mogło wchodzić w grę dokonywanie skrótów ze względu na objętość tekstów źródłowych. Znacznie łatwiej było zmniejszyć objętość wydawnictwa podając mniej odpisów. Zresztą dokonanie pełnych odpisów zamiast wypisów z ogłoszeń i listów gończych nie podwoiłoby nawet objętości wydawnictwa, a wielokrotnie zwiększyłoby jego wartość. W tej chwili może ono służyć przed wszystkim jako przewodnik po czasopismach ułatwiający wyszukania odpowiedniego opisu odzieży, jakkolwiek i pod tym względem zdarzają się pomyłki (np. złe podany wypis 518, s. 72) co jednak można kłaść na karb trudności powielaczowej korekty.

Zarzutem mniejszej wagi jest stwierdzenie, że autor nie stosował się do „Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku” (Wrocław 1953), jakkolwiek w tego typu wydawnictwie byłoby to pożądane.

Pewne wątpliwości wzbudza dość trudna zresztą sprawa ustalenia nazw geograficznych. A. Głapa podaje we wstępie, że nazwy te zostały podane według „Słownika Geograficznego”, jednakże zaszyły tu pewne pomyłki. Powiat Maków Mazowiecki został stworzony w latach 1866—67 z części

powiatu pułtuskiego<sup>1</sup>. Należało więc albo go wcale nie uwzględniać, albo przyjąć jego obecne granice. Tymczasem część danych do powiatu makowskiego znalazła się na s. 81 pod pow. makowskim, niektóre zaś dane włączone zostały do powiatu pułtuskiego jak np. wieś Pomask (raczej Pomaski) (wypis 807 s. 1057) Pomyłką jest umieszczenie wsi Kowale Kręzoły gmina Kozłów pod powiatem makowskim, gdyż chodzi tu o wieś tej nazwy w powiecie miechowskim. (Słownik Geograficzny, t. 4, s. 673). Zamiast wsi Brodów powinna być zapewne wieś Brodowo w powiecie pułtuskim (wypis 806, s. 105)<sup>2</sup>. Wzmiankować można jeszcze o drobnych pomyłkach korekty. Zamiast gmina Poniechowo powinno być Pomiechowo itp.

Na zakończenie zgłosić możnaby postulat, aby w tego typu wydawnictwach źródłowych podawać na końcu słowniczek nazw tkanin i odzieży użytych w tekście. Opracowanie tego rodzaju słowniczka nie jest rzeczą łatwą. Jedyne słownik specjalny został wydany przed 128 laty<sup>3</sup>. Jednakże źródła pisane informują nas nieraz o znaczeniu pewnych nazw i dostarczają w ten sposób materiałów typu słownikowego, które trzeba szczególnie starannie rejestrować. Zarazem zaś sporo nazw wyjaśniają słowniki języka polskiego. Najwięcej materiałów typu słownikowego dostarczają opisy odzieży znajdujące się w spisach ruchomości. Jednakże materiały z ogłoszeń prasowych wzbogacają naszą wiedzę w tym zakresie. Należy przypuszczać, że wierne odpisy z czasopism zawierających materiały do odzieży chłopów i ludzi luźnych wydane w dalszych zeszytach Archiwum Etnograficznego przyniosą wiele nowych wiadomości.

Irena Turnau

STANISŁAW CZERNIK: Polska epika ludowa. Wrocław—Kra-ków Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 167. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, 1958.

Jan Karłowicz, świetny znawca i może najwnikliwszy z badaczy polskiego folkloru, twierdził kiedyś, że nowy jakiś Homer mógłby z naszych pieśni ludowych stworzyć jakąś całość na miarę „Mahabharaty”, „Ramajana”, „Nibelungów” lub „Kalewali”. Prak takich arcydzieł w literaturze polskiej w pewnej tylko mierze zdołała zastąpić u nas uboga, ocalała tylko w szczątkach polska pieśń ludowa. Tego samego na własnej twórczości doświadczyli już wcześniej wielcy nasi romantycy, którzy wzorem romantyków innych narodów sięgających do bogatych złóż średniowiecznych arcydzieł ludowych swoich krajów, nie mogąc znaleźć ich na gruncie polskim zwracali się do pieśni ludowej, w niej po artystycznym przetworzeniu znajdując bogactwo i nowatorskie środki artystyczne odnowy lite-

<sup>1</sup> W. Trzebiński i A. Borkiewicz, Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815—1918, Warszawa 1956, s. 93, oraz zeszyt map, mapy nr 4 i 6.

<sup>2</sup> Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1895, t. 1 s. 371.

<sup>3</sup> Łukasz Gołębiowski, Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnych, sposobem dykcyonarza ułożone i opisane, I wydanie, Warszawa 1830.

ratury w nowym prądzie literackim. Ta dotkliwa luka, wskutek zaniedbania naszych badań na odcinku pieśni ludowej, podsuwała teoretykom naszego romantyzmu znalezienie jakiegoś innego sposobu zastąpienia nie istniejącej u nas nigdy epiki ludowej, z których Mochacki proponował nawet zastąpić ją sagami skandynawskimi.

Również w historii literatury polskiej, przynajmniej na jej początku brak było u nas w ogóle choćby wzmianki (nie mówiąc już o rozdziale), traktującej o istniejącej u nas niegdyś literaturze ludowej, która przecież zawsze i u każdego prawie narodu stanowiła początki literatury narodowej. Próbowali tym usiłować zadość uczynić pierwsi nasi historycy literatury połowy XIX w. Próbowali oni na podstawie zebranych w okresie romantyzmu materiałów folkloru ludowego konstruować rozdziały traktujące o twórczości ludu polskiego, która ich zdaniem miała stanowić początek literatury polskiej. Lecz w miarę postępu badań naukowych nad folklorem, nad polską pieśnią ludową, rozchodziły się ich drogi z autorami podręczników historii literatury polskiej. Wielki a zarazem pionierski wkład w tej dziedzinie przyniosły studia naszych badaczy folkloru jak: Karłowicza, Bystronia, ostatnio Juliana Krzyżanowskiego. Próby popularnej systematyzacji gatunkowej ocalałej gałęzi folkloru egipskiego podjął się w swoich pracach naukowych Stanisław Czernik.

„Polska epika ludowa” to jedno z zapowiadanych przez niego opracowań i antologii tekstów ludowych, tym razem ograniczona tylko i wyłącznie do tego gatunku twórczości ludowej. Czernik oswoiwszy się z myślą, że nie znajdziemy na gruncie polskiej pieśni ludowej odpowiedników „Eddy” czy „Nibelungów” przestudiował cały zebrany i drukowany dotychczas dorobek polskiej pieśni ludowej, przeszukał go skrupulatnie i wyłowił z niego zachowane drobne utwory epickie. Z tych żmudnych i szperackich poszukiwań urosła spora antologia zachowanych, bądź zrekonstruowanych z ocalałych szczątków, tekstów polskiej epiki ludowej, która, poprzedzona około stustronicowym wstępem, stanowi w dorobku naszych badań nad folklorem wartościowe studium. Wstęp ów bowiem stanowi jakby naukową monografię polskiej epiki ludowej oraz wprowadza czytelnika w trudną metodę pracy naukowo-literackiej Czernika. Autor „Polskiej epiki ludowej” zdawał sobie bowiem dobrze sprawę z trudów ciężkiego zadania, że badanie nad polską epiką ludową należy potraktować w sposób „konwencjonalny”. „Całość tego materiału — pisze Czernik — należy potraktować jako jakąś masę wykopaliskową, w której pomieszczone zostały, często w sposób najbardziej kapryśny, cząstki twórczości różnych okresów”. „Materiałem tym — pisze gdzie indziej autor — powinna się zająć specjalna archeologia literacka, by właściwymi metodami wyznaczyć warstwy, określić wiek utworów lub ich cząstek, wykazać sploty pochodzące z różnych czasów i wpływów, odniekstałcać, gdzie trzeba, łączyć rozrzucone szczątki itp.” Dopiero na podstawie takich prac przygotowawczych mogłaby nastąpić



konstrukcja historyczno-literacka w ścisłym tego słowa znaczeniu. Cytaty te chyba w sposób wystarczający charakteryzują metodę żmudnej pracy Czernika, który przy pomocy uciążliwej „archeologii literackiej” tworzył swoją antologię epiki ludowej, często z rekonstruowanych utworów tego gatunku twórczości ludowej.

W swojej pracy zbierackiej nie ograniczył się Czernik jedynie do stwierdzenia istnienia tekstów zachowanych w zapisach. Dowiódł jej istnienia od dawien dawna. Wywody o istnieniu w Polsce od najdawniejszych czasów polskiej epiki ludowej uzasadnia autor nie tekstami, które zapisane zostały daleko później, ale świadectwami czasów dawnych. Dowodem na to, że taka epika istniała u nas w czasach średniowiecznych, są dla Czernika cytowane przez niego relacje zawarte w kronice Długosza, w „Worku Judaszowym” Klonowicza oraz pierwszych naszych XIX-wiecznych badaczy folkloru. Zanim autor przeszedł do omówienia zachowanej u nas epiki ludowej, nie omieszkiał naszkicować obrazu dziejów badań nad tym rodzajem twórczości folklorystycznej, określić przynajmniej jako tako granice tego gatunku literackiego, scharakteryzować metodę pracy, tym bardziej że owa żmudna „archeologia literacka” stawiała przed nim bariery nie do przebycia. Z zachowanych bowiem przekazów tekstowych trzeba było przy rekonstrukcji, uwzględniając chronologię, odrzucić z ludowej pieśni epickiej literackie nawarstwienia wieków oraz innych klas społecznych. Wyznacznikami tej operacji były dlań charakterystyczne cechy i konwencje tego gatunku twórczości ludowej, wyrażające się między innymi w swoistej symbolice ludowej, specyficznej fantastyce, rymie czy rytmie oraz pozostawionej w rozważaniach Czernika na uboczu, melodii, bowiem pieśń ludowa była bardzo często utworem śpiewanym. Nie obca także jest w wywodach Czernika sprawa treści i zawartości moralno-ideowej utworów ludowych, w których kryła się zawsze swoista filozofia życiowa ludu oraz nauka moralna. Prawie każdy utwór umieszczony w antologii Czernika został przed jego rekonstrukcją przeanalizowany, zbadana jego genealogia literacka, przy czym nie pominął także Czernik tak poważnej w badaniach folklorystycznych sprawy komparatystyki. Ta ostatnia kazała mu nawet w wypadku istnienia kilku wysoko artystycznych przekazów zamieścić kilka wariantów zachowanego tekstu ludowej pieśni epickiej. Dokonywał tego autor zwłaszcza przy utworach najważniejszych, najbardziej znanych i wartościowych, usiłując często polemizować z dotychczasowymi studiami nad tą dziedziną twórczości. Wnioski przez Czernika wyciągane, są zawsze należycie umotywowane i nacechowane ostrożnością. Wzorem takiej naukowej analizy i przypuszczeń teoretycznych są w antologii Czernika rozważania choćby nad zapisanym w kronice Macieja Strykowskiemu poemacikiem „O bitwie pod Zawichostem” czy nad znanymi

i popularnymi balladami ludowymi, które niejednokrotnie dawały natchnienie literackie wieszczom naszego romantyzmu.

Całość polskiej epiki ludowej podzielił Czernik na cztery działy: 1. Epika pieśni obrzędowych; 2. Pieśni historyczne; 3. Pieśni balladowe; 4. Epika późnego okresu. Kryterium podziału była dla Czernika — jak widzimy — treść i tematyka pieśni, z wyjątkiem działu ostatniego, który został „ukonstytuowany” wyznacznikiem chronologii. Najcenniejszym, najbliższym epice „stricte sensu” jest w antologii Czernika epika pieśni obrzędowych, bowiem na gruncie polskim odzwierciedla ona najlepiej obyczajowość życia wiejskiego, być może jeszcze z czasów średniowiecznych. Pieśni historyczne zostały przez autora ułożone chronologicznie, stosownie do ich tematyki, co oczywiście w większości wypadków decydowało o chronologii ich powstawania. Tu obok pieśni ludowych znalazły się pieśni żołnierskie, dziadowskie i mieszczańskie. Ponad połowę antologii Czernika wypełnia ludowa ballada, z której źródła pełną garścią czerpali polscy romantycy i niektórzy pisarze polskiego modernizmu. Ballada ludowa, jak ją charakteryzuje Czernik, różni się jednak zasadniczo od polskiej ballady romantycznej, gdyż w przeciwieństwie do baśniowej cudowności, nadprzyrodzonej fantastyki tej ostatniej, cechuje ją realizm. Tu doczekały się szczegółowego omówienia słynne polskie ballady ludowe jak: „Pani Pana zabiła”, zachowana w tak licznych wariantach, czy „Podolanka”. Rozdział czwarty obejmuje teksty ludowe z okresu rozkładu polskiej epiki ludowej, która wskutek przeobrażeń społecznych po okresie rozkwitu w średniowieczu i czasach renesansu już w XVII wieku zaczęła powoli zanikać, bowiem chłop polski, autor tysięcy anonimowych pieśni ludowych, przestał tworzyć, a utwory jego zaczęli chronić zbieracze, zapisywacze, a później je opracowywać.

„Polska epika ludowa” jest pracą pionierską w dziedzinie tak rzadko nawiedzanej w Polsce przez uczonych poezji ludowej. Jej pionierski charakter podkreśla na końcu swego wstępu sam autor, zdając sobie sprawę z niedojrzałości swej pracy. Nie omieszkiał on stwierdzić, że „historia pieśni ludowej, a przede wszystkim epiki, to rzecz istotnych początków poezji polskiej, która przecież nie powstała z próżni i nie tylko z niewolniczego naśladowania obcych wzorów, lecz od pierwszych prób pisanych aż do nagłego rozkwitu w XVI wieku wyrastała również z uprawianej już od dawna poezji ustnej”. Wprawdzie Czernikowi mimo uciążliwej szperackiej pracy nie udało się stworzyć z naszych pieśni ludowych jakiejś całości na kształt „Odysei”, „Nibelungów” lub „Kalewali”, ale dał w swojej antologii pionierską próbę systematyzacji polskiej epiki ludowej. Ponieważ, jako poeta, w selekcji tej gałęzi folkloru polskiego wybrał utwory najbardziej dojrzałe artystycznie, antologia Czernika może stanowić lekturę dla każdego czytelnika, dla którego nie obce są sprawy kultury ludowej, nie mówiąc już o jej wartości dla fachowców: etnografów, historyków lite-



ratury, którzy szukając jakiejś ludowej pieśni epickiej, nie muszą sięgać, jak dotąd, do rzadkich już dzisiaj zapisów, gdyż mogą je znaleźć w antologii, zawierającej jeżeli nie sam tekst, to przynajmniej wskazówki bibliograficzne.

*Aleksander Żyga*

JAN STRYCZEK: *Chłopskim piórem*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1957.

„Chłopskim piórem” jest obok pamiętników Słomki, Kurasia i Magrysia jeszcze jednym pamiętnikiem chłopskim regionu Rzeszowszczyzny, pamiętnikiem jednak dalece od tamtych odmiennym. „Chłopskim piórem”, w przeciwstawieniu do tamtych, tradycyjnych pamiętników chłopskich Rzeszowszczyzny, jest pamiętnikiem chłopca dojrzałego już politycznie, który walcząc ciężko przez całe życie, stał się współgospodarzem swojego kraju. Dzieło Stryczka, będąc w zasadzie pamiętnikiem politycznym, maluje trudny żywot jego autora od czasów bezportkiego dzieciństwa w podlańcuckim Zakrzaczu aż do czasów obecnych, sytuacji powojennej w Polsce Ludowej. Będąc cennym materiałem do kształtowania się świadomości ideowej chłopca polskiego na przestrzeni ostatnich lat pięćdziesięciu, jego nieustannej ciężkiej walki społeczno-politycznej o swe prawa, stanowi niemiernie cenny dokument dla historyka życia chłopskiego, socjologa i etnografa. Stwierdza to w przedmowie Mieczysław Grad pisząc: „[...] nie będzie mógł jej [książki Stryczka] bowiem pominąć nikt, kto chce wyrobić sobie zdanie o przeobrażeniach na wsi polskiej w obecnym stuleciu. Pożrebna ona będzie politykom nie tylko chłopskim, niezbędna okaże się dla historyków, socjologów, etnografów, dla wszystkich, którzy wieś chcą znać i rozumieć”. Dla etnografa najcenniejsze będą początkowe rozdziały przedstawiające „Trudne dzieciństwo chłopskie na galicyjskiej wsi”, „Czary, baśnie, przesady, dziś już zapomniane zwyczaje i obyczaje”, jak pisze w przedmowie jej redaktor. Rozdziały opisujące dzieciństwo Stryczka w podlańcuckiej wiosce stanowią niewyczerpaną kopalnię materiałów do dziejów etnografii wsi polskiej regionu Rzeszowszczyzny. Czego w nich nie znajdziemy. Mamy dokładne opisy dziecinnych zabaw i figlów, zapoznajemy się z ludową wiarą w diabły, w czarownice i inne straszne rzeczy, dowiadujemy się o przesadach, zabobonach, zmorach i wilkołakach na wsi sprzed lat pięćdziesięciu. Najlepszy jest pod tym względem w książce Stryczka rozdział pod tytułem „Diabły, czarownice i inne straszne rzeczy”. Pamięta je Stryczek z gadek dziecinnych, opowiadanych przez prądkę w długie jesienne wieczory w Woli Dalszej. Chłonna jego pamięć nie pominęła i wspomnień o ówczesnych zabobonach, planetnikach, dawaniu uroków, zamawianiu chorób itd. Autor nie poprzestaje tylko na opisywaniu dawnych czasów, relacjonowaniu gadek i baśni, zabobonów, lecz jako chłop kulturowy, głęboko uświadomiony i doświadczony politycznie, dokładnie zdaje

sobie sprawę z ich źródeł i wyjaśnia przyczyny ich zanikania. Były one rezultatem ciemnoty, jaka panowała wśród tamtejszego chłopstwa, oraz zaco-fania kulturalnego dawniejszej wsi. Dla etnografa-ludoznawcy równie cenne będą opisy obyczajów karczemnych (rozdział „Wódka i karczma”), gdzie koncentrowało się życie publiczne dawnej wsi. Stryczek gęsto przy-tacza kuplety ludowe wiejskich domorosłych wierszokletów, dorabiane do istniejących już melodii, pełne docinkowej satyry i drwiny. Opisu-jąc dawniejsze wesela wiejskie i poprzedzające je akcesoria (rozdział „Wesela, targi prześlubne, bitki”) również gęsto cytuje towarzyszące im przyspiewki weselne, często nasycone klasowymi akcentami nienawiści przeciwko boga-czom. Wszystkie akcesoria dawnego chłopskiego wesela znalazły w Stryczku niezłego rejestratora. Nie zapomniiał opisać zalotów, „ślubantów”, swatów, družbów, szwaczek, oczepin, poprawin, które składały się na barwne wido-wisko starowiejskiego obrzędu. Nie omieszczał także przypomnieć dokład-nie dawnych strojów i ubiorów wiejskich wypartych przez dzisiejszą cywilizację i kulturę miejską, „o chorobach, o lecznictwie domowych do-ktorów, znachorstwie wiejskim itd.”. Wszystkie opisy Stryczka przesiąknięte są na każdym kroku klasową interpretacją, autor potrafi wysnuć z nich właściwe wnioski, a opowiadaniu jego, niezależnie od tematu, towarzyszy nierozdzielnie zdrowy chłopski rozum, humor i dowcip oraz jędrna, ludowa drwina. Pod względem dokumentarnej zawartości „Chłopskim piórem” stanowi niejako dokument obyczajowo-etnograficzny, w którym odtworzył autor obyczajowość wiejską w stadium jej „odchodzenia”.

*Aleksander Żyga*

STANISŁAW CZERNIK: *Humor i satyra ludu polskiego*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1956, str. 363.

„Humor i satyra ludu polskiego” Stanisława Czernika jest pozycją ciekawą i rzadką nie tylko na tle jego publikacji z dziedziny twórczości ludu polskiego, ale publikacji tego typu w ogóle. Czernik podjął się w swej książce nie tyle szczegółowego i dokładnego zreferowania zaznaczonych w jej tytule zagadnień, ile usiłował je w pewien sposób zasygnalizować, zarejestrować i zezemplifikować. Zagadnienie bowiem humoru i satyry ludowej w obecnym stadium badań jest tym trudniejsze, że poza kilkoma zaledwie artykułami w prasie, nie posiadamy w tej dziedzinie prawie nic. Musiał więc Czernik sam przedzierać się poprzez masy drukowanych prze-ważnie po czasopiśmach tekstów ludowych, odpowiednio je klasyfikować, selekcjonować i egzemplifikować nimi stawiane przez siebie tezy. Dopiero przeglądnięcie i przesortowanie zebranego materiału mogło dać w jego pracy odpowiednie rezultaty. Myliłby się ten, kto by sądził, że znajdzie w jego książce jakieś teoretyczne rozważania o humorze, satyrze ludowej czy twórczości tego typu w ogóle. Jego książka jest pierwszą tego typu antologią, a właściwie chrestomatią ludowych tekstów humorystycznych

w ogóle, posegregowanych na poszczególne działy, opatrzonych odpowiednimi popularnymi artykułami wstępnymi. „Zadaniem niniejszej książki — pisze w jej przedmowie autor — jest wyszukanie i wybór najcelniejszych utworów humorystyki ludowej w szerokim zakresie pojęcia humoru i satyry”. Zawiera ona około 300 tekstów, reprezentujących przeważnie poezję i pieśni ludowe. Szkoda, że autor nie uwzględnił i nie uzupełnił jej tak bogatym w humor i dowcip dziełem prozy ludowej (klechdy, baśnie, bajki, opowiadki, gawędy). Sięgnięcie do tego zagadnienia przez Czernika było pracą pionierską, gdyż problem humoru, ściślej mówiąc humoru ludowego, leży u nas nietknięty. Zacytowane przez Czernika przykłady świadczą o tym niezawodnie. Jest bowiem „Humor i satyra ludu polskiego” książką polemiczno-rewizjonistyczną. Na podstawie nagromadzonego materiału próbuje Czernik zaprzeczyć wnioskowi dotychczasowych badaczy folkloru, jakoby w twórczości ludowej brak było humoru, usiłuje polemizować z tezą, jakoby humor twórczości ludowej nie był humorem ludu, lecz humorem „strawestowanym”, przejętym z literatury humorystycznej klas innych oraz wzorów obcych. Zadaniem jego pracy było przeciwstawić się dotychczasowym opiniom na temat humoru ludowego, i mimo że jego książka nie posiada jakichkolwiek pretensji do naukowości, dać rewizję poglądów na to zagadnienie, pokazać, że związany z życiem tej klasy społecznej humor pieśni ludowej jest w lwiej części humorem polskim, humorem rodzimym, nie zaś importowanym. Uwagi Czernika o humorze ludowym, robione na podstawie cytowanych przez niego tekstów, nie mają w sobie nic z szczegółowych, nużących często rozważań teoretyczno-filozoficznych nad humorem, mają tylko w sposób popularny wprowadzić czytelnika w sedno zagadnienia.

Chrestomatia ludowej literatury humorystyczno-satyrycznej Czernika składa się z 12 rozdziałów, reprezentujących rymowaną twórczość ludową: 1. Fraszki. 2. Uśmiech i humor dziecięcy. 3. Humor roku obrzędowego. 4. Humor weselny. 5. Humor i satyra życia rodzinnego. 6. Humor pieśni miłosnej. 7. Humor w tańcu. 8. Karczma i pijaństwo w pieśni i satyrze. 9. Humor sowizdrzalsko-rybałtowski. 10. Humorystyczny motyw zwierzęcy. 11. Pieśni szydercze i ubadanki drwinkowe. 12. Satyra i drwina antyfeudalna. Brakuje tylko chyba działu humorystycznych przysłów i powiedzonek ludowych oraz gawędziarskiej prozy. Właściwym kryterium podziału twórczości ludowej na poszczególne grupy był (poza fraszkami i humorystyką dziecięcą) temat z pominięciem formalnej strony omawianych utworów. W ten sposób książka Czernika stała się chrestomatią dla każdego czytelnika, bowiem rozważania teoretyczne oparte są na konkretnym materiale, związanym z życiem ludu, jego wyobraźnią, dowcipem i humorem. Ta prymitywna poezja ludowa wykazuje w swej humorystyce swoistą filozofię ludu, odzwierciedla jej wesołość, położenie społeczne,

poglądy, słowem, szeroko rozumiany realizm. Każdy z rozdziałów książki Czernika prosi się o szersze rozwiązanie i opracowanie i pod tym względem może stanowić punkt wyjścia dla przyszłych badań nad humorystyką i satyrą ludową. Każdemu z tych rozdziałów można by było poświęcić osobną książkę. Chrestomatia Czernika wyraźnie to sygnalizuje. Dowodem tego zapowiedź we wstępie do „Fraszek” i „Humoru dziecięcego”. Owe wstępy, w których Czernik próbuje przynajmniej w sposób prowizoryczny postawić zagadnienie humoru ludowego, odznaczają się oryginalnością i odkrywczością. Czernik jako badacz literatury ludowej jest bowiem równocześnie poetą. Przy omawianiu zagadnień humoru nie obca mu jest forma artystyczna, w której się on wyraża. Cenne są zwłaszcza uwagi na temat artysty oryginalnej fraszki ludowej, odznaczającej się ogromną lakonicznością i zwięzłością, jakoteż uwagi o humorystyce dziecięcej, które w chrestomatii Czernika tylko sygnalizowana, powinna stać się jedną z bardziej interesujących dziedzin badań. Jak bowiem anonimowa literatura ludowa stanowiła początek polskiej literatury narodowej, tak dział polskiej humorystyki dziecięcej stanowił początek polskiej literatury dziecięcej. Z niej do dziś dnia czerpie bowiem podstawowe środki artystyczne coraz lepiej rozwijająca się, zaniedbana dotychczas dziedzina twórczości literackiej przeznaczona dla naszych milusińskich. Przyszła antologia tego typu wielce ułatwiłaby zadanie naszym pisarzom dla dzieci, których twórczość niekiedy daleka jest od przystępności środków artystycznych, cechujących uśną twórczość ludową przeznaczoną dla dzieci.

Dalsze wstępy wprowadzające do wyboru utworów w danej dziedzinie skonstruowane są i oparte na rozważaniach elementów humoru w powiązaniu z życiem. Czernik idąc za Bergsonem, który twierdził że „nie ma komiczności poza obrębem spraw ludzkich”, zjawisko humoru łączy z życiem ludu, z jego obyczajami i zwyczajami. Któża bowiem z dziedzin życia ludowego była pozbawiona humoru. Spotykaliśmy go w każdym prawie środowisku, zwyczaju i obyczaju, w każdej porze roku czy sytuacji życiowej. Lecz humor ten, jak stwierdza Czernik w swych wstępach, pełnił różną funkcję ideową. Raz służył rozrywce, wytchnieniu, zabawie, drugi raz przeradzał się w drwinę ze swych gnębieli i prześladowców klasowych.

Czernik rozważając zagadnienie humoru ludowego, nie zapomniał choćby marginesowo złączyć go z problemem humorystyki literackiej, wzajemnych jego wpływów i przenikań. Szczególnie występuje to w sowizdrzalskiej literaturze humorystycznej XVII wieku, w której elementy humorystyki szlachecko-mieszczańskiej uległy kontaminacji z humorystyką ludową i dopiero zadaniem przyszłego badacza jest te warstwy oddzielić.

„Humor i satyra ludu polskiego” stanowi wielki krok naprzód w badaniu artystycznej zawartości polskiego folkloru. Jak wszystkie jego książki ma na celu wykazanie, że w twórczości ludu polskiego znajdują się wartości

cenne, które powinny znaleźć się w przyszłej historii literatury polskiej. W niej usiłuje autor pokazać, że humorystyka literatury polskiej to nie tylko humorystyka literacka klas panujących, lecz w równym stopniu, leżąca u podłoża polskiej humorystyki narodowej, oryginalna i wysoka artystycznie humorystyka ludowa, ccałała zaledwie w szczątkach zachowanych ułamków literatury ludowej.

*Aleksander Zyga*

# SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI DZIAŁU ETNOGRAFICZNEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO I ETNOGRAFICZNEGO W ŁODZI

Muzeum Etnograficzne w Łodzi powstało w r. 1930 z istniejącego od r. 1911 Muzeum Nauki i Sztuki. Po II wojnie światowej wyodrębniły się dwa oddzielne muzea: Archeologiczne i Etnograficzne, mieszczące się w jednym gmachu przy Placu Wolności 14. W 1936 r. oba muzea zostały połączone i utworzono Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne z działami: Archeologicznym, Etnograficznym i Numizmatycznym. Dyrekcja, personel administracyjny, techniczny i pomocniczy są wspólne, kierownictwo naukowe i personel naukowy oddzielne. Personel naukowy Działu Etnograficznego składa się z 11 osób.

Zbiory Działu Etnograficznego liczą 11.313 eksponatów, w tym obok eksponatów z zakresu etnografii polskiej znajduje się kilkadziesiąt eksponatów pozaeuropejskich. Najbogatszy z działów, dział stroju i tkanin, liczy 4567 eksponatów, dział sztuki — 4694 eksponaty, dział gospodarki — 2052 eksponaty. Eksponaty pochodzą z całego kraju, najlepiej jednak reprezentowany jest teren woj. łódzkiego. W zakupach planuje się przede wszystkim uzupełnienie zbiorów z Polski centralnej, a w związku z realizowaniem skansenu rozbudowany zostanie specjalnie dział przemysłu i przetwórstwa ludowego.

**Wystawa.** Obecna wystawa została otwarta w lutym 1957 r. Scenariusz wystawy został tak pomyślany, żeby rozporządzając stosunkowo nie-dużą przestrzenią, wydobyć i pokazać to wszystko, co dla kultury ludowej jest najbardziej istotne, tj. zakres umiejętności i technik związanych z gospodarką, technik rękodzielniczych i artystycznych, proces przemian zachodzących na wsi od końca XIX w., oraz wpływ twórczości ludowej na twórczość ogólnonarodową. Wystawa mieści się w 8 salach i korytarzu (powierzchnia ogólna wystawy wynosi 385 m<sup>2</sup>). Chcąc powiązać wystawę etnograficzną z archeologiczną ze względu na to, że muzea tworzą obecnie jedną placówkę, poświęcono pierwszą salę na przedstawienie okresu feudalnego, wypełniając w ten sposób lukę między okresem badanym przez archeologię i etnografię. Materiał umieszczony w tej sali stanowią głównie ilustracje, które przedstawiają życie, pracę i dolę chłopca w tym okresie. Oprócz nich umieszczono tu również kilka eksponatów (pług koleśny, brona laskowa, stępy) pochodzących wprawdzie z drugiej połowy XIX w., używanych jednak niewątpliwie już znacznie wcześniej. Sala druga ma na celu dać